

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

57

ISSN 1231-0115

Zima 2013/14

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)



W NUMERZE

Odbudujmy tęczę!	s. 3
XVII konwent WWP	s. 5
Wystawy w Bydgoszczy i Sopocie	s. 6
Marsz, marsz Dąbrowski.....	s. 11
Spleceni wyrokami losu.....	s. 12
Królewska sztuka walki	s. 16
Polscy masoni u węgierskich bratanków	s. 19
Świadomość Gai.....	s. 27
Wczesnochrześcijańscy budowniczości.....	s. 31
Lessing, budziciel Ludzkości.....	s. 35
Wolnomyśliciele i wolnomularze.....	s. 38
Fartuszkowy karaluch	s. 41
Odkryte tajemnice masonerii	s. 42
Masońska ofensywa	s. 44
Ostatni numer „ARS REGIA”	s. 46



Ryszard Sęk, Adam z Kielny, Ewa z cegły, Państwowe Muzeum Etnograficzne 361 51, fot. E. Koprowski.



◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊



O MASOŃSKIEJ TOLERANCJI ODBUDUJMY TĘCZĘ!

A D A M W . W Y S O C K I
B O Ź E N A M . D O Ł Ę G O W S K A - W Y S O C K A

W POPRZEDNIM, JESIENNYM NUMERZE „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” ZAPROSILIŚMY NASZYCH CZYTELNIKÓW, SZEROKO ROZUMIANYCH PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ, DO MIĘDZYŁOŻOWEJ I MIĘDZYOBEDIENCYJNEJ DYSKUSJI O MASOŃSKIEJ TOLERANCJI. NIE PRZYPUSZCZALIŚMY, ŻE W ŚWIETLE TEGO, CO WYDARZYŁO SIĘ W WARSZAWIE 11 LISTOPADA 2013 R. PODCZAS TZW. MARSZU NIEPODLEGŁOŚCI, NASZ APEL NABIERZE TAK SZCZEGÓLNEJ WAGI I ZNACZENIA.



Adam
W. Wysocki



Mirosława
Dołęgowska-Wysocka

Gdy mamy dyskutować o masonskiej tolerancji, to przypomnijmy raz jeszcze, że tolerancja pochodzi od łacińskiego *tolerare* – „znosić”, „cierpieć”, „wytrzymywać”, co też może oznaczać wyrozumiałość, pobłażanie dla cudzych poglądów, upodobań, wierzeń, mimo że są odmienne od naszych.

Tylko nasi najstarsi Czytelnicy pamiętają, że już w 1998 r., w serii wydawniczej „Ex Oriente Lux”, sygnowanej przez Wielki Wschód Polski, opublikowaliśmy fundamentalne dzieło **brata Woltera** *O tolerancji*, ze wstępem i komentarzem **brata prof. Andrzeja Nowickiego**, ówczesnego Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski, autora książki *Filozofia masonerii*, wielkiego przyjaciela i autora „Wolnomularza Polskiego”. To jemu zawdzięczamy przypomnienie na naszych łamach zasadniczej tezy, że „tolerancja nigdy nie wzniciła wojny domowej, nietolerancja pokryła ziemię trupami. Niech się teraz rozstrzygnie sprawa między tymi dwiema rywalkami”.

Sięgając z kolei do mądrości naszych Ojców – Encyklopedystów, zaznaczmy też, że tolerancja intelektualna oznacza szacunek dla cudzych poglądów, wyrażający się w dopuszczaniu ich do głosu. Tolerancja moralna z kolei oznacza, że przy zastosowaniu elementarnych norm moralnych uprawnione są różne style życia, postawy wobec rzeczywistości, obyczaje i zwyczaje. **Zasada tolerancji intelektualnej i moralnej nie oznacza jednak uchylania się od dyskusji i polemiki, czy też rezygnacji**

z ferowania własnych ocen.

W masonerii, niezależnie od konkretnego rytu czy obrządku, w którym loże pracują, wszystko jest symbolem. Symbole w przestrzeni publicznej są dla nas niezwykle ważne. Jednym z takich znaczących symboli stało się to, co 11 listopada wydarzyło się na Placu Zbawiciela w Warszawie. Nacjonalistyczni bojówkarze symbolikę tęczy zredukowali do symbolu środowisk homoseksualnych. Odrzucili tęczę biblijną, tęczę spółdzielczą, tęczę naszych dzieci, na której Koziółek-Matołek zjechał z Polski do Chin, jednym słowem tęczę łączył Boga, ziemię, narody i ludzi wszystkich kolorów skóry, wyznania czy płci.

Spalenie kwietnej TĘCZY jest przykładem tego, na co obywatelom Polski – wolnomularzom wyrażać zgody nie wolno! Nie możemy i nie chcemy tolerować kolejnego już podpalenia kolorowej TĘCZY, będącej w intencji jej twórczyni, artystki Julity Wróbel, symbolem właśnie TOLERANCJI, a dla spontanicznie zawiązanego komitetu obywatelskiego symbolem sprzeciwu wobec mowy nienawiści i przemocy w przestrzeni publicznej.

Zaczyna się od zabawy zapalkami, może skończyć na publicznym paleniu książek, kukieł, sztandarów, „czarownic” i „heretyków”. Zatrzymajmy to, póki nie jest za późno! Masoneria poza wszystkim oznacza budowanie. Odbudujmy tęczę. Na Placu Zbawiciela i w nas samych. ✨



Rozpoczynamy cykl publikacji zatytułowany Z ARCHIWUM „WOLNOMULARZA POLSKIEGO”. W bieżącym numerze przedstawiamy tekst, który ukazał się jako dodatek specjalny do WP w listopadzie 1997 r. tuż po zakończeniu obrad I Konwentu Wielkiego Wschodu Polski i rejestracji Stowarzyszenia WWP przez warszawski Sąd Wojewódzki. REDAKCJA

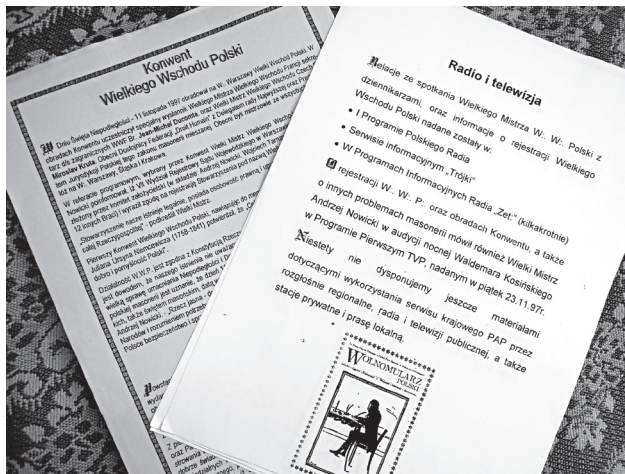
I KONWENT WIELKIEGO WSCHODU POLSKI 11 LISTOPADA 1997 R.

W dniu Święta Niepodległości, 11 listopada 1997 r., obradował na Wsch.: Warszawy Wielki Wschód Polski. W obradach Konwentu uczestniczył specjalny wysłannik Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji, sekretarz do spraw zagranicznych WWF br.: **Jean-Michel Ducomte**, oraz Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Czech Br.: **Miroslav Kruta**. Obecnie byli dostojnicy Federacji „Le Droit Humain” z Delegatem Rady Najwyższej oraz Prezydentem Jurysdykcji Polskiej tego zakonu masonerii mieszanej. Obecni także byli mistrzowie ze wszystkich siedmiu łóż na Wsch.: Warszawy, Śląska i Krakowa.

W referacie programowym wybrany przez Konwent Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski **Andrzej Nowicki** poinformował, iż VII Wydział Rejestrowy Sądu Wojewódzkiego w Warszawie uwzględnił wniosek złożony przez komitet założycielski w składzie: **Andrzej Nowicki, Wojciech Tarnasiewicz, Adam Wysocki** i 12 innych braci) i wyraził zgodę na rejestrację Stowarzyszenia pod nazwą Wielki Wschód Polski.

– *Stowarzyszenie nasze istnieje legalnie, posiada osobowość prawną i uprawnienia do działania na terenie całej Rzeczypospolitej* – podkreślił Wielki Mistrz.

Pierwszy konwent WWP, nawiązując do memoriału wielkiego polskiego wolnomularza **Juliana Ursyna Niemcewicza** (1758-1841), potwierdził, że



„celem głównym naszego Stowarzyszenia jest dobro i pomyślność Polski”. – *Działalność WWP jest zgodna z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, a ogłoszenie statutu do rejestracji jest dowodem, że naszego istnienia nie uważamy za tajemnicę. Symbolem naszego zaangażowania w wielką sprawę umacniania Niepodległości i Demokracji w Polsce oraz wierności patriotycznym tradycjom polskiej masonerii jest uznanie, że dzień 11 listopada, Święto Narodowe Polski, jest, obok Dni Świętojańskich, także świętem masonskim, datą wybraną przez nas na coroczne konwenty* – oświadczył Wielki Mistrz WWP Andrzej Nowicki. – *Rzecz jasna – dodał – że patriotyzm nasz jest nierozdzielnie związany z ideą Braterstwa Narodów i rozumieniem potrzeby włączenia naszego kraju do struktur międzynarodowych, zapewniających Polsce bezpieczeństwo i sprzyjających rozwojowi gospodarki i kultury.*

Powstanie Wielkiego Wschodu Polski oraz jego rejestracja przez Sąd Wojewódzki w Warszawie to wydarzenie

ważne nie tylko dla kilkuset polskich masonów rytu francuskiego oraz innych wolnomularskich obediencji działających na terenie Polski. Odnotowały to z uwagą nie tylko polskie gazety i czasopisma oraz publiczne i prywatne rozgłoszenie radiowe, a także telewizja publiczna. W obszernej depeszy z Warszawy poinformowała o tym także Agence France Presse, wskazując na szczególnie bliskie więzy łączące WWP z Francją.

Z pierwszych komentarzy, które dotarły do redakcji „Wolnomularza Polskiego” m.in. z Brukseli, Wiednia oraz Paryża od przyjaciół Sztuki Królewskiej, wynika, iż opinia publiczna tych krajów odbiera fakt zarejestrowania Wielkiego Wschodu Polski przez Sąd Wojewódzki w Warszawie jako sygnał pozytywny, sygnał dobrze świadczący o niezawisłości sądownictwa w naszym kraju. Po negatywnych odgłosach nieodpowiedzialnych wystąpień jednego z gdańskich prałatów, godzących w dobre imię Polski jako kraju demokratycznego, praworządnego, ma to istotne znaczenie. W Unii Europejskiej, do której zmierzamy, dominuje pogląd, iż stosunek do masonerii jest swoistym probierzem demokracji i tolerancji oraz poszanowania wolności obywatelskich. Nieprzypadkowo wszystkie bez wyjątku systemy totalitarne, niezależnie od ich brzoźnego, czerwonego, czarnego czy innego jeszcze zabarwienia, nie zezwalają na legalne istnienie wolnomularstwa, czyniąc wszystko, aby je zwalczać i unicestwić. ✨



XVII KONWENT WIELKIEGO WSCHODU POLSKI 16 LISTOPADA 2013 R.

WIECZOREM W SOBOTĘ 16 LISTOPADA 2013 R. ZAKOŃCZYŁ SIĘ XVII KONWENT WIELKIEGO WSCHODU POLSKI, LIBERALNEJ OBEDIENCJI MASOŃSKIEJ, ZAREJESTROWANEJ OFICJALNIE W PAŹDZIERNIKU 1997 R. NA WIELKIEGO MISTRZA WWP WYBRAŁ KONWENT PONOWNIE BRATA TOMASZA SZMAGIERA, KTÓRY ZAPROPONOWAŁ, BY SKUPIĆ ENERGIĘ SIÓSTR I BRACI NA TRZECH GENERALNYCH ZAGADNIENIACH:

- Intensyfikacji rozwoju osobowego i terytorialnego WWP.
- Budowaniu obecności obediencji w przestrzeni wirtualnej i w świadomości społecznej.
- Wypracowaniu nowego sposobu działania WWP, opartego na szerszym podziale obowiązków wykonawczych, co pozwoli na szersze pole działania i większą skuteczność.

Wielki Mistrz WWP w wystąpieniu programowym powiedział m.in.: – *Naszym wolnomularskim obowiązkiem jest pracować nad sobą i stwarzać w sobie lepszego człowieka – dobrego masona, a następnie idee wolnomularskie krzewić poprzez działania wolnomularzy na zewnątrz, wzbogacając tym samym świat profański, którego każdy z nas jest integralną częścią. W dzisiejszych czasach istotę wspólnoty stanowi budowanie społeczności czy, jak w naszym wypadku, Egregora grupy. Poza pracami rytualnymi powinniśmy starać się stwarzać możliwości wspólnej pracy na rzecz Zakonu i Ludzkości, wspólnymi działaniami propagować idee wolnomularskie wewnątrz i na zewnątrz. Takie działanie zwiększa szanse na dotarcie do potencjalnie większej grupy zainteresowanych wstąpieniem do Zakonu i zbuduje głębszą więź sióstr i braci ze sobą. Rozwój osobowy jest konieczny i możliwy do uzyskania. Jesteśmy przygotowani do zajęcia się nowymi kandydatami. Nie sztuka inicjować, trzeba jeszcze umożliwić edukację masonską, włączyć w istniejące struktury organizacyjne i w społeczność, pokazać*

sens oraz użyteczność bycia wolnomularzem czy wolnomularką. Im więcej o nas wiadomo na zewnątrz, tym więcej ludzi szuka i znajduje do nas drogę. Nasza obecność i rola w przestrzeni wirtualnej – w Internecie, musi być analogiczna lub nawet większa niż w świecie rzeczywistym, gdyż jest wyzwaniem teraźniejszości i musimy podążać z duchem czasu i zmian indywidualnej i społecznej mentalności.

Realnym przejawem działania zewnętrznego jest trwająca w salach Państwowego Archiwum w Bydgoszczy duża wystawa poświęcona 230-leciu Sztuki Królewskiej w tym rejonie (czyt. na str 6-7).

Przypomnijmy, że obecnie Wielki Wschód Polski liczy 6 łóż, w tym 5 warszawskich: **Wolność Przywrócona** (najstarsza, r. zał. 1991), **Nadzieja**, **Cezary Leżeński**, **Witelon** i **Atanor** (najmłodsza) oraz **Galileusz** w Bydgoszczy. W najbliższym czasie WWP planuje zapalenie świateł w łóżach w Gdańsku (działa tam prężnie **Trójkąt Heweliusz**) i Krakowie. Jest już nawet nazwa dla krakowskiej loży – **Michał Sędziwój**. Patron przyszłego nowego warsztatu WWP, polski lekarz i alchemik, biografię miał bogatą, a wykształcenie na owe czasy wysokie. W XVI wieku nie było jeszcze znane pojęcie gazu, nie rozumiano też natury spalania. Biograf Sędziwoja twierdzi, że dzięki niemu i badaniom alchemicznym (dzisiaj byśmy rzekli – laboratoryjnym), sto kilkadziesiąt



lat później Lavoisier mógł dokonać odkrycia tlenu i określić jego rolę w spalaniu. Patron loży wspomniały, taki i racjonalny, i duchowy zarazem.

Uroczystemu zakończeniu XVII Konwentu WWP przysłuchiwali się goście, w tym delegacja dwóch kobiecych łóż **Prometei** i **Gai Aeterny** z Czcigodnymi Mistrzyniami, wybranymi na swe funkcje we wrześniu 2013 r. oraz byłyymi Czcigodnymi Mistrzyniami, które zakończyły wówczas swoje misje po 3-letniej kadencji. Byli także goście z Francji: delegacja na czele z Wielkim Mistrzem **Wielkiej Loży Brie Champagne**. Jak dowiedziałam się od brata Tadeusza, członka założyciela pierwszej polskiej loży liberalnej – **Wolności Przywróconej** i jej pierwszego Czcigodnego Mistrza, ta obediencja francuska jest stosunkowo niewielka i młoda, powstała 3 lata temu po rozpadzie Wielkiej Loży Narodowej Francji (ta ostatnia, okrojona, istnieje wprawdzie nadal, ale nie jest „uznawana” przez Lożę-Matkę w Londynie). WLBrie Champagne pragnie nawiązać formalne więzy z Wielkim Wschodem Polski i uczestnictwo w zakończeniu Konwentu było pierwszym tego przejawem. Ciekawym aspektem działalności obediencji francuskiej jest praktyczna próba zerwania z podziałem na masonerię „regularną” i „nieregularną”. Zamiast tego wprowadzono pojęcie masona „prawidłowego”, czyli rytualnie inicjowanego w loży i pracującego w niej systematycznie. **MWys.**





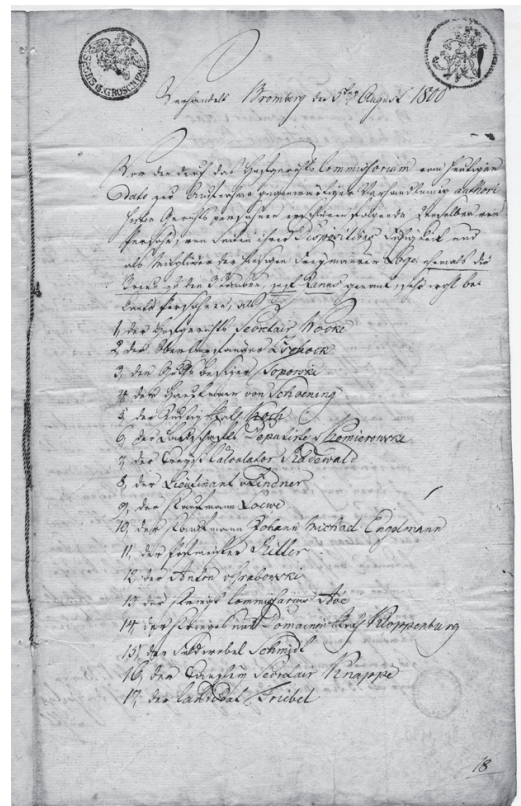
SZTUKA KRÓLEWSKA W BYDGOSZCZY 230 LAT TRADYCJI WOLNOMULARSKICH

Otwarcie
wystawy.
W środku
Tomasz
Szmagier

28 PAŹDZIERNIKA 2013 R. ODBYŁO SIĘ OTWARCIE NIECODZIENNEJ WYSTAWY SZTUKA KRÓLEWSKA W BYDGOSZCZY. 230 LAT TRADYCJI WOLNOMULARSKICH. BĘDZIE ONA EKSPONOWANA W SALI WYSTAWOWEJ ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W BYDGOSZCZY PRZY UL. DWORCOWEJ 65 DO KOŃCA LUTEGO 2014 ROKU.

Organizatorami wystawy jest Archiwum Bydgoskie przy współpracy Instytutu Sztuka Królewska w Polsce i Stowarzyszenia Wielki Wschód Polski. Przygotowanie ekspozycji możliwe było dzięki współpracy bydgoskich placówek kulturalnych: Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Dr. Witolda Bełzy.

Okazją do przygotowania wystawy stał się jubileusz 230-lecia powołania w Bydgoszczy pierwszej loży masonskiej, tzw. symbolicznej, co stało się dnia 17 października 1784 r. Najpierw przyjęła nazwę **Wierność pod Trzema Gołębiami**, a od 1816 r. nosiła nazwę **Janus im Orient**. Wówczas też w łonie Janusa utworzono kapitułę szkocką św. Andrzeja o nazwie **Zur Säule auf Tabor**, skupiającą wolnomularzy wyższych stopni. Obie loże funkcjonowały do 1938 r., tzn. do momentu delegalizacji masonerii w Polsce. Czasy współczesne reprezentuje na wystawie bydgoska loża **Galileusz** pracująca w ramach Wielkiego Wschodu Polski.



Pierwsza strona dokumentu założycielskiego loży Pod Rycerskim Krzyżem, 1800 r.

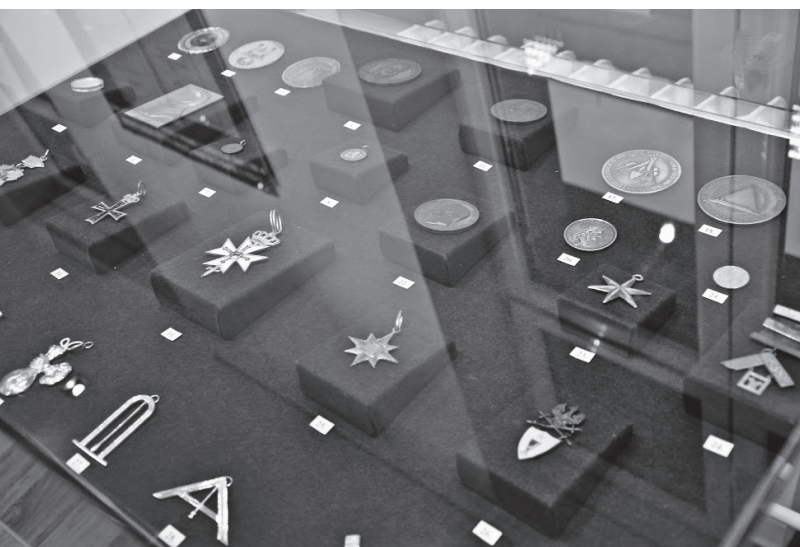




Plakat zapowiadający wystawę

Wystawa składa się z trzech zasadniczych elementów stanowiących bloki tematyczne. W pierwszej grupie zaprezentowanych obiektów o bydgoskiej proveniencji są oryginalne dokumenty archiwalne łoży Janus, rękopisy, druki i wydawnictwa związane z bydgoską masonerią. Uzupełniają je zachowane odznaki i insygnia łożowe Janusa oraz okolicznościowe medale, na których uwieczniono znakomitych Polaków – wolnomularzy. Szczególnie warto zwrócić uwagę na Regulaminy i Statuty rytu *La Royale York de L'Amilie* pisane ręcznie, z roku 1776, pismo założycielskie ze spisem członków założycieli Łoży **Pod Rycerskim Krzyżem** z roku 1800. Warte obejrzenia są także listy od różnych łoż, które zachowały się w korespondencji łoży Janus. Oglądać możemy piękne loga łoż z Inowrocławia, Poznania, pieczętki Łoży **Matki Pod Trzema Globami** w Berlinie i inne.

Drugi element stanowią masonika o ogólnopolskim znaczeniu, wśród których wyeksponowane są stroje wolnomularskie, m.in. kandydata na członka łoży oraz



Gablota z medalami i biżuterią łożową



Ekspozycja tradycyjna i nowoczesna

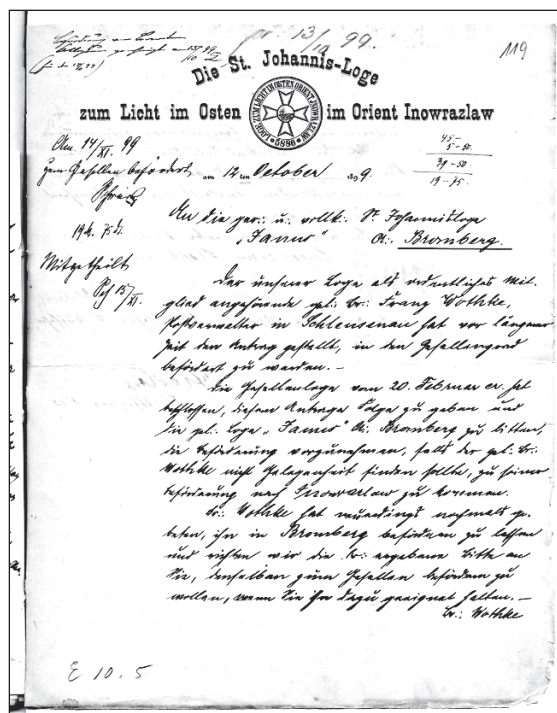
masonów różnych stopni wtajemniczenia, utensylia masonskie – ubarwiający wystawę.

Trzecią, komplementarną częścią wystawy są barwne plansze i plakaty oraz współczesna grafika o tematyce wolnomularskiej. Plansze zawierają olbrzymi bagaż informacji o wolnomularstwie bydgoskim, o siedzibie łoży bydgoskiej, jej wystroju i wyposażeniu, inwentarz budynku łożowego, wyjaśniają historię i istotę masonerii w sposób encyklopedyczny.

TS

Wystawę można oglądać do 28 lutego 2014 r. od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰ lub na indywidualne zgłoszenia (052) 33 95 401

Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy!



List od Łoży Światło na Wschodzie Inowrocławia



TRÓJMIEJSKA WYSTAWA GRAFIK INSPIROWANYCH SYMBOLIKĄ WOLNOMULARSKĄ

POD KONIEC LISTOPADA W SOPOCIE ZAPREZENTOWANO DRUGĄ JUŻ W TYM ROKU WYSTAWĘ POŚWIĘCONĄ TEMATYCZNIE SYMBOLICE WOLNOMULARSKIEJ. DRUGĄ, PONIEWAŻ WYDARZENIE BYŁO KONTYNUACJĄ I ROZWIĘCIEM MARCOWEJ EKSPOZYCJI ZORGANIZOWANEJ NA WYDZIALE GRAFIKI PJWSTK GDAŃSK. OBA WYDARZENIA WZBUDZIŁY DUŻE ZAINTERESOWANIE I ZGROMADZIŁY SPORO ODWIEDZAJĄCYCH. MIAŁY RÓWNIEŻ SVOJE ODBICIE W LOKALNYCH MEDIACH.

Tym razem organizator, którym ponownie była gdańska filia polsko-japońskiej uczelni, postanowił wyjść z ekspozycją do miasta, co miało zapewnić łatwiejszy dostęp do wystawianych prac. Miejscem wystawy stała się więc sopocka galeria Zatoka Sztuki. Jest to niezwykle urocze miejsce, położone tuż nad brzegiem morza, doskonale wtapiające się w atmosferę nadmorskiego kurortu. Dzięki temu wystawę mogli odwiedzić także spacerujący po plaży turyści – zwłaszcza jeśli listopadowa pogoda przywiodła ich do kawiarni.

WYSTAWA I PRELEKCJA

Tematyka wolnomularska jest niezwykle nośna i intrygująca. Już samo słowo „masoneria” powoduje u niektórych odbiorców przyspieszone bicie serca. No jak to – masoni? Tak otwarcie? Cyrkiel i węgielnicą prowokacyjnie spoglądające z plakatu (nawiasem mówiąc, niezwykle mocnego i sugestywnego w formie)?

Warto jednak zauważyć, że wystawa nie była organizowana przez nasze Bractwo. Przyznać tu jednak należy, że niezwykle raduje nas fakt, że także i w świecie profańskim znajdują się osoby, które chcą czerpać inspiracje z bogatej skarbnicy masonskiej symboliki. Co więcej, godne podkreślenia jest to, że organizator wystawy ustrzegł się sensacyjno-populistycznego tonu, tak częstego w polskiej rzeczywistości.

Zadbał również o to, żeby odbiorcę odpowiednio wprowadzić w niezwykle skomplikowany świat wolnomularstwa i przede wszystkim odkłamać kilka najpopularniejszych mitów. Temu celowi służyła przede wszystkim interesująca prelekcja, która poprzedzała wernisaż



Ekspozycja

wystawy. Poprowadził ją **Tomasz Szmagier**, Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski, wiceprezes Instytutu Sztuki Królewskiej. Słuchało go ponad dwieście osób! Zadawano też niezwykle interesujące pytania – o znaczenie symboliki, o historię wolnomularstwa, o różnice pomiędzy masonerią anglosaską i romańską.

Wszystko to sprawia, że sama wystawa miała istotny aspekt edukacyjny. Jak sam prelegent powiedział – można się było naocznie przekonać, że mason nie ma rogów, raciczek i diabelskiego ogona; nie roztacza też wokół siebie



„Czeladnik”, Andrzej Masianis

zapachu siarki... Dla wielu odwiedzających zaskoczeniem było już choćby to, jak wielu znanych Polaków było wolnomularzami. Organizator zadbał, aby wspomnieć o tym w zapowiedzi wystawy. Na zaproszeniach można było wyczytać: „Wolnomularstwo było (a może raczej: jest?!) dyskretnym stowarzyszeniem, którego członkowie postawili sobie za cel systematyczne samodoskonalenie, rozwój moralny i szukanie głębi Człowieczeństwa – dla dobra Ludzkości. Adeptami Sztuki Królewskiej byli myśliciele, naukowcy, pisarze i wielcy polscy patrioci, m.in. prezydent Gabriel Narutowicz, książę Józef Poniatowski, generał Jan Henryk Dąbrowski, książę Adam Czartoryski, premier Ignacy Paderewski, Janusz Korczak, Jan Ursyn Niemcewicz i Antoni Słonimski”.

To dodatkowa wartość tego wydarzenia, że przy okazji wystawy artystycznej można było przekonać się, jak wielkimi patriotami byli nasi Bracia.

GRAFIKI

Warto podkreślić, że tym razem swoje interpretacje przedstawiło aż sześćdziesięciu artystów. Zastosowane techniki i środki wyrazu były bardzo różne. Można więc było zobaczyć m.in. niezwykle bogate w architektoniczne szczegóły szkice ołówkiem autorstwa **Andrzeja Jurkiewicza**. **Linas Domarackas** przedstawił cykl obrazów łączących ołówek i białą temperę, wyraźnie nawiązując do stylistyki ikonograficznej i obrazów Gustava Klimta. Z kolei **Anna Maria Bauer** i **Wojciech Mościbrodzki** wyrażali się dzięki klasycznej technice stalówki i tuszu, choć przyjęli zupełnie inną metodę wykorzystania tych narzędzi. Prace warszawskiej artystki, zdobione kolorem, były lekkie i delikatne. Z kolei prace prodziekana gdańskiej Grafiki, były – jakby dla kontrastu – proste, wręcz surowe, nawiązujące

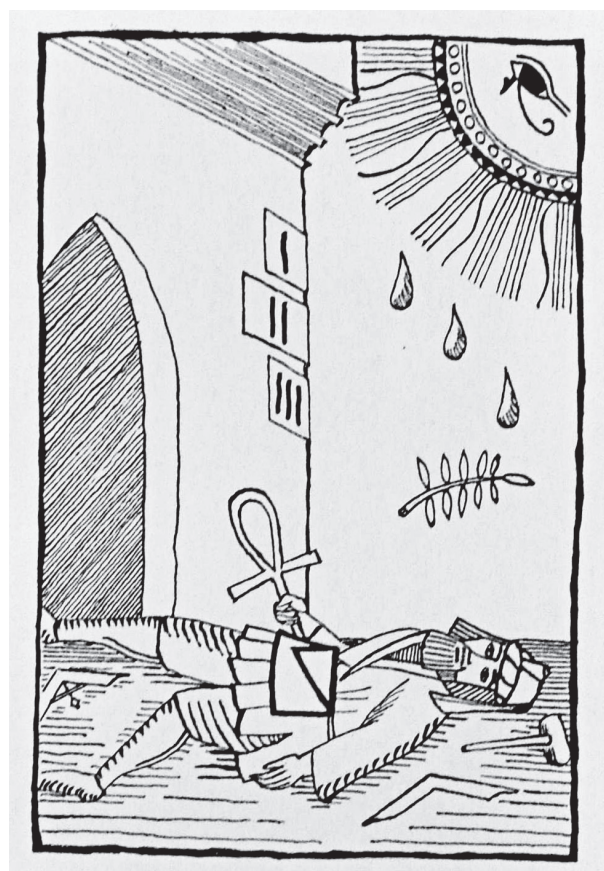
do stylistyki wczesnośredniowiecznego drzeworytu i kart Tarota. Własną interpretację symboli wolnomularskich przedstawiła także **Gabriela Patrycy**. Nie dało się także przejść obojętnie obok mrocznych, niezwykle bogatych w szczegóły dzieł **Andrzeja Masianisa**.

CIĄG DALSZY NASTĄPI!

Pytania, które padły po prelekcji, a przede wszystkim duża liczba odwiedzających sprawiła, że organizator już po wernisżu zapowiedział, że postara się przygotować kolejną odsłonę wystawy – prawdopodobnie na wiosnę przyszłego roku. Wygląda na to, że już niedługo pojawi się kolejny argument za tym, żeby wybrać się na polskie Pomorze!

I jeszcze jeden, w pewien sposób znaczący, fragment materiałów z wystawy:

„Masoni posługiwali się hermetycznym systemem znaków i symboli, wywodzących się z nauk starożytnego Egiptu, będących dziedzictwem alchemików, ezoteryków i wolnomyślicieli. Wiele elementów zostało także zaczerpniętych z tradycji średniowiecznych cechów budowniczych. Symbole te, w niezwykle i wieloznaczny sposób przekazywały podstawowe wartości wolnomularskie, sprowadzające się do hasła: **WOLNOŚĆ – RÓWNOŚĆ – BRATERSTWO**. Czy potrafimy dziś odnaleźć wszystkie te znaczenia? Cóż – szukajcie, a znajdziecie!” **BW**



„Hiram”, Wojciech Mościbrodzki



POLSKIEGO WOLNOMULARSTWA DZIEJE NAJNOWSZE

Szanowni Państwo,

Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu zaprasza do udziału w interdyscyplinarnej ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. *Polskiego wolnomularstwa dzieje najnowsze*, która odbędzie się 15–16 maja 2014 r. we Wrocławiu.

W polskiej historiografii krajowej okresu powojennego obraz polskiego wolnomularstwa przedstawiony został w dość ograniczonym zakresie. Wprawdzie mieliśmy kilka udanych prób i dzięki pracom Ludwika Hassa i Leona Chajna wiemy całkiem sporo na temat dwóch pierwszych stuleci, ale polskie wolnomularstwo powojenne nadal nie doczekało się swojego opracowania. Brakuje jak dotąd rzeczowej dyskusji środowisk naukowych na temat funkcjonowania wolnomularstwa i jego roli w powojennej rzeczywistości. Wydaje się to tym bardziej pożądane w sytuacji, gdy mamy do czynienia z problematyką wzbudzającą tak olbrzymie kontrowersje, w sytuacji gdy potoczne opinie na temat wolnomularstwa sprowadzają się często do przekonania o jej olbrzymich zakulisowych wpływach, a dla wielu pytanie o masonerię staje się niejednokrotnie synonimem pytania: „kto pociąga za sznurki?”. [...] Wszystko to sprawia, że problematyka ta wymaga rzeczowej dyskusji pozwalającej na uporządkowanie wiedzy poświęconej dziejom najnowszemu polskiego wolnomularstwa w kraju i na świecie. [...]

Chcielibyśmy, aby początkową granicą do rozważań był moment ogłoszenia w listopadzie 1938 r. dekretu zakazującego działalności organizacji wolnomularskich w Polsce. Z drugiej strony z kolei nie sposób zakończyć na przełomie 1989 r., który aczkolwiek ważny z punktu widzenia naszego kraju, nie był żadnym wyraźnym przełomem dla losów polskiego wolnomularstwa. Stąd też kłamrę spinającą zaproponowaną w temacie konferencji problematykę będą stanowiły lata 90. XX w. i tworzenie się wówczas struktur wolnomularskich w Polsce. Chcielibyśmy, aby w przedziale wyznaczonym przez te granice chronologiczne znalazło się bardzo szerokie spektrum zagadnień i poruszona została m.in. następująca problematyka.

1. Wprowadzenie w życie dekretu Prezydenta RP z 22 listopada 1938 r. o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich, jego geneza i skutki zarówno dla samego wolnomularstwa, jak i dla innych organizacji, które ten dekret dotknął (B'nai B'rith, Odd Fellows itp.).
2. Losy polskich wolnomularzy po wybuchu II wojny światowej w kraju i na emigracji.

3. Sytuacja polskich wolnomularzy w pierwszym okresie powojennym oraz stosunek do nich nowych władz i aktywność aparatu bezpieczeństwa – istotne byłoby tu pokazanie nie tylko tego, co było wolnomularstwem w rzeczywistości, ale również tych środowisk, które nie będąc masonerią, były czasem z nią utożsamiane, co wpływało niekorzystnie na ich sytuację (środowiska ezoteryczne, teozofowie, różokrzyżowcy, B'nai B'rith itp.).
4. Polskie wolnomularstwo powojenne za granicą – działalność paryskiej loży Kopernik i Społeczności Wolnomularzy Polskich, funkcjonowanie polskiej loży Kościuszko w Nowym Jorku oraz losy rozsianych po świecie polskich wolnomularzy w diasporze.
5. Ważny i poniekąd symboliczny moment odrodzenia się warszawskiej loży Kopernik oraz jej konspiracyjna działalność w okresie Polski Ludowej.
6. Losy osób związanych z wolnomularstwem, dlatego nie wykluczamy wystąpień poświęconych wybranym aktywnym postaciom z tego środowiska.
7. Zmasowane odradzanie się struktur polskiego wolnomularstwa w kraju po przełomie 1989 r., kiedy to odtwarzano dawne struktury, ale też pojawiały się byty wcześniej w polskim wolnomularstwie nieobecne. Również i w tym wypadku ważne byłoby pokazanie nie tylko odradzających się struktur wolnomularskich, ale i środowisk określanych powszechnie mianem „paramasonerii” (B'nai B'rith, Odd Fellows itp.).
8. Badania nad polskim wolnomularstwem w okresie powojennym, badacze zjawiska i powstająca w tym okresie publicystyka, zbiory muzealne i biblioteczne związane z wolnomularstwem oraz próby ekspozycji.
9. Wreszcie na zakończenie chcielibyśmy przyrzeć się, jak zorganizowana jest działalność środowisk wrogich w stosunku do wolnomularstwa, a także polskiej literaturze antymasońskiej.

Z wyrazami szacunku w imieniu organizatorów
Agnieszka Klarman, dr Norbert Wójtowicz



MARSZ, MARSZ DĄBROWSKI..

C Z : M : J E R Z Y Z A W R A T

CZYTELNICY LETNIEGO NUMERU „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” (NR 55) PAMIĘTAJĄ ZAPEWNE, ŻE 18 MAJA 2013 R. KONSEKROWANA ZOSTAŁA – POD AUSPICJAMI WIELKIEJ ŁOŻY KULTUR I DUCHOWOŚCI (GLCS) – ŁOŻA JAN HENRYK DĄBROWSKI NA WSCHODZIE WARSZAWY.

Co ciekawe, niemal dokładnie pół roku później fakt ten odnotowuje „Nasz Dziennik”. Dla red. Adama Kruczka powstanie loży to jeden z sygnałów, że w Polsce dokonuje się – jak sugeruje tytuł artykułu – „Masońska ofensywa” (nr 267/4806, 16-17 listopada 2013, czyt. na str. 43-44 bieżącego wydania, red.). Czy rzeczywiście chodzi tutaj o „ofensywę”? Jako wolnomularz wołę zadać inne pytanie, odwołując się do języka symboli: czy zboże, które zapalając światła nowego warsztatu, rozsypał Wielki Mistrz **Marcel Laurent** – a uczynił tak w hołdzie starotestamentowej tradycji (patrz np. Ps72,16; Ne10,40) – weszło i czy jest szansa, że wyda ono plon?

Odkąd tylko narodził się pomysł utworzenia loży GLCS w Warszawie, uważaliśmy, że powinna ona odwoływać się do wartości patriotycznych i że zgodnie z tradycją polskich łóż – by wymienić tylko **Orla Białego** w Droit Humain, **Waleriana Łukasińskiego** w WLNP czy **Ignacego Paderewskiego** w WWP – powinno to znaleźć odbicie w jej nazwie. Wspaniałym kandydatem na patrona wydawał nam się bohater II wojny światowej, gen. **Michał Karaszewicz-Tokarzewski**, ale przecież jest to ojciec-założyciel innej obediencji – polskiego Droit Humain. I nagle pojawiła się myśl, żeby nazwą loży przypominać wszystkim Polakom – również i tym, którzy patrzą na masonerię niechętnie – że hymnem Rzeczypospolitej jest Mazurek wolnomularza Dąbrowskiego. A skoro jest to hymn przez Polaków niekwestionowany i tak ich jednoczący, to może zaakceptują oni myśl, że wolnomularstwo, którego twórca hymnu był wybitnym przedstawicielem, nie jest zagrożeniem, ale przeciwnie, szansą dla Polski?

Rzecz jasna, prace nowej loży nie mogły się obejść bez deski poświęconej patronowi. Oddajmy głos autorowi, bratu Filipowi: „Jeśli wybraliśmy jako patrona naszej loży gen. Dąbrowskiego, to aby oddać hołd człowiekowi, który podtrzymywał płomień niepodległości Polski, który walczył na wszystkich frontach w Europie, jednemu z ojców nowoczesnej armii polskiej – mamy tu na myśli utworzenie Legionów Polskich w maju 1797 – a także aby przypomnieć

znaczenie masonerii w rozwoju naszego kraju i wyrazić żal, że jest ona całkowicie zapoznana przez główny nurt historiografii polskiej. [...] Ale bądźmy optymistami: jestem pewien, iż każdy Polak – owszem powoli, ale jednak – będzie w stanie zaakceptować swoją historię jako całość oraz to, że każdy ma prawo do innych poglądów oraz innej wiary. Przyjęcie, iż Dąbrowski był wolnomularzem i że nie ma w tym nic złego, będzie puentą tej ewolucji mentalnej”.

Do osoby Dąbrowskiego nawiązuje także logo loży wykonane z pietyzmem przez jednego z jej założycieli, brata Marcina. Centrum rysunku zajmuje paryski Łuk Triumfalny, albowiem to na nim wyryto nazwisko naszego patrona jako jednego z siedmiu (tak, symboliczna liczba masonskiego mistrzostwa!) Polaków pośród upamiętnionych tam oficerów armii napoleońskiej. Z kolei widniejąca powyżej wstęga z dewizą „Patria et Humanitas” wyraża nasze przekonanie, że tak jak przykładowy syn rodziny winien być wzorowym obywatelem swojego kraju, tak samo praca dla dobra Ojczyzny idzie w parze z pracą dla dobra Ludzkości.

Równocześnie nie ludzimy się, że nasza praca będzie łatwa: nienawiść, która wylała się na polskie ulice podczas ostatniego Święta 11 Listopada, rodzi obawę, że upiory nacjonalizmu zasadzają się, by porwać naszą Piękną Niepodległą i zasiać ziarno niezgody między narodami. Jednak my, wolnomularze, wiemy, że nasza praca nie kończy się nigdy, a w chwilach zwątpienia czerpiemy przykład od braci i siostr, którzy nie wahali się urzeczywistniać ideały Sztuki Królewskiej w czasach najgorszych – jak choćby **Janusz Korczak** czy wspomniany **Michał Karaszewicz-Tokarzewski**. Zaś dla dodania sercom animuszu śpiewamy *Marsz, marsz Dąbrowski* – na każdych pracach lożowych.

Do wspólnej pracy zapraszamy wszystkich ludzi wolnych i dobrych obyczajów, którym bliskie są ideały wolności, równości i braterstwa.

jan.henryk.dabrowski.glcs@gmail.com



*Masoni kultywują w swoich
łożach miłość do Ojczyzny,
przestrzeganie prawa
i poszanowanie władz
konstytucyjnych*

(Reguła GLCS)





SPLECENI WYROKAMI LOSU

OD SAMYCH POCZĄTKÓW ŚLEDZĘ Z CIEKAWOŚCIĄ I ROSNĄCYM Z KAŻDYM KWARTAŁEM PODZIWEM „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” MADE BY WYSOCCY. NIE ZNACZY TO, ŻE JESTEM WOLNOMULARZEM TYLE CZASU, ILE BRAT ADAM Z SIOSTRĄ MIROŚLAWĄ WYDAJĄ TEN PERIODYK. PO PROSTU BYŁEM SYMPATYKIEM MASONERII OD SWYCH MŁODYCH LAT I LOS FORTUNNY SPRAWIŁ, IŻ MOJA WOLNOMULARSKA DROGA – PRZED INICJACJĄ I OBECNIE – MA JAKIŚ ZWIĄZEK Z „WP”, JAK I Z DRUGIM CZASOPISEM „BRANŻOWYM” – „ARS REGIA”.

Jeszcze jako student historii kieleckiej WSP, zwanej dziś dumnie Uniwersytetem Humanistyczno-Przyrodniczym – przyłożyłem się aktywnie w latach osiemdziesiątych do zaproszenia do Kielc prof. **Ludwika Hassa**, wybitnego badacza wolnomularskich dziejów i społecznych głównie aspektów fenomenu masonerii. Hass sam wolnomularzem nigdy nie został, choć mógłby bez problemu. Wolał jednak zachować należny historykowi dystans badawczy. Los mi sprzyjał, jako działaczowi Zrzeszenia Studentów Polskich, pomimo kręcenia nosem przez towarzyszy z uczelnianego komitetu PZPR, których, chcąc nie chcąc, o zgodę zapytać musiałem. Takie to były jeszcze czasy, w których – jak wiadomo teraz wszystkim – w polskiej przestrzeni wolnomularskiej funkcjonowała tylko zakonspirowana w Warszawie **Loża Kopernik**. Mniej więcej wtedy też pierwsze, nieśmiałe kroki po jej zarysie stawiał brat **Tadeusz Cegielski** – też profesor zresztą.

Na samym początku transformacji – miesiąc po wyborach 4 czerwca 1989 roku – nieprzewidywalny dla racjonalisty los rzucił mnie do Warszawy, w której już zakorzeniłem się na stałe i piszę teraz z prawie ćwierćwiekowej perspektywy pobytu w stolicy. Wówczas to jednak – jak pamiętam, w wieku lat dwudziestu kilku – biegając za czymś po mieście, trafiłem do księgarni im. B. Prusa na Krakowskim Przedmieściu, gdzie na osobnym metalowym stojaku wzrok mój przykuł od razu miesięcznik pod wszystko mówiącym tytułem „Wolnomularz Polski”, którego numer sygnałny ukazał się we wrześniu 1993 r. Kolorowy, na kredowym papierze, prawie tak pięknie się prezentujący jak ten wznowiony wiosną 2012 r. od jubileuszowego 50. numeru. Ceny ówczesnej nie pamiętam, miała dużo starych zer*, ale stać mnie było chyba, bo kupiłem i zaczytywałem się w tych „egzotycznych” dla młodego chłopaka zagadnieniach i tajemnicach. Jednak już chłopaka nie naiwnego, a w dodatku z zawodowym obciążeniem dyplomowanego nauczyciela i magistra historii. Czyli dla mnie sentencja łacińska *Historia magistra vitae est* ma wymiar dosłowny, niezależnie od prawidłowego tłumaczenia.

Niedługo potem – a mamy już rok 1993 – znowuż ten sam

dziwny los zrzucił (bo w Wielkiego Architekta i jego moc sprawczą nie dane mi wierzyć pod żadną transcendentną postacią), że wydając i drukując jakiś ekologiczny podręcznik dla młodzieży, wpadł mi w ręce pierwszy numer „Ars Regia” i to z pierwszej prawie ręki, czy bardziej z drukarskiej maszyny. Dlatego, iż znaleziony losowo na rynku drukarz skryptu o ochronie Matki Ziemi, okazał się także drukarzem prof. Cegielskiego – *spiritus movens* tego w założeniach początkowych kwartalnika o Sztuce Królewskiej.

W takich to zatem okolicznościach doszło do moich pierwszych – zapośredniczonych jeszcze – kontaktów z odrodzoną polską masonerią. I to od razu, równoległe prawie, z jej nurtami „liberalnym” i „regularnym”. Gdybym w tego Architekta choć trochę wierzył, powiedziałbym, że to znak, a nie jakiś głupi los. Adam i Mirka – jako pomysłodawcy, autorzy i wydawcy „Wolnomularza Polskiego” – też już działali wtedy aktywnie w wolnomularstwie. Adam – w polskich lożach **Wielkiego Wschodu Francji**, który w październiku 1997 roku zapalił światła **Wielkiego Wschodu Polski**, w którym to WWP jesteśmy dziś razem. Mirka – inicjowana ciut później od Adama i w innej obediencji – Wielkiej Żeńskiej Loży Francji, a konkretnie w specyficznej, bo o globalnym zasięgu paryskiej Loży **Róża Wiatrów**. Tadeusz Cegielski był już od kilku lat liczącym się wolnomularzem **Wielkiej Loży Narodowej Polski**. Wszyscy oni do dziś pozostali wierni swoim „szalikom i barwom klubowym”, choć transfery międzyobediencyjne też się nierzadko trafiają w naszym światku. Każda sytuacja jest inna i wcale nie musi oznaczać czegoś niepokojącego.

Potem pechowy los sprawił iż „Wolnomularz Polski” zniknął w roku 1996 z przestrzeni publicznej i komercyjnego rynku czasopism, stając się – jak Adam to określa – „pismem trzecio-obiegowym”, dostępnym głównie dla siostr i braci w formie powielanej. „Ars Regia” ukazywała się coraz rzadziej i także „niewidzialna ręka” w końcu ją z rynku wydawniczego na jakiś czas wymiotła. Stało się to w momencie wydania numeru z datą przełomu 1999/2000.

Nie mogłem jednak w latach dziewięćdziesiątych, jako



„profan”, wiedzieć o tych trudnościach i bliższych powodach problemów obu „Wielkich Edytorów i Wydawców”. Moja wolnomularska przygoda życia rozpoczęła się kilka lat później, na przełomie tysiącleci – czyli tuż po zawieszeniu na całe 5 lat wydawania „Ars Regia”. Żeby podkreślić tzw. nieprzypadkowość losowych ścieżek, choć bardziej w tym moim przypadku – dla żartu. Zupełnym przypadkiem przecież, nie stukając do żadnych drzwi świątyni wolnomularskiej, zostałem dostrzeżony, zaproszony i w końcu inicjowany w milenijnym roku 2000 do jeszcze innego nurtu – można rzec, trzeciej drogi polskiej masonerii – czyli Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego „Le Droit Humain”.

Fakt ten zawdzięczam dwóm braciom. Aktywnemu do dziś w ruchu **Szabolcsowi Szilágyi**, który „testował” mnie chyba ze 2 lata, oraz nieżyjącemu już od 2006 roku **Cezaremu Leżeńskiemu**. Bratu Czarkowi właśnie Szabolcs postanowił mnie zarekomendować, jak już uznał, że może coś ze mnie będzie. Nie zapytałem go nigdy, czy żałuje – i może lepiej nie pytać? Tym bardziej, że zrobił to za moimi plecami, rzecz jasna, co tylko potwierdza „spiskowy” charakter działań masonerii uniwersalnej. Obaj byli wówczas mistrzami loży LDH – **Konstytucja 3 Maja**, a Cezary był nawet jej założycielem, Czcigodnym Mistrzem i jednocześnie Prezydentem – najpierw Jurysdykcji, a już za mojego uczniowskiego terminowania, Federacji Polskiej „Le Droit Humain”.

Nie mogę tutaj nie wspomnieć, że pierwszą ankietę „werbunkową” przeprowadziła ze mną siostra **Wiesia Piątek**, której droga na wolnomularski Wieczny Wschód, rozpoczęła się w lipcu bieżącego roku, wraz z końcem jej ziemskiej misji. Może Los pozwoli mi napisać niedługo o pomysły Wielkiego Mistrza WWP, jak realnie i namacalnie chcemy kultywować pamięć o tych Siostrach i Braciach, których już z nami nie ma.

Nasz polski wolnomularski świeatek jest jednak dość ograniczony liczebnie i środowiskowo, no i w związku z tym dość szybko po inicjacji osobiście poznałem – już jako braci, z nie mojej jednak obediencji – dwóch tuzów polskiej masonerii, tak zasłużonych dla popularyzacji naszych idei, czyli Tadeusza Cegielskiego i Adama Wysockiego. Cieszę się do dziś każdą chwilą kontaktów z każdym z nich. Masonska równość równością, ale autorytety i tak muszą być i są bytem realnym. Dlatego – dzięki równie masonskiemu braterstwu – korzystam z ich wiedzy, doświadczenia i ponad-masonskiej już chyba kindersztuby. I czy im się to podoba, czy nie – zamierzam skwapliwie ich „wykorzystywać”, jako mason wolny i w miarę chyba dobrych obyczajów.

Nie miejsce tu na wyjaśnianie międzyobediencyjnych relacji, czy kwestii „regularności”, bo dla Czytelnika „WP” to bułka z masłem. Czy więc się rytualnie spotykamy, czy nie, albo jakie fora nas bezpośrednio łączą jest kwestią na długi artykuł. O tym decyduje wiele czynników i sytuacji, z wszechobecnych w naszym życiu losom sprawczym. Ważne, że okazji nie brakuje. Martwi mnie trochę, że Tadeusz Cegielski wydał właśnie 20. numer „Ars Regia” i zarzeka się, że to już na pewno ten ostatni – przynajmniej przez niego wydawany. Nawet „event” pożegnalny planuje w detalach –

w ramach Instytutu „Sztuka Królewska w Polsce” i jak znam siebie, to swoje 3 grosze do organizacji dorzucę, a poczciwy Brat Tadek nie odmówi wyciągniętej w tajemnym znaku ręki, bo wszystkiego pewnie sam nie zrobi – choć mu się wydaje, częściej niż rzadziej, że i owszem. Jako człowiek małej wiary, czy właściwie jej braku na obecnym etapie życia, uśmiecham się jednak, że los sprawi Profesorowi jakiegoś psikusa, albo może odwrotnie?

Red. Adam Wysocki już bardziej w zaciśnięciu swojej „Akacji”, ale jak widać skutecznie – nadzoruje i „goni” swoje dziewczyny, czyli Żonę/Siostrę Mirkę Dołęgowską-Wysocką i Córkę Ołę, by rozkręcały dzielnie kolejne, rynkowo wznowione numery „Wolnomularza Polskiego”. Trzymam kciuki, że tym razem fortuna uśmiechnie się na dłuższy czas do zapracowanej rodzinki wydawców, autorów i edytorów naszego jedyne go – póki co – papierowego okna na świat**.

Kiedy więc Siostra Mirka – z pulpitu sekretarza redakcji – poprosiła mnie, abym skrobnął w końcu jakiś felieton do „WP”, pomyślałem sobie *why not?* Może nie zaniżę zbyt niu poziom kwartalnika, z którym los mnie związał tyloma ciepłymi wspomnieniami. Wszchemocny Los zrzucił także, że od kilku lat buduję i muruję Wielki Wschód Polski i jest mi tu dobrze – w loży imienia mojego Brata i Mentora **Cezarego Leżeńskiego** – doktora nauk humanistycznych, pisarza, dziennikarza, żołnierza Szarych Szeregów w powstaniu warszawskim, wieloletniego Kanclerza Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu. No i oczywiście częstego, za życia, gościa na łamach obu uzupełniających się i wypełniających informacyjną niszę, masonskich czasopism: „Wolnomularza Polskiego” i „Ars Regia”.

Oba periodyki funkcjonują oczywiście równolegle w Internecie, gdyż dziś jest to już zwykła konieczność dziejowa i reakcja na wyzwania przyszłości. Listopadowy, doroczny XVII Konwent WWP, sporo miejsca poświęcił dalszemu sensownemu rozwojowi tej „genderowej” – otwartej dla kobiet od 2009 roku obediencji. A plany uporządkowania i wzmocnienia struktury, całego ruchu wolnomularskiego oraz jego ekspansji wirtualnej opiszę już w następnym może felietonie, o ile los, czyli Wysocky się zgodzą***.

Aż się boję trochę, że użyłem powyżej słowa „ekspansja”, ponieważ niszowy „Wolnomularz Polski” coraz częściej jest cytowany przez media katolickie i nie tylko zresztą – jako wiarygodne źródło informacji. Ironią losu bywa jednak, że to, co dla nas jest chlebem powszednim, posmarowanym zwykłymi ludzkimi intencjami oraz pragnieniem krzewienia uniwersalnych ideałów Wolności, Równości i Braterstwa, przez naszych ideowych adwersarzy od razu jest pompowane do wymiarów ogólnoswiatowego spisku. Na to rady nie ma, ale wierzyć trzeba, że dzięki konsekwencji nas wszystkich, ten los się kiedyś odwróci.

Brat Marek

* Cena wynosiła 15 tys. ówczesnych złotych.

** Pomagamy fortunie jak możemy, red.

*** Zgodzą się.



Z R E D A K C Y J N E J P O C Z T Y

ILE JEST WE MNIE MASONA?

WITAM, OD JAKIEGOŚ CZASU ZAMIERZAŁEM NAPISAĆ TEN LIST. W KOŃCU PRZEŁAMAŁEM SIĘ I NAPISAŁEM. MAM MIANOWICIE KILKA PYTAŃ ODNOŚNIE MASONERII. NA POCZĄTKU NAPISZĘ COŚ O SOBIE.

Jestem osobą, która od najmłodszych lat zastanawiała się i poszukiwała odpowiedzi na wiele pytań odnośnie ludzkiej egzystencji oraz wszelkich zagadnień z nią związanych. W dość młodym wieku miałem styczność z wieloma religiami, wierzeniami, filozofiami. Najpierw za sprawą dziadka z katolicyzmem (Radio Maryja, tajemnice fatimskie itp.). Później poznałem ludzi, których nazywa się protestantami (zielonoświątkowców, baptystów, itp.). W międzyczasie zgłębiałem zagadnienia związane z ezoteryką, buddyzmem, okultyzmem, satanizmem, kabałą, ateizmem oraz wieloma innymi. Zwiedziłem też kawałek Europy, poszerzając mój światopogląd. Natrafiłem również na przeróżne teorie spiskowe. Tak oto zetknąłem się pierwszy raz z masonerią, iluminatami

itp. Nie brałem na serio tych opowieści i zacząłem szukać informacji na własną rękę. Niestety tu pojawił się problem, ponieważ nie znalazłem ich zbyt



wiele. Tak oto przez lata ocierałem się o ten temat. Okazało się, że wielu znanych z historii ludzi, którzy zrobili wiele dla ludzkości, było związanych z masonerią. Nawet dotarły do mnie

plotki o osobach współcześnie żyjących, związanych z moim otoczeniem. Od jakiegoś czasu można natrafić na coraz więcej materiałów w tym m.in. na „Wolnomularza Polskiego”. Zamówiłem kiedyś jeden numer i jeszcze bardziej zainteresował mnie ten temat. Z drugiej strony dalej odnoszę wrażenie, iż panuje dezinformacja.

W pewnym sensie rozumiem to. Zwłaszcza, gdy przyjrzeć się wielu teoriom spiskowym, w których masonów przedstawia się jako potworów. Ja myślę, że mimo tego, co się mówi, to zawdzięczamy wiele dobrego ludziom związanym z tym nurtem. Przecież hasła typu: rozwój człowieka i społeczeństw, samodoskonalenie, poznanie mają bardzo dobre przesłanie.

Czasem, gdy czytam serwisy masonskie, wracam pamięcią do ludzi przeze mnie spotkanych i zastanawiam, czy to nie byli masoni. Ile z masona jest we mnie? Ile w każdym innym czło-

Drogi Michale, dziękuję za list świadczący o Pana duchowych poszukiwaniach. Ja jestem masonką od 20 lat – praktykującą i piszącą na te tematy. Razem z mężem-masonem, a obecnie także i córką-masonką wydajemy od 20 lat „Wolnomularza Polskiego”. Cieszę się, że zainteresował się Pan naszym pismem i zachęcam do prenumeraty.

Pana pytania są tak obszerne, że nawet nie pokuszę się o odpowiedź na nie. Wszystkie numery naszego pisma, cały mój blog „Aszera, żona Pana Boga”, profil na FB Wolnomularza Polskiego to dzień po dniu udzielana odpowiedź na pytania: kim są współcześni masoni, co robią, o czym myślą, z czym się borykają, z czym walczą, za czym optują. Lecz jest to n a s z e widzenie sprawy.

Odpowiedzi na te same pytania innej siostry czy innego brata mogą być różne. Masoneria wszak nie jest jednolitym ruchem, są w niej ludzie wierzący, agnostycy i ateści, są prawicowcy i lewicowcy, choć nie ci skrajni, bo żadna skrajność nie pasuje do naszego ruchu. Są ludzie dojrzały i młodzi, choć nie najmłodszy, bo aby wstąpić do wolnomularstwa potrzeba choć trochę doświadczenia życiowego. Generalnie wierzymy w zdolność Człowieka do samodoskonalenia, temu służą nasze starożytne ceremonie i rytuały, wierzymy w Dobro i Oświecenie, większość z nas wierzy w Wielkiego Architekta, jakkolwiek go pojmujemy, choć są i tacy, humaniści, którzy tylko w Człowieka i Ludzkość wierzą i jego dziejową misję.

Od XVIII wieku wolnomularstwu

towarzyszy jego czarna legenda, w dużej mierze tożsama z teorią spiskową dziejów. W zdecydowanej większości podaje się fakty nieprawdziwe, dotyczy to zwłaszcza satanizmu w lożach. Kompromitacja tych teorii w wydaniu sławetnego Leo Taxila nastąpiła już pod koniec XIX w., co nie znaczy, że nie powraca rykoszetem w naszych czasach. Czy to znaczy, że masoni nigdy nie spiskowali? – nie! I polscy spiskowali (np. Wolnomularstwo Narodowe Waleriana Łukasińskiego), i włoscy, gdy walczyli o zjednoczenie Włoch, spiskowali w Ameryce Łacińskiej, gdy walczyli z kolonizacją, spiskowali w Ameryce Północnej, gdy kolonie wyzwalały się spod panowania brytyjskiego. Ruch wolnomularski był w XVIII wieku szeroko pojętym,





wieku? Czy nie ma to coś wspólnego z pewnymi odwiecznymi prawami (natury)? Czy każdy człowiek o otwartym umyśle, nieustająco poszerzający własne horyzonty może nazwać się wolnomularzem? Ktoś, kto chce budować, tworzyć, aby rozwinąć siebie i innych?

Jak to wygląda z organizacją? Spotkałem sporo osób różnych wyznań, którym przyświecało wiele szlachetnych wizji. Niestety, gdy bliżej się im przyjrzeć, to robili to dla własnych korzyści. Jak to wygląda u wolnomularzy? Hm... może wystarczy jak na jedną wiadomość. Rodzi się wiele innych pytań, ale poprzestańmy na razie na tym. Chciałbym zostać też dobrze zrozumiany. Nie jestem osobą czepialską, jeśli już to ciekawską :)

Pozdrawiam,
Michał P.
(nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)

przeważnie postępowym, ruchem tzw. „stanu trzeciego”, dążącego do równouprawnienia z ówczesnymi klasami wyższymi. Dziś większość ówczesnych postulatów masonerii jest już zrealizowana w konstytucjach państw demokratycznych. Łoże pełni funkcję integracyjną i swoiście terapeutyczną wobec swych członków. Są duchową odskocznią od pędzącego i materialistycznego świata Zachodu.

Zgadzam się z Panem, że można czuć się masonem i formalnie do ruchu nie należy. „Wolnomularzem bez fartuszka” nazywano choćby wybitnego naszego rodaka Tadeusza Kościuszkę. Życzę powodzenia na niełatwej drodze poszukiwania Prawdy, Piękna, i Światła.

Pozdrawiam ciepło
dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka

FRANCJA WIELKI WSCHÓD FRANCJI MA 240 LAT

Największa liberalna obediencja masońska, Wielki Wschód Francji, obchodziła swoje 240. urodziny. Z tej okazji zorganizowano 28 listopada 2013 r. publiczne sympozjum w paryskiej siedzibie GOF przy rue de Cadet. Gratulujemy! Zaproszenie firmował Daniel Keller, Wielki Mistrz GOF. ✨



SIOSTRY O PRAWDZIWEJ EUROPEJSKIEJ SOLIDARNOŚCI

Katrine Jeanine Naltet, Wielka Mistrzyni Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji Kotrzymała 5 listopada 2013 r. wraz z dwudziestoma innymi przedstawicielkami organizacji filozoficznych i niewyznaniowych zaproszenie od José Manuela Barroso, przewodniczącego Komisji Europejskiej, do dyskusji na temat obywatelskiego zaangażowania w zmiany projektu europejskiego. List z zaproszeniem do ogólnoeuropejskiej debaty został wręczony podczas spotkania José Manuela Barroso, Hermana Van Rompuya, przewodniczącego Rady Europejskiej oraz Laszlo Surjana, wiceprzewodniczącego Parlamentu Europejskiego ze wspomnianymi organizacjami społecznymi. Czcigodna Mistrzyni WZLF wyraziła ubolewanie, iż pojęcie obywatelstwa europejskiego pozostało w UE jedynie wirtualne, a sama Unia jest związkiem przede wszystkim gospodarczym. Wyraziła obawę o przyszłość projektu europejskiego w związku z umacnianiem się partii populistycznych, o charakterze w dużej mierze antyeuropejskim. – *Kryzys gospodarczy – podkreśliła w trakcie debaty – sprzyja odstawieniu na bok indywidualnych interesów. Potrzebne jest pilne działanie w celu promowania demokracji i prawdziwej europejskiej solidarności.* Przypomnę, że dwie polskie loże kobiece Prometea i Gaja Aeterna należą Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji (czyt. także s. 17), a ich posłanki uczestniczą w corocznych paryskich Konwentach WZLF. ✨

P O L S K A

TVP KULTURA. W HALI ODLOTÓW

5 grudnia w TVP Kultura, wyemitowano odcinek programu pt. Hala Odlotów poświęcony spiskowym teoriom dziejów i ich recepcji we współczesnej kulturze masowej. Część masońską reprezentowała dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka, przedstawicielka redakcji „Wolnomularza Polskiego”. W programie uczestniczyli także: Agnieszka Wiśniewska – krytyczka filmowa z Krytyki Politycznej, Monika Grzesiak-Feldman – adiunkt w Katedrze Psychologii Społecznej na Wydziale Psychologii UW, Janusz Opryński – reżyser teatralny, dyrektor Teatru Provisorium z Lublina, prof. Witold Orłowski – ekonomista, Robert Brylewski – muzyk rockowy i reggaeowy, Piotr Więclawski (Vienio) – raper, lider Molesty, reżyser teledysku S2UM „Skarb” oraz Kamil Śmialkowski – krytyk, red. nac. serwisu internetowego hatak. Prowadzącymi program byli redaktorzy Katarzyna Janowska i Maks Cegielski (w cywilu syn prof. br. Tadeusza Cegielskiego). ✨



F R A N C J A

W FARTUSZKACH PRZECIWKO RASIZMOWI

Kilka tysięcy osób przeszło 30 października przez Paryż w demonstracji przeciwko rasizmowi. Bezpośrednią przyczyną manifestacji były ataki rasistowskie na pochodzącą z Gujany francuską minister sprawiedliwości Christiane Taubira, które miały miejsce tej jesieni. Podczas kampanii wyborczej jeden z kandydatów Frontu Narodowego nazwał czarnoskórą minister „małpą”.

We Francji kryzys gospodarczy, bezrobocie i narastające nierówności społeczne zaowocowały zaostreniem nastrojów rasistowskich u części społeczeństwa. Zdaniem organizatorów

marszu rasizm godzi w samo serce republiki. Na stronie internetowej wydarzenia czytamy: „Nie zgadzamy się na to, żeby szukać kozłów ofiarnych odpowiedzialnych za nasze bolączki i traktować ich jako zagrożenie dla naszej przyszłości. Przed Francją stoją wielkie wyzwania upadku gospodarczego, bezrobocia i nierówności. Tym, którzy chcą szerzyć cierpienie, strach i gniew, odpowiadamy stanowczo: przed Republiką nie ma przyszłości bez równości i braterstwa”.

W manifestacji wzięli udział przed-



stawiciele kilku obediencji masonskich, m.in. Wielkiego Wschodu Francji (WWF), Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji, Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego „Le Droit Humain”. Wielki Mistrz WWF Daniel Keller w liście do siostr i braci zaapelował o udział w marszu w pełnych strojach rytualnych. Wielu z nich pozytywnie odpowiedziało na ten apel i pojawiło się na Placu Republiki w fartuszkach, szarfach i białych rękawiczkach. ✱

W I E L K A B R Y T A N I A

KRÓLEWSKA SZTUKA WALKI

Już od ponad dziesięciu lat w Wielkiej Brytanii działa Łoża Shotokan Karate Nr 9752 - jedyna na świecie łoża łącząca sztukę królewską ze sztuką walki - donosi jesienne wydanie magazynu „Freemasonry Today”.

Bracia są inicjowani w strojach karateków i rozpoczynają równocześnie dwie podróże symboliczne - w świat wolnomularstwa i w świat karate. Czcigodny tej łoży, brat Michael Randall, posiada dziewięć dan i jest jednym z najlepszych sensei (jap. mistrz), niebędących Japończykami. Brat Michael trenował karate pod kierunkiem dr. Vernona Bella,



który sprowadził tę japońską sztukę walki do Wielkiej Brytanii w 1956 roku.

Bracia z łoży Shotokan Karate odnajdują wiele podobieństw między ideologią masonską a wartościami, na których opiera się ich ulubiona sztuka walki. W obu liczy się pokora, braterstwo, szacunek dla drugiego człowieka, tolerancja i zrozumienie.

Łoża liczy 45 braci, którzy spotykają się cztery razy do roku w Freemasons' Hall w Londynie. Członkowie są rozproszeni po świecie - od Grecji, przez Brazylię, Bermudy, Liban, Barbados, aż po Stany Zjednoczone. ✱

P O L S K A

PROMETEA I GAJA MAJĄ STRONY INTERNETOWE

W dniu 28 listopada 2013 r., w przeddzień uroczystego posiedzenia dwóch łoż kobiecych w Polsce - Prometei i Gai Aeterny, zwanego z 60. rocznicą I Konwentu Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji, nastąpiło odpalenie ich stron internetowych. Dobrze pomyślane, klarowne, zwarte, nie przegadane - jednym słowem świetne! Tym samym rozpoczął się nowy etap rozwoju masonerii kobiecej w Polsce. W numerze wiosennym „Wolnomularza Polskiego” poświęcimy sporo miejsca polskiemu wolnomularstwu żeńskiemu. Przypomnijmy dla porządku, że w listopadzie

upłynęło 13 lat od powstania Prometei i 3 lata Gai. Obie ciągle należą do światowej obediencji kobiecej: Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji z siedzibą główną w Paryżu. Pierwsze dwie masonki z Polski zostały inicjowane nad Sekwaną w łoży Róża Wiatrów na Wschodzie Paryża równo 20 lat temu. Kiedy za kilka lat powstanie trzecia łoża kobieca, siostry będą mogły stworzyć Wielką Żeńską Łożę Polski. Pierwszą w historii naszego kraju.

Łoża Gaja Aeterna <http://www.lozagaja.pl>

Łoża Prometea <http://www.lozaprometea.pl>



BELGIA PRZYWÓDCY UNII DYSKUTUJĄ Z WOLNOMULARZAMI

W wtorek 5 listopada odbyło się doroczne spotkanie przywódców Unii Europejskiej z wolnomularzami. Wzięli w nim udział:



José Manuel Barroso – przewodniczący Komisji Europejskiej, Herman Van Rompuy – przewodniczący Rady Europejskiej, László Surján – wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego, oraz wielcy mistrzowie z Niemiec, Belgii, Francji, Węgier, Portugalii i Grecji. Takie spotkania mają miejsce raz do roku. Po raz pierwszy europejscy dygnitarze spotkali się z wolnomularzami jesienią 2005 roku.

Zgodnie z artykułem 17 traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, UE jest zobowiązana do „prowadzenia otwartego, przejrzystego i regularnego dialogu” z kościołami, stowarzyszeniami religijnymi oraz organizacjami światopoglądowymi i niewyznaniowymi.

Początkowo europejscy dygnitarze spotykali się z przedstawicielami różnych religii. Potem zaczęto organizować rozmowy z ateistami oraz wolnomularzami. ❀

NIEMCY BRACIA PTAKI

Brat Jens Rusch, na co dzień członek łóż Roland i Benjamin Franklin na Wschodzie Hamburga, w swojej twórczości często porusza wątki masonskie. Należy również do Stowa-



rzyszenia Artystów Wolnomularzy Pegaz. W ramach fantazyjnego cyklu rysunków ludzie-ptaki uwiecznił również swoich braci, prezentując ich jako... pingwiny królewskie. Powstało bardzo frapujące dzieło, eksponowane przez jakiś czas jako mural na jednej z ulic Hamburga. Pracę zatytułował „Dary miłości”. Zainteresowanych twórczością brata Jensa odsyłamy na jego witrynę internetową:

<http://www.jens-rusch.de> ❀

RUMUNIA DANIELA NAE WIELKĄ MISTRZYNIA MLFR



1 grudnia odbył się doroczny Konwent Wielkiej Łoży Żeńskiej Rumunii (MLFR – Marea Lojă Feminină a României). Zainstalowano nową Wielką Mistrzinię, którą została siostra Daniela NAE, 33°. Korzenie masonerii kobiecej w Rumunii sięgają XIX wieku. Wielka Łoża Żeńska powstała w 1922 r., zrzeszając trzy loże: Gwiazdę Wschodu, założoną w 1922 roku, Krzyż Południa, założoną w 1883 roku i Gwiazdę Dunaju.

W powstanie warsztatu był zaangażowany szereg wybitnych kobiecych osobowości międzywojnia, z których część była małżonkami lub partnerkami braci z miejscowych łóż. Masoneria rozwijała się do lat 40. XX wieku, by potem na wiele dekad zejść do podziemia z powodu delegalizacji przez komunistyczne władze państwa. Do odrodzenia Wielkiej Łoży Żeńskiej Rumunii doszło w 2000 roku. Pod młotkiem nowej Wielkiej Mistrzini – Anki Nicolescu, 33°, rumuńska masoneria żeńska weszła w XXI wiek. Siostra Anca była inicjowana we Francji w loży Tolerancja na Wschodzie Nevers. W czasie ostatnich kilkunastu lat MLFR angażuje się w próby rozwiązywania bieżących problemów społecznych, takich jak przemoc wobec kobiet, walka o prawa kobiet i dzieci. Jest również aktywna na arenie międzynarodowej, w ramach struktur, takich jak CLIPSAS, które zrzesza obediencje masonskie z całego świata, czy CIMAS (Confederación Interamericana de Masonería Simbólica). Współpracuje również z Wielkim Wschodem Francji. Ostatnio gościła na obchodach jego 240-lecia.

Wielka Łoża Żeńska Rumunii jest jedyną żeńską obediencją w Europie Środkowo-Wschodniej oraz najbardziej aktywną za granicą Wielką Lożą w Rumunii. Życzymy siostronom wielu dalszych sukcesów oraz nowych wartościowych ogniw w łańcuchu. ❀



HISTORIA NIEPOROZUMIENIA KOŚCIÓŁ A WOLNOMULARSTWO

J E A N - M O Ï S E B R A I T B E R G

Niedawne pozbawienie funkcji kościelnych księdza **Pascala Vésin**, proboszcza Megève i członka **Wielkiego Wschodu Francji (GODF)**, poruszyło zarówno wolnomularzy, jak i katolików otwartych na dialog. Ponadto, niektórzy obrońcy tradycyjnego i duchowego wolnomularstwa dostrzegli w tej sytuacji okazję do tego, by zdystansować się od Wielkiego Wschodu Francji (GODF) kojarzonego z antyklerykalizmem.

Pojawiły się nawet głosy, że ksiądz Vésin nie popadłby w tarapaty gdyby – zamiast do Wielkiego Wschodu – należał na przykład do **Wielkiej Łoży Francji (GLF)** lub **Wielkiej Łoży Narodowej Francuskiej (GLNF)**. Do tych obediencji, a także do **Wielkiej Łoży Tradycyjnej i Symbolicznej Opéra (GLTSO)** oraz **Wielkiej Łoży Przymierza Wolnomularskiego Francuskiego (GL-AMF)**, należą bowiem księża i zakonnicy, którzy uzyskali na to zgodę swoich przełożonych. Opinia ta, wyrażona przez **Jean-Jacques'a Gabut** – honorowego Wielkiego Mistrza GLF, która oficjalnie jest przychylna Wielkiemu Wschodowi – uzmysławia znaczenie nurtu w masonerii francuskiej, który zrzesza braci i siostry odczuwających brak chrześcijańskiej duchowości i uważających, że konsekwentna laickość Wielkiego Wschodu Francji jest przyczyną, dla której Kościół katolicki jest nieprzychylny również wobec deistycznego nurtu wolnomularstwa.

Sprawa księdza Vésin przypadkiem zbiegła się w czasie

z utworzeniem przez cztery czołowe obediencje deistyczne Francji (GLF, GLNF, GLTSO i GL-AMF) **Konfederacji Wolnomularskiej Francji**, wytykającej Wielkiemu Wschodowi antyklerykalizm, który ona uważa za przeżytek. Tymczasem loża **L'avenir du Chablais**, w której ksiądz Vésin został inicjowany, udowodniła, że taki zarzut wobec Wielkiego Wschodu jest przejawem braku zrozumienia dla tego, czym w istocie jest absolutna wolność sumienia.

Zarzut ten jest zresztą odpierany przez praktykujących katolików należących do tej najważniejszej francuskiej obediencji. Przyznają oni, że obawialiby się dyskryminacji ze strony innych członków Kościoła, gdyby ujawnili swoją przynależność do wolnomularstwa, podczas gdy jako katolicy nie czują się dyskryminowani przez wolnomularzy o innych przekonaniach. Zwracają przy tym uwagę na ogromne podobieństwo między ideałami chrześcijańskimi i wolnomularskimi, polegające przede wszystkim na dążeniu do braterstwa wszystkich ludzi oraz na randze rytuału. Tymczasem Kościół nie jest jednomyślny w kwestii przynależności katolików, a zwłaszcza księży, do łóż masońskich. Część biskupów szczerze otwiera się na

dialog, niektórzy biorą nawet udział w białych pracach, inni są zdecydowanymi przeciwnikami wolnomularstwa i ostrzegają przed nim wiernych. Jakkolwiek jednak zdania są wyraźnie podzielone, w przypadku Pascala Vésin przeważała ta druga postawa.

Tłum. i oprac. IZ



OD REDAKCJI WP

W numerze 56 „Wolnomularza Polskiego” za stroną internetową natemat.pl zamieściliśmy artykuł pt. „Na piechotę z Francji do Watykanu” opowiadający o ks. Pascalu Vésin - masonie, który udał się do Watykanu, aby prosić papieża Franciszka o przywrócenie go stanu duchownego. Powyższy tekst jest streszczeniem dużego materiału z francuskiego periodyku „FRANC-MAÇONNERIE” nr 26/2013 (patrz okładka wyżej) pod tym samym tytułem i świadczy o burzliwych światopoglądowych dyskusjach francuskich wolnomularzy na ten temat. Redakcja WP zajmuje jednoznaczne stanowisko: obecność w łóżach pastorów ewangelickich (vide Karol Serini, o czym pisaliśmy w WP 55) świadczy o tym, że da się pogodzić chrześcijaństwo z masonerią. Nie myślą tak ani wszystkie kościoły, ani wszyscy masoni.



U WĘGIERSKICH BRATANKÓW

Z INICJATYWY BRATA SZABOLCSA SZILÁGYI I POD JEGO KOMENDĄ JAKO GŁÓWNEGO ORGANIZATORA WYPRAWY RUSZYLIŚMY 27 WRZEŚNIA 2013 R., PUNKTUALNIE O GODZ. 7 RANO Z PLACU BANKOWEGO NA WĘGIERSKI SZLAK. NASZE MIĘDZYOBEDIENCYJNE, WOLNOMULARSKIE WYPRAWY DO MIEJSC WAŻNYCH BĄDŹ PO PROSTU NAM BLISKICH MAJĄ SWÓJ NIEPÓWTARZALNY UROK, W SPOSÓB SZCZEGÓLNY BOWIEM INTEGRUJĄ I UMACNIAJĄ BRATERSTWO. STAJEMY SIĘ SOBIE CORAZ BLIŻSI, NIE TYLKO Z RACJI WSPÓLNIE PODZIELANYCH WARTOŚCI, ALE TAKŻE RAZEM SPĘDZONYCH CHWIL, KTÓRE ŁĄCZĄ JESZCZE MOCNIEJ.

Piwnica w Tokaju

Trasa wiodła przez bajecznie mieniącą się kolorami jesieni Przełęcz Dukielską, Słowację do Nyírbátor, jednego z najważniejszych centrów średniowiecznej historii Węgier – posiadłości, miejsca zamieszkania i pochówku rodu Batorych. Miasto obecnie znane jest z niezwykle bogactwa nowoczesnej kultury i sztuki. W tym 15-tysięcznym mieście działają liczne zespoły młodzieżowe, chóry i koncertowa orkiestra symfoniczno-dęta. Rokrocznie odbywa się tutaj kilka festiwali: Międzynarodowy Festiwal Rhythm and Blues, Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych, od 35 lat Festiwal Muzyki Dawnej-Średniowiecznej oraz w roku 2008 po raz pierwszy Festiwal Renesansu.

Nic dziwnego, że Unia Europejska poparła właśnie budowę jednego z najnowocześniejszych Centrum Kultury na Węgrzech, w którym to centrum mogą odbywać się nawet największe widowiska i przedstawienia

teatralno-operowe. Festiwale bluesowe przyczyniły się do tego, że 8 lat temu Nyírbátor zawarł partnerski kontakt z Rawą Mazowiecką. Dumą miasta jest również Muzeum im. Stefana Batorego oraz zabytkowy kościół protestancki z unikatową drewnianą dzwonnica. Kościół ten traktowany jest jako panteon Batorych. Polskim turystom pastor zawsze pokazuje tablicę upamiętniającą fakt, iż Jan Paweł II, jeszcze jako kardynał Wojtyła, incognito odwiedził ich kościół.

WNyírbátor zostaliśmy zakwaterowani na terenie kąpieliska, w eleganckich, komfortowych domkach i już następnego dnia, zaraz po wizycie w ratuszu, wskoczyliśmy z rozkoszą do basenowych spa. Kąpiele mineralne, bądź co bądź w temperaturze 38 st. C, podczas gdy na dworze złota, ale już późna jesień, pozwoliły zregenerować nam siły i dodały wigoru na następny rok pracy masonskiej.

W ratuszu niezwykle serdecznie przyjęli nas władarze miasta – pani

burmistrz Nyírbátor: Jánosné Balla Erzsike (po prostu, Elżbieta) i b. w-ce burmistrz – Attila Németh, obecnie radny tego miasta, który później oprowadzał nas po najważniejszych obiektach, po pięknie zagospodarowanych historycznych alejkach, wśród panopticum legend Batorych. Podkreślił w tym miejscu, że nasza wycieczka na Węgry nie miała oficjalnego charakteru. Byliśmy normalną wycieczką przyjaciół – turystów z Polski (także z osobami towarzyszącymi), a nie żadną delegacją wolnomularzy.

Niezapomniane wrażenia pozostała w nas wycieczka do kultowego Tokaju, zagłębia smakoszy win tego gatunku. Już sam widok zboczy i stoków wzgórz porośniętych winnicami na przestrzeni wielu kilometrów poruszał naszą wyobraźnię i kubki smakowe.

Uroczę miasteczko Tokaj jest administracyjnym, gospodarczym, kulturalnym i turystycznym centrum wielkiej plantacji winogron. Leży u południo- ➞



wych podnóży wysokiej – 515 m n.p.m. – wulkanicznej góry o nazwie **Kopasz Hegy** (Łysa Góra). Architekturę Tokaju charakteryzują XVIII-wieczne i XIX-wieczne domy – podobne do znanej nam niskiej zabudowy w galicyjskich miasteczkach (tak zwane „kurie”) – które zamieszkiwali wytwórcy wina oraz ówczesni greccy i żydowscy handlarze. Obecnie miasto Tokaj i cały jego region winny jest chroniony przez międzynarodową konwencję o ochronie zabytków, stanowiących kulturalne i przyrodnicze dziedzictwo świata. Region winny ma długość 42 km i 3-4 km szerokości, razem blisko 13 tysięcy hektarów. W tokajskich plantacjach rosną cztery gatunki winogron, z których pochodzą wytrawne, półsłodkie i słodkie (wyłącznie białe) wina. Naród węgierski jest dumny i wina z Tokaju otacza patriotycznymi uczuciami. Nawet XIX-wieczny (z 1823 r.) i do dziś śpiewany tekst hymnu państwowego zawiera pochwałę nektaru Tokaju, czyli wina tokajskiego. „Boże, pozwól srebrnemu deszczowi zraszać winne grona Tokaju”.



Typowy sklepik w Tokaju

Tokaj Aszu od średniowiecza nazywa się również *Vinum Regnum, Rex Vinorum* (Ludwik XIV), czyli „Wino królów, król win”. Tak jak polski oscypek uznany jest w Unii Europejskiej

za chronione „polonicum”, tak wina Tokaju są „hungaricum”. UNESCO w r. 2002 wpisało Tokaj na Listę Światowego Dziedzictwa.

Z Tokaju pojechalismy do Winnicy jednego z naszych węgierskich braci, położonej w wiosce tokajskich winiarzy, 20 km od centrum winnego regionu Tokaj. Tam mieliśmy możliwość nie tylko zwiedzić ponad dwustuletnią piwnicę z 200 beczkami najprzedniejszych win, po 160 lub 200 litrów każda, ale także delektować się degustacją tych szlachetnych trunków.

Według winiarzy wino powinno się wlać do pięknej szklanki, by najpierw mogło wzbudzić zachwyty oczu. Następnie należy je wąchać szybkimi, drobnymi „niuchami”, aby jego wartości zapachowe wzbudziły zachwyty naszych nozdrzy. Potem trzeba je pić małymi łyżkami, aby rozkoszować się jego smakiem – i wreszcie pocujemy, jak we wszystkich partiach ciała rozchodzi się przyjemne ciepło...

LEGALNI – NIELEGALNI...

WĘGIERSKIE WOLNOMULARSTWO W SWOJEJ 264-LETNIEJ HISTORII MOGŁO SWOBODNIE DZIAŁAĆ TYLKO PRZEZ 126 LAT, WIĘC NIELEGALNOŚĆ TRWAŁA DŁUŻEJ, W SUMIE PRZEZ 138 LAT! CZAS NIELEGALNOŚCI DZIELI SIĘ NA TRZY OKRESY: 1795-1868, 1919-1945 I 1950-1989.

Pierwsza loża została założona w 1749 r. w Brassó (Siedmiogród), a po niej w dalekich węgierskich miastach Eperjes (dziś Presov), Kassa (Koszyce), Zágráb (Zagrzeb); a później w dwóch ówczesnych węgierskich stolicach, w Pozsony (Bratysława) i Pest. Wśród nich największe znaczenie miała założona w 1775 r. przez **hr. Jánosa Draskovicha** loża **Szabadság** (Wolność), która działała do pierwszego zakazu w 1795 r. Do tego czasu wszystkie węgierskie warsztaty były zjednoczone w tzw. **Obediencji Wolności Draskovicha**. Na prośbę króla właśnie oni wypracowali wszystkie reformy, które mogli zrealizować już ich synowie w parlamencie od 1825

do 1848 r. Natomiast ojcowie, biorący udział w spisku węgierskich jakobinów, w 1795 zostali straceni lub uwięzieni, a wszystkie loże zostały zamknięte.

Dziewiętnaście lat po przegranej walce o wolność (1848-49) Węgry w 1868 r. zawarły z Habsburgami ugodę. Na premiera wybrano powracającego z emigracji **hr. Gyulę Andrassy'ego**, który postawił warunek, że tylko wówczas przyjmie premierostwo w rządzie, jeśli cesarz i król zezwolą na terytorium Węgier na działalność łóż wolnomularskich. Warunek został spełniony i w austro-węgierskiej monarchii tylko na terytorium Królestwa Węgierskiego mogły powstać regularne loże, które aż do 1914 r., czyli wybuchu I wojny światowej, mogli odwiedzać bracia z Wiednia, Pragi, Krakowa czy Lwowa. Nowo powstałe loże dołączyły do francuskiego Wielkiego Wschodu lub do angielskiej Wielkiej Loży Symbolicznej. Ich rywalizacja skończyła się zjednoczeniem w 1881 r., po czym utworzono, jako pierwszą (i jak dotychczas



Ważną zasadą degustacji win jest kolejność gatunków: lżejsze wina poprzedzają ciężkie. Wytrawne (suche) należy serwować pierwsze, dopiero potem słodkie. W trakcie degustacji podawane są drobne zakąski, przede wszystkim sery, które wyjątkowo pasują do win. Typową węgierską zakąską może być też słone ciasteczko „pogácsa” lub chleb ze smalcem. Nie muszą dodawać, że wszystkie te reguły zostały skrupulatnie wypełnione przez naszego brata-winiarza. Dodatkowo nie obyło się bez węgierskiego gulaszu z kotła, a że wieczór był wyjątkowo chłodny, gulasz smakował wybornie podany z węgierską palinką. Nie obyło się jednak na końcu bez orzechówki, która, wiadomo, poprawia trawienie.

Nim jednak zasiedliśmy do tej uczty, zwanej agapą, odbyliśmy wspólne, polsko-węgierskie rytualne prace, z udziałem Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski, Czcigodnych Mistrzyń Łoży Prometea i Gaja Aeterna Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji i Łoży Witelon Wielkiego Wschodu Polski oraz sióstr i braci z obediencji polskich i węgierskich. Brat Zoltan wygłosił deskę o historii węgierskie-



Zamek Rakoczych



ostatnią) na świecie, Wielką Węgierską Łożę Symboliczną.

To półwiecze było Złotą Erą zarówno dla rozwoju węgierskiego mieszczaństwa, jak i samego wolnomularstwa. Budapeszt stał się stolicą na poziomie europejskim, a za inicjatywą i wsparciem finansowym wolnomularzy powstały najważniejsze organizacje humanitarne i obywatelskie: Straż Pożarna, Czerwony Krzyż, Instytut Niewidomych, domy opieki dla dzieci i niemowląt itp.

Po I wojnie światowej na pozostałych terenach kraju zabroniono działalności masonerii, a oficjalna propaganda wręcz rzuciła oskarżenie, iż węgierscy masoni przyczynili się do militarnej porażki w wojnie i utraty znacznej części terytorium kraju. Od tego czasu można usłyszeć słowa o „judeo-plutokratycznym-bolszewickim spisku”. W tym samym czasie rządy demokratyczne w państwach powstałych po Austro-Węgrzech odblokowały cesarski zakaz obowiązujący od 1795 r., zatem węgierscy wolnomularze odwiedzali loże w Wiedniu, Pradze, Krakowie i Zagrzebiu, natomiast w kraju działali poprzez przeróżne

organizacje, jak np. Rotary Club.

W latach 1945-1950 loże masonie zostały reaktywowane, ale ledwo rozpoczęły odbudowę kraju i samego wolnomularstwa, zostały – tym razem przez komunistów – ponownie zakazane. Dopiero w roku 1989 loże mogły ponownie rozpocząć prace. Obecnie węgierscy siostry i bracia są skupieni w czterech obediencjach:

- Wielkiej Węgierskiej Łoży Symbolicznej
- Wielkim Wschodzie Węgier
- Le Droit Humain (Prawo Człowieka)
- Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji.

Pierwsza węgierska loża kobieca nosi nazwę **Naproforgo** czyli Słonecznik. Mimo iż wrogość między nami nigdy nie istniała, wzajemnie wizyty należą niestety do rzadkości, a fakt ten nie umacnia naszego ruchu.

Jest to zarys deski Zoltana Papp w Tállya, wygłoszonej podczas wspólnych, polsko-węgierskich prac 29 września 2013 r.





JESTEM

*Myszę, więc wątpię
Gdybym nie wątpił
Czym byłoby myślenie?
Bezmyślnością!*

*Czuję, więc cierpię
Gdybym nie cierpiał
Czym byłoby wątpienie?
Złośliwością!*

*Reaguję, więc żyję
Gdybym nie reagował
Czym byłoby cierpienie?
Śmiesznością!*

*Żyję, więc jestem
Gdyby nie jestestwo
Czym byłoby życie?
Nicością!*

*A więc skoro jestem
To muszę żyć
Ale jak człowiek
Z godnością!*

Książka poświęcona trzem Wielkim Mistrzom Wielkiego Wschodu Polski: Andrzejowi Nowickiemu, Zbigniewowi Gertychowi oraz Piotrowi Kuncewiczowi.



W winnicy to nie gulasz, ale pycha

go wolnomularstwa [czyt. na str 21]. Z naszej strony Wielki Mistrz WWP, brat Tomasz, zrewanżował się podobną prezentacją na temat „wczoraj i dziś” polskiego wolnomularstwa.

W ostatnim dniu pobytu, wieczorem, po zwiedzeniu miejsca kultu maryjnego w Mariapócs, w miejscu zakwaterowania pożegnaliśmy się z naszymi węgierskimi przyjaciółmi przy muzyce i grillu. Przyjechała do nas pani burmistrz Nyírbátor z małżonkiem, byli z nami węgierscy gospodarze ośrodka. Radości i tańcom nie było końca. Uczyliliśmy się wzajemnie tańczyć czardasza i poloneza. Uczyliliśmy się siebie!

Nazajutrz wyruszyliśmy do Polski, zwiedzając w drodze powrotnej zamek w Sárpospatak – mieście u stóp Gór Zemplńskich, nad Bodrogiem. „Blżej niż blisko” – tak wiele lat temu polski reporter pisał o odległości, jaka dzieli polskie Krosno od jego węgierskiego partnerskiego miasta. Odległość (190 km) nie tylko na mapie, lecz także w rozumieniu historycznym jest niewielka. W średniowieczu właśnie tym słynnym „starym traktem

węgierskim” odbywał się ówczesny handel zagraniczny: polski bursztyn znad Bałtyku wędrował na południe, a wino tokajskie na północ do polskich diecezji. Dziś natomiast coraz więcej polskich turystów odwiedza przepiękny zamek Rakoczego i znajdujące się w nim bogate zbiory historyczne. I my tam byliśmy, i podziwialiśmy historię tak nam bliską. Szczególną uwagę zwróciliśmy na komnatę Sub Rosa – miejsce spotkań spiskowców przeciw Habsburgom w 1669 r. a także później, jak poufna wieść niesie, wolnomularzy. Prawda to czy nie, ale określenie *Pod Różą* przyjęło się w wolnomularstwie jako związanie pełną dyskrecją.

Wróciliśmy do domów zmęczeni i szczęśliwi! Te chwile na zawsze pozostaną już w nas i będą to niewątpliwie wspomnienia pełne ciepła prawdziwego braterstwa.

IZIS IUUSTA



Pradziwy placek po węgiersku



PO SŁOWACKIEJ STRONIE

R O Z M O W A

Z P R O F . M A R T I N E M J A V O R E M ,

P R A C O W N I K I E M U N I W E R S Y T E T U
W P R E S Z O W I E I Z N A W C Ą M A S O N E R I I

Małgorzata Baran: Co spowodowało, że zainteresował się Pan masonerią?



Martin Javor: Wolnomularstwem i jego historią zajmuję się od prawie 15 lat. Interesuje mnie historia Oświecenia, szczególnie na obszarze Europy Środkowej. Jestem zainteresowany ideą szerzenia Oświecenia i oczywiście starałem się dowiedzieć, kim byli przedstawiciele Oświecenia na Węgrzech i czy ewentualnie byli masonami.

Jakie były początki wolnomularstwa na Słowacji?

Początki masonerii na Słowacji są integralnie związane z historią tego ruchu na Węgrzech. Co ciekawe, początki masonerii wiążą się także z Polską. Pierwszą lożą na Słowacji była bowiem loża **Cnotliwy Podróżnik**, która powstała z inicjatywy warszawskiej loży **Cnotliwy Sarmata***. Loża Cnotliwy Podróżnik zakładała następnie inne loże w całej Słowacji. Niestety, na temat wczesnej historii ruchu mamy bardzo mało dokumentów w archiwach, informacje pochodzą głównie z klasycznych badań na temat masonerii, m.in. Ludwika Abafihó. Wolnomularstwo na Słowacji było ruchem silnym, tolerancyjnym i postępowym. Było powszechne, w loży obok ewangelickiego superintendenta znajdował się katolicki biskup. Ruch został zakazany w 1794 roku, a kolejny „złoty wiek” dla wolnomularstwa słowackiego nastąpił w 1867 roku z początkiem monarchii austro-węgierskiej.

Z artykułu Pana Profesora pt. „Loża Mlcanlivost w Bratysławie w drugiej połowie XIX wieku” wynika, że większość jej członków pochodziła ze stosunkowo wysokich kręgów społecznych. Czy podobna struktura występowała również w innych lożach?

W monarchii austro-węgierskiej lata 1867-1918 były dla ruchu wolnomularskiego na Węgrzech bardzo aktywne. Loże występowały w każdym większym mieście, a jest to terytorium dzisiejszej Słowacji, gdzie warsztaty były najaktywniejsze. Być może wiąże się to z faktem, iż w tym okresie do loż zaczęły wstępować Żydzi. Wspo-

mniana wcześniej loża Mlcanlivost jest przykładem typowego dualizmu na Słowacji. Podobnie działały loże **Ressurexit** w Koszycach czy **Tatra** w Spišskej Novej Vsi. Mając na uwadze, że do loż należała elita ówczesnych miast, zrozumiałe jest, że członkami byli Węgrzy, a Słowacy byli raczej wyjątkiem.

Jak w chwili obecnej funkcjonuje wolnomularstwo na Słowacji, jakie kręgi społeczne obejmuje, jak duży jest to dziś ruch i na jakiej działalności się skupia?

Jest to dla mnie trudne pytanie, bowiem sam nie jestem masonem. Pośród masonów mam wielu przyjaciół i muszę powiedzieć, że to właśnie oni wspierają wiele moich badań. Efektem tej współpracy jest m.in. moja publikacja *Slobodomurárske Košice*, która została opublikowana we współpracy z czasopismem „Wolnomularz”. Dodam, że jest to półrocznik wydawany przez Wielką Lożę Słowacji**.

Dziękuję za rozmowę
Małgorzata Baran

*Loża **Cnotliwy Sarmata** na Wschodzie Warszawy została założona przez **Alojzego Fryderyka von Brühla** 11 stycznia 1767 r., po zamknięciu loży Trzech Braci. Powołana jako loża rytu starszokockiego, 24 kwietnia 1769 r. ogłoszona Lożą Wielką; jej Wielkim Mistrzem zostaje **August Fryderyk Moszyński**. Pracowała w językach polskim i niemieckim, w stopniach szkockich i symbolicznych.

** W uroczystościach konsekracji Wielkiej Loży Słowacji 21 marca 2009 r. wzięła udział 10-osobowa delegacja Wielkiej Loży Narodowej Polski. Uroczystość zgromadziła liczne delegacje Wielkich Lóż: Czech, Niemiec, Estonii, Rosji, Słowenii, Luksemburga, Mołdawii, Serbii, Czarnogóry, Bośni i Hercegowiny, Austrii. Obecne były również delegacje Wielkich Lóż: Belgii, Hiszpanii, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Francji, Włoch, a także delegacja Zjednoczonej Wielkiej Loży Anglii. Uroczystość została upamiętniona okolicznościowym dziennym datownikiem pocztowym, dostępnym tylko w dniu Konsekracji na Głównej Poczcie w Bratysławie (za: redakcja@wlnp.pl). ❁



SZTUKA KRÓLEWSKA W MONARCHII AUSTRO-WĘGIERSKIEJ

M A Ł G O R Z A T A B A R A N

WIEK XIX ROZPOCZĄŁ SIĘ DLA WOLNOMULARSTWA AUSTRIACKIEGO DOBRYM ZWIASTUNEM. NASTĄPIŁO ODRODZENIE WIELKIEJ ŁOŻY KRAJOWEJ AUSTRII. MASONERIA ZACZYNA ZDOBYWAĆ POPARCIE NAWET WŚRÓD ELIT WŁADZY. JEDNAK ETAP TEN NIE OKAZAŁ SIĘ TRWAŁY. RYCHŁY UPADEK NAPOLEONA SPOWODOWAŁ USUNIĘCIE SIĘ W CIEŃ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ. W MONARCHII HABSBUROW RESTRYKCYJNE PRZEPISY OBOWIĄZUJĄCE W CAŁYM PAŃSTWIE ROZCIĄGNIĘTO RÓWNIEŻ NA WENECJĘ I LOMBARDIĘ, PRZYŁĄCZONE W NASTĘPSTWIE KONGRESU WIEDEŃSKIEGO.

Wprawnym lowcą tajnych stowarzyszeń okazał się Klemens Metternich, długoletni doradca cesarza Franciszka I. Na ogromną skalę prowadzono śledztwa, kontrolowano korespondencję. Jedynym wyjątkiem stał się kongres wiedeński, wtedy masoni mogli poczuć się nieco swobodniej. Jednak tuż po jego zakończeniu sytuacja wróciła do wcześniej obowiązujących zasad¹.

Kiedy w 1835 roku umiera Franciszek I, na tronie zasiada jego syn Ferdynand I Habsburg. Nastąpiła niewielka odwilż, jednak wpływy Metternicha nie były na tyle osłabione, aby odsunąć go od władzy, czego potwierdzeniem jest fakt, iż pod jego naciskiem nowo założona loża w Wiedniu musiała zostać zamknięta². Sytuacja na Węgrzech nie była lepsza. Natomiast miejscem, gdzie wolnomularze mieli nieco więcej swobody, była Galicja, jedna z wielu części monarchii Habsburgów. Mimo formalnego zakazu, który obowiązywał w całym kraju, Galicja to terytorium uprzywilejowane ze względu na sąsiedztwo Rzeczypospolitej Krakowskiej, gdzie adepci Sztuki Królewskiej mogli działać zupełnie legalnie. Tam właśnie dokonywano inicjacji. Jednak tak dogodne warunki również nie trwały długo. Działająca tam loża została zamknięta w związku z rozporządzeniem cara Aleksandra I z roku 1822, które zakazywało



KLEMENS METTERNICH

działalności tajnych stowarzyszeń³. Ta trudna sytuacja trwała przez następne dziesięciolecie. Wydawać by się mogło, że Wiosna Ludów w 1848 roku przyniesie nowy początek. Prawdą jest, że nastąpiła swoista odwilż, jednak trwała zbyt krótko, aby dać podstawy do odrodzenia się wolnomularstwa na większą skalę.

Etapem w historii państwa Habsburgów, który zapoczątkował bujny rozwój wolnomularstwa, było powstanie w 1867 roku dualistycznego państwa o nazwie Austro-Węgry. Upadł austriacki absolutyzm, a kraj poniósł wojenne porażki, tracąc w 1859 roku Lombardię. Potwierdzeniem

upadku państwa austriackiego była przegrana bitwa z Prusami pod Sadową w 1866 roku. Rok później dochodzi właśnie do połączenia dwóch państw pod berłem Habsburgów.

Kraj ten złożony z tak wielu krain przetrwał do 1918 roku, czyli zakończenia I wojny światowej. Czas istnienia tego państwa to moment, w którym odradza się Sztuka Królewska. Należy jednak pamiętać, że masoneria była nadal zakazana w Przedlitawii, czyli austriackiej części monarchii Habsburgów. Wynikiem tego było powstawanie tzw. łoż pogranicznych na terytorium Zalitawii – węgierskiej części państwa, oficjalnie nazywanego Krajami Korony Świętego Stefana. Zjawisko to jest bardzo charakterystyczne dla tego okresu. Oczywiście większość członków tych łoż było obywatelami austriackiej części kraju. Jedną z najważniejszych była loża **Humanitas** założona 9 marca 1871 roku w Lajta-Szent-Miklos. Z czasem loże te powstawały również w innych częściach monarchii. Potwierdzeniem jest istnienie takich łoż na Bukowinie⁴.

Naturalnie adepci Sztuki Królewskiej podejmowali próby legalizacji swojej działalności, co niestety zakończyło się fiaskiem. Wynikało to z faktu natury prawnej. Ustawa o stowarzyszeniach wymagała bowiem obecności członka władz na posiedzeniach łoży, co kłóciło się z podstawową zasadą wolnomularską, która mówiła o uczest-



nictwie tylko wtajemniczonych braci. Mimo tych animozji, po roku 1867 warsztaty wolnomularskie prężnie się rozwijały. Lekarstwem na niemożność zakładania łóż, stało się powoływanie stowarzyszeń niepolitycznych. Należy tutaj wspomnieć o słynnej organizacji, jaką była Humanitas. Powszechnie było wiadomo, że spełniała ona funkcję loży masońskiej, czego dowodem był jej statut stworzony na podstawie Konstytucji Wielkiej Symbolicznej Łoży Węgier z 21 marca 1886 roku. Określa on w sposób szczegółowy zasady członkostwa i działalności loży. Mówi o prawie każdego jej członka do pracy, udziału w prowadzeniu debat i dyskusji. Ponadto statut wymienia poszczególne stanowiska w loży. Przytoczę kilka z nich: Mistrz, Dozorca, Mówca, Protokolant, Skarbnik, Jąłmużnik, Archiwista, Bibliotekarz, Strażnik Świątyni. Statut omawia również podatki i opłaty, które ustanowione były w następujący sposób:

1. Przy przyjmowaniu do loży – 50 florenów
2. Za uzyskanie awansu – 20 florenów
3. Za piastowanie wysokiego urzędu w loży – 50 florenów.

Wiadomo również, że organizacja Humanitas posiadała własny organ prasowy pod nazwą „Der Zirkel”⁵.

Jak wynika z powyższego, mimo formalnego zakazu działania łóż w Przedlitawii, wolnomularze świetnie radzili sobie dzięki możliwości aktywnego działania na terenie węgierskiej części państwa Habsburgów. Jednak na tak prężny rozwój łóż miały również wpływ czynniki zewnętrzne. Jednym z nich, bardzo ważnym, były stosunki monarchii Habsburgów z Kościołem katolickim. Mimo tego, iż w 1855 roku nastąpił zawarcie konkordatu między Stolicą Apostolską a Austro-Węgrami, już w 1868 roku doszło do zatwierdzenia tzw. ustaw majowych o prawie małżeńskim i szkolnym, które wprowadzały m.in. śluby cywilne. Dopro-



FRANZ PULSZKY


wadziło to do znacznego pogorszenia stosunków na linii Kościół – Państwo. Ostatecznym akcentem w tych stosunkach było wypowiedzenie w 1870 roku konkordatu zawartego piętnaście lat wcześniej. Uważam, że sytuacja ta w dużym stopniu ułatwiła rozwój masonerii.

Innym bodźcem do powstawania nowych łóż były wbrew pozorom spory o kierunek działania i cele warsztatów wolnomularskich. Część braci odchodziła z istniejących już łóż i zakładała nowe, które odpowiadały nowym potrzebom i prądom. Do miana centrum lożowego z każdym rokiem coraz bardziej pretendowała Bratysława. To tutaj skupiało się wiele łóż. Należały do nich: **Zukunft**, **Sokrates**, **„Eintracht”**, **Schiller**, **Freundschaft**⁶. A jedną z ważniejszych postaci węgierskiej masonerii był **Franz Pulszky**.

Urodził się na terenie dzisiejszej Słowacji w Preszowie w 1814 roku. Studiował prawo i filozofię. Jego kariera masońska rozpoczęła się w 1860 roku, kiedy inicjowano go w loży **Dante Alighieri** w Turynie. Osiągnął 33. stopień wtajemniczenia w rycie szkockim. Po powrocie na Węgry przyczynił się do odrodzenia węgierskiej masonerii. Został Mistrzem loży **Einigkeit im Vaterlande**, a następnie stał się pierwszym Wiel-

kim Mistrzem Wielkiej Łoży św. Jana. A po powstaniu Wielkiej Symbolicznej Łoży Węgier został również jej pierwszym Wielkim Mistrzem.

Wyżej wspomniałam o Wielkiej Łoży Węgier. Powstała ona 21 marca 1886 roku. Stała się centralną organizacją wolnomularską działającą w Austro-Węgrzech, a zarazem jedyną w tym czasie stabilną i silną lożą we Wschodniej i Środkowo-Wschodniej Europie oraz na Bałkanach. Jej aktywność wykraczała poza tereny węgierskie. Podążała z pomocą braciom w krajach sąsiednich⁷.

Największy rozwój Sztuki Królewskiej widoczny był w Budapeszcie, z uwagi na to, że miasto to pełniło funkcję ośrodka centralnego węgierskiej części monarchii Habsburgów. Należy również zauważyć problemy, z jakimi borykało się wolnomularstwo w tym czasie. Wiek XIX, jak wiadomo, był czasem silnych konfliktów na tle narodowościowym, szczególnie mocno akcentowanych w Europie Środkowo-Wschodniej. Kwestia ta nie ominęła również warsztatów masońskich. Mimo że powszechnie było wiadomym o przyjmowaniu nowych członków łóż bez względu na pochodzenie, dochodziło do konfliktów na tym właśnie tle. Kolejnym bardzo ważnym zagadnieniem była rewolucja przemysłowa. Stawiała ona adeptom Sztuki Królewskiej nowe wyzwania. Pojawiła się bowiem kwestia robotnicza. Masoni stawiali sobie za cel ochronę robotnika i przekonanie go o możliwości jego intelektualnego rozwoju oraz pokazanie klasie robotniczej, że poprawa jej sytuacji może nastąpić jedynie poprzez ewolucyjny rozwój, a nie w drodze przewrotu. Poruszenie przez braci kwestii społecznych i politycznych pokazało, że masoneria nie jest reliktem przeszłości, tylko ruchem żywo zainteresowanym problemami współczesnego świata. Wyrazem nowych tendencji są również loże kobiece. Ich powstawanie przypada na koniec lat 90. XIX wieku⁸. 



Zauważyć należy, że rozkwit masonerii nie był równomierny w obu częściach monarchii. Na Węgrzech widać silny rozwój, który przejawiał się w powstawaniu nowych warsztatów i zwiększającej się liczbie członków. W Austrii natomiast rozwijanie się wolnomularstwa było zdecydowanie słabsze. W Wiedniu w omawianym okresie działało pięć łóż, a warsztaty mające swą siedzibę w Lajta-Szent-Miklos przeniosły się do Bratysławy, która była centrum wolnomularstwa, o czym wspominałam wyżej. Wynikało to z sytuacji, jaka panowała w Austrii. Od 1879 roku miejsce w rządzie zajęli konserwatyści. Nasilał się nacjonalizm i antyliberalizm. Jak wynika z powyższego, warunki te nie sprzyjały dynamicznemu rozwojowi wolnomularstwa w austriackiej części państwa⁹.

Warto również zwrócić uwagę na strukturę społeczną łóż w Austrii i na Węgrzech. Przedstawiciele wolnomularstwa węgierskiego byli to głównie ludzie wolnych zawodów, urzędnicy, inteligencja, czyli osoby pochodzące z wyższych klas społecznych, co przedstawia zamieszczona poniżej tabelka na przykładzie loży Mlcanlivost.

IMIĘ I NAZWISKO	ZAWÓD
Wilhelm Zlamal	Lekarz
Karl Engel	Malarz
Michael Samarjay	Profesor
Martin Kellner	Adwokat
Eduard Kozics	Fotograf
Ferdinand Celler	Lekarz
Josef Iszlay de Ikländ	Lekarz

Źródło: M. Javor, *Loza Mlcanlivost v Presporoku w druhej polovici 19. Starocia*, „Annales Historici Presovienses” c. 1/2012. Roc. 12, Preszów 2012, s. 137-139.

Natomiast austriacka część monarchii różniła się od węgierskiej dużym uczestnictwem sfer mieszczańskich w życiu lożowym. Byli to głównie przedstawiciele burżuazji i bogatego drobnomieszczanstwa. Musiało być to zapewne wynikiem

szybszego postępu rewolucji przemysłowej w austriackiej części monarchii. O wiele mniej natomiast było tam urzędników, co najpewniej wynikało z ich obawy o utratę pracy, ponieważ dwór wiedeński niezmiennie patrzył na wolnomularstwo nieprzychylnym okiem. Austro-Węgry zatem stanowiły kolorową mozaikę struktury społecznej w lożach masonskich w obu częściach monarchii.

Kolejną różnicą pomiędzy masonerią węgierską a austriacką był udział w życiu politycznym. Przedstawiciele strony węgierskiej aktywnie uczestniczyli w działalności związanej ze sferą polityki, natomiast masoni austriaccy nie zabierali głosu w kwestiach politycznych. Zajmowali natomiast ważne miejsce w życiu kulturalnym, oświatowym i prasowym¹⁰.

Masoneria austriacka i węgierska miała odmienne pola działania. Przedstawiciele łóż austriackich z niechęcią odnosili się do tendencji politycznych i nacjonalistycznych w lożach węgierskich. Problemy zalitawskich braci nie były dla nich aż tak ważne. Z czasem zarysowywał się coraz silniejszy podział na Austrię i Węgry. Na przełomie XIX i XX wieku adepci Sztuki Królewskiej Wiednia i Budapesztu coraz bardziej oddalali się od siebie. Ten stan pogłębił jeszcze bardziej kryzys ekonomiczny na Węgrzech, który miał miejsce w latach 1900-1903. W dyskusjach lożowych dominowały kwestie walki o własne, samodzielne państwo. Nie należy jednak zapominać o dalszej działalności charyta-

tywnej. Należy zatem zauważyć, że państwo, w jakim przyszło działać wolnomularzom, miało wpływ na kierunki działań Sztuki Królewskiej. Do końca XIX wieku prężnie rozwijało się wolnomularstwo na Węgrzech. Trwała rewolucja przemysłowa, rosła liczba ludności, rozwijała się warstwa burżuazji, stopniowo wypierając szlachtę. Do roku 1906 powstały 32 nowe loże. Dużo słabszy rozwój można zanotować w austriackiej części państwa¹¹.

Węgry zatem stały się jednym z największych ośrodków wolnomularskich w Europie Środkowo-Wschodniej. Masoni skierowali swą działalność na rzecz samodzielnych Węgier, a także na pomoc charytatywną. Zaś w Austrii nie rozumiano potrzeb węgierskich braci. Rewolucja przemysłowa nie przyniosła tak dużych zmian w strukturze społecznej państwa jak w Zalitawii.

Wielkim szokiem dla ludzi całego świata okazał się wybuch I wojny światowej. Oczywiście nie pozostał on bez wpływu na wolnomularstwo. Wojna spowodowała zahamowanie powstawania nowych warsztatów. Wolnomularze zaś oddali się pracy charytatywnej¹².

Wiek XIX nie był łatwy dla wolnomularzy. Trudne chwile w jego pierwszej połowie były wielką lekcją dla przedstawicieli tego ruchu. Kolejne dziesięciolecia przyniosły odrodzenie, które wykorzystano dla własnego rozwoju. Nie należy zapominać o masonskiej działalności charytatywnej. ✱

- 1) L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 259-263. 2)) Ibidem, s. 260. 3) E. T. Sroka, *Sprawiedliwi chcą być doskonali. Z dziejów wolnomularstwa w Krakowie od XVIII wieku do współczesności*, Kraków 2010, s. 72. 4) L. Hass, *op. cit.*, s. 438. 5) *Hausordnung der ger. U. v. Loge "Humanitas" Nichtpolitischer Verein "Humanitas" in Wien*, Budapeszt 1890, s. 3. 6) M. Javor, *Loza „Mlcanlivost” v Presporoku w druhej polovici 19. starocia*, „Annales Historici Presovienses”, c.1/2012, roc. 12, Preszów 2012, s. 136. 7) L. Hass, *The socio-professional composition of Hungarian freemasonry (1868-1920)*, „Acta Poloniae Historica” 30, 1974, s. 71. 8) L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 443-446. 9) Ibidem, s. 434. 10) Ibidem, s. 448. 11) Ibidem, s. 439. 12) L. Hass, *The socio-professional composition of Hungarian freemasonry (1868-1920)*, „Acta Poloniae Historica” 30, 1974, s. 97.



ŚWIADOMOŚĆ GAI



I Z I S I U S T A
B . C Z . M . S Z . L . G A J A A E T E R N A

DO NAPISANIA TEJ DESKI SKŁONIŁA MNIE POTRZEBA GŁĘBSZEJ REFLEKSJI NAD KONDYCJĄ ZIEMI I CZŁOWIEKA W ZWIĄZKU Z NAZWĄ, KTÓRĄ PRZYJĘŁYŚMY. JESTEM PRZEKONANA, ŻE NAZWA WŁASNA, PRZYJĘTA ŚWIADOMIE I DOBROWOLNIE, NIE JEST TYLKO ZWYKŁYM WYRÓŻNIKIEM, ZNAKIEM CZY OZDOBNIKIEM. IMIĘ WŁASNE W PEWIEN SPOSÓB KSZTAŁTUJE NASZĄ TOŻSAMOŚĆ, A PEWNIEN TAKŻE DO CZEGOŚ ZOBOWIĄDUJE.

Nasza nazwa własna – Gaja Aeterna, w transkrypcji polskiej Wieczna Gaja, nawiązuje do greckiego mitu Bogini Ziemi – Wielkiej Matki, twórczyni świata, źródła wszelkiego życia.

Kiedy pisałyśmy uzasadnienie naszej nazwy, konieczne dla uzyskania zgody Obediencji – Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji – na zapalenie świateł Łoży, myśl moja kierowała się wówczas w stronę symbolicznego przesłania naszego posłannictwa zaczerpniętego z mitu. Pisałam wówczas, między innymi: „Gaja Aeterna symbolizuje continuum. Trwa od początku życia i trwać będzie tak długo, jak trwać będzie życie. Także i my, wolnomularki doceniające bogactwo przeszłości, kierujemy spojrzenia w stronę przyszłości, którą pragniemy kształtować i doskonalić w imię naszych uniwersalnych wartości, szanując Ziemię-Matkę i jej wszystkie dzieci”.

Od tamtego czasu minęły 3 lata. Nasza nazwa stała się

dla nas identyfikatorem. Od pewnego czasu odczuwam potrzebę wspólnego namysłu, co tak naprawdę nazwa, którą przyjęliśmy, wnosi do naszej tożsamości lożowej.

GAJA – MATKA ZIEMIA

Całkiem niedawno zetknęłam się ze słynną w latach osiemdziesiątych hipotezą Gai wysuniętą przez Jamesa Lovelocka, która bardzo poruszyła moją wyobraźnię. Co więcej, odnalazłam w tym sposobie myślenia o naturze życia na ziemi naszą wolnomularską filozofię i etykę.

James Lovelock był brytyjskim pracownikiem NASA, który zajmował się analizą warunków życia na Marsie. Jego praca umożliwiła mu spojrzenie na Ziemię od zewnątrz z perspektywy planetarnej, dzięki czemu dostrzegł w niej byt przypominający żywy organizm. W 1979 roku wysunął tzw. hipotezę Gai. Zasugerował, że wszystkie istoty żyjące na Ziemi działają wspólnie, aby zachować na naszej pla-



necie optymalne warunki do życia. Ziemia ma zdolność reagowania na zmiany panujących warunków, dostosowuje się do nich tak, by nadal mogło rozwijać się życie.

Lovelock, podobnie jak my, zapożyczył na potrzeby nazwania swojej hipotezy nazwę od starogreckiej bogini Ziemi-Gai. Nie przypadkiem! Otóż głównym wnioskiem, do jakiego doszedł podczas swoich badań naukowych, jest przeświadczenie, iż nie mamy do czynienia z Ziemią jako po prostu zbiorowiskiem przeróżnych organizmów, wytworów, substancji itp., powstałych na przestrzeni wieków i wchodzących przez lata w relacje ze sobą. Mamy natomiast do czynienia z superorganizmem – jedną, złożoną, spójną i harmonijną całością, która jest czymś więcej niż tylko sumą swych poszczególnych części.

Gaja to jedno wielkie ciało, w którym zachodzą wewnętrzne procesy, wzajemnie na siebie oddziałujące, a przede wszystkim służące dobru całości. Cechą tego superorganizmu jest zdolność do homeostazy, samoregulacji, równowagi, dzięki której istnieje życie. Dzięki tej zdolności, jak pisze Lovelock, „Gaja trwa w ciągłości z przeszłością sięgającą aż do samych początków życia, a w przyszłości trwać będzie tak długo, jak trwać będzie życie”.

Książka Lovelocka: *Gaja. Nowe spojrzenie na Życie na Ziemi* (1979 r., wyd. polskie 1995 r.), postawiła na głowie wiele popularnych wyobrażeń. Do tej pory powszechny był pogląd, że to w wyniku ewolucji warunków panujących na Ziemi doszło do powstania życia. Lovelock twierdzi, że to życie tworzy samodzielnie warunki do własnego istnienia.

NATURA WIECZNEJ GAI

Hipoteza Gai jest szczególnie ceniona przez ekologów za holistyczne ujęcie problemów ziemi, ponieważ zwraca uwagę na współdziałanie wszystkich ekosystemów naszej planety w wymiarze globalnym. Wydaje się, że układ ten jest bardzo wrażliwy na ludzką interwencję. Jednak w opinii Lovelocka szkodliwa działalność człowieka nie powinna wpłynąć na unicestwienie Ziemi, a co najwyżej jego samego.

Lovelock proponuje jednak całkiem inną perspektywę spojrzenia na ekologię i jej zadania. Weźmy pod uwagę np. sprawę zanieczyszczeń. Z jednej strony Lovelock dowodzi, że produkcja zanieczyszczeń stanowi ważny problem i może zagrozić ziemskiej równowadze. Z drugiej strony – wbrew ekologom – twierdzi, że sama produkcja zanieczyszczeń nie jest czymś wbrew naturze, bo każdy organizm produkuje zanieczyszczenia, tym więcej,

im bardziej jest złożony. Problemem ekologicznym nie jest sama produkcja zanieczyszczeń, ale to, czy potrafimy poradzić sobie z nimi tak, aby nie stanowiły zagrożenia. Podobne podejście reprezentuje Lovelock w stosunku do tzw. dziury ozonowej, która jego zdaniem w długofalowej strategii Ziemi w ogóle nie musi być problemem Gai, ale na pewno stanowi potężne zagrożenie dla człowieka. Taka jest strategia Gai – zamiast prób cofania się do czasów, gdy danego problemu nie było, podejmuje nowe wyzwania. Lovelock pisze, że „Gaja przystosowuje się do sytuacji i przemienia niszczycielskiego intruza w potężnego przyjaciela”. Takie podejście jest szczególnie bliskie wolnomularzom, którzy przede wszystkim kierują spojrzenia ku przyszłości – wyciągając wnioski z przeszłości, podążają przed siebie!

Lovelock uważa, że ludzie ciągle jeszcze patrzą na Ziemię z punktu widzenia człowieka i to, co dobre dla człowieka uważają za dobre dla Gai. Tymczasem to, że człowiek ponosi dotkliwe konsekwencje swojej działalności nie oznacza, że równie mocno cierpi Gaja. Ma ona bowiem większą zdolność dostosowywania się do zmieniających warunków niż gatunek ludzki. Świadczy o tym liczba setki milionów lat historia Ziemi. Prawdopodobnie przy zwiększonej dawce promieniowania UV czy promieniowania jądrowego ludzie by wymarli, ale z punktu widzenia Gai nie miałyby to większego znaczenia. Przyzwyczailiśmy się postrzegać życie jako to, co widoczne i dynamiczne, tymczasem intensywne życie jest ukryte przed naszymi oczami, między innymi pod powierzchnią ziemi, w głębinach oceanów.

Z punktu widzenia hipotezy Gai dla trwania form życia na Ziemi najważniejsza jest zdolność Ziemi do kontroli składu atmosfery. Jeśli ta zdolność zostanie utracona, Ziemia grozi obumieraniem i stanie się martwą planetą na wzór Marsa. Z tego punktu widzenia ważna jest bioróżnorodność; im więcej form życia, im większe ich zróżnicowanie, tym większa pewność, że sprawnie funkcjonować będą procesy regulacyjne planety. Poważne zaburzenia w bioróżnorodności na Ziemi mogą prowadzić do naruszenia homeostazy i zaniku życia.

Równowaga Gai może zostać zachwiana przez katastrofy, np. trzęsienia ziemi, czy przeludnienie planety. Uczeni twierdzą, że do tej pory było pięć wielkich katastrof, powodujących zagładę gatunków. Pierwsza wydarzyła się 435 milionów lat temu, ostatnia katastrofa miała miejsce 65 milionów lat temu w okresie kredy trzeciorzędu, kiedy to wymarły dinozaury. Oprócz tego było szereg mniej ekstremalnych katastrof. Ale życie na



Ziemi przetrwało. Równowaga biologiczna została przywrócona. Na tej podstawie Lovelock wyraża nadzieję, że Gaja przetrwa destrukcyjną działalność człowieka i życie będzie istniało, z nami czy bez nas. Naszym zadaniem jest uczynić wszystko, aby Gaja-Matka Ziemia przetrwała razem z nami.

Koncepcja Gai, którą przedstawiłam jest innowacyjnym spojrzeniem na naturę i problemy Ziemi. Jest koncepcją krytykowaną ze względu na jej metaforyczność, a nawet za metafizyczność, ale równocześnie taką, która zmieniała dotychczasowy punkt widzenia na naszą planetę i przyczyniła się do rozwoju wielu badań naukowych.

GAJA – LOŻA MATKA

Hipoteza Gai wydaje mi się także niezwykle inspirująca z punktu widzenia wolnomularskiego. Pozwala spojrzeć na łożę i ważne dla jej funkcjonowania mechanizmy właśnie jak na Gaję, całość, składającą się z różnych elementów.

W życiu łoży obecne są cztery elementy ziemskie, które odgrywają tak samo ważną rolę jak w życiu Gai-Matki Ziemi:

- **Ziemia** czyli materia – to nasza fizyczna obecność
- **Powietrze** to nasze słowa – słowa rytuału i nasze wypowiedzi
- **Woda** – moderacja, konieczna powściągliwość w słowach i gestach
- **Ogień** – wiara, energia i zapal do pracy

Gaja Aeterna – nasza łoża, to także żywy organizm. Każda z nas jest częścią tego żywego organizmu. Jednakże łoża to coś więcej niż suma naszych osobowości. To także wytwory naszej pracy – nasze deski, nasz rytuał, nasze wzajemne postawy, emocje i energia, która krąży wśród nas. Dlatego każda łoża jest inna, ponieważ synergia wszystkich jej elementów wytwarza inny egregor. Pomyślność i dobrostan naszej łoży zależy od współdziałania i współpracy nas wszystkich. Każda z nas jest ważną częścią tego organizmu, niezależnie od miejsca, jakie zajmuje, ponieważ uczestniczy aktywnie w życiu Gai-Łoży poprzez wkład osobisty, adekwatny do własnych możliwości i talentów. Jesteśmy różne pod wieloma względami: wieku, zawodu, intelektu, percepcji, charakteru. Ta różnorodność, jak ruch dla życia, jest konieczna dla naszego rozwoju. Każda nowa osoba coś wnosi. Świadome naszej różnorodności powinniśmy jej strzec, bo stanowi bogactwo łoży i sprzyja zachowaniu równowagi grupy i jej trwałości.

Jak każdy żywy organizm, łoża czasami może się znaleźć w sytuacji kryzysowej, może zostać zainfekowana, zachorować. Jej równowaga zostaje zachwiana. Na szczęście, mamy lekarstwa, którymi są nasze narzędzia. Dla nas, wolnomularzy, równowaga, która stwarza harmonię, jest kluczowym pojęciem dla rozwoju osobistego i samo-

skonalenia. Temu służą nasze symboliczne narzędzia, jak pion nad czarno-białą mozaiką, młot i dłuto, cyrkiel i kątownica, liczba trzy. W swoim rozwoju wolnomularskim zmierzamy do zrównoważenia ducha z materią. Powiadamy, że twardo stoimy na ziemi, ale z głową w chmurach. Łączymy rozum z intuicją, aby być świadomym i pełnym człowiekiem. Wolnomularze, dążąc do umiaru, samoo graniczenia i wyważania proporcji, pozostają w zgodzie z naturą Gai-Matki Ziemi, przyczyniając się do jej dobrostanu.

Łoża jako całość na wzór Gai-Matki Ziemi ma wbudowane mechanizmy samoregulacyjne. Tymi mechanizmami są nasze ideały, zasady postępowania, nasza zbiorowa mądrość. Te mechanizmy sprawiają, że sytuacje kryzysowe są na ogół przezwyciężane i równowaga zostaje na nowo zbudowana, tyle że już na innym, nowym poziomie. W wolnomularstwie zdarzają się od czasu do czasu kryzysy na skalę katastrof, jakie dotykały Gaję-Matkę Ziemię, kiedy to ginęły różne gatunki biologiczne. Ale Gaja-Matka Ziemia przetrwała. Podobnie, można przypuszczać, że wolnomularstwo jako ruch społeczny odwołujący się do uniwersalnych wartości etycznych najwyższej próby też przetrwa, choć poszczególne warsztaty mogą zginąć! Gaja Ziemia-Matka trwa dzięki utrzymującej się zdolności do kontrolowania składu atmosfery. I tu nasuwa się analogia do powinności wobec naszego łożowego organizmu. Musimy być szczególnie wyczulone na naszą „atmosferę” i nieustannie ją kontrolować, aby nie zabrakło w niej składników niezbędnych do życia, do trwania i rozwoju.

Gaja-Matka Ziemia działa zawsze na rzecz idei nadrzędnej – dobra całości, którą jest trwanie życia. Mam nieodparte poczucie, że życie biologiczne i społeczne w swoich podstawowych prawach opiera się na zasadniczo podobnych matrycach, które różnią się w stosunku do różnych „organizmów” jedynie stopniem złożoności.

Gaja Aeterna – Łoża Matka to mikrokosmos, mała częśćka makrokosmosu, jakim jest Gaja-Matka Ziemia. W łoży jak w miniaturze przejawiają się prawa rządzące makrokosmosem według hermetycznej zasady „co na górze, to na dole”. Wolnomularze pracują dla Dobra Ludzkości. Ale aby ta praca przyniosła praktyczne efekty, zaczynamy prace od nas samych. W swoich decyzjach i postępowaniu powinniśmy kierować się przede wszystkim interesem i dobrem łoży jako całości.

Myślę, że jako wolnomularki Gai Aeterny mamy obowiązek rozwijać naszą refleksję nad naszym stosunkiem i powinnościami wobec Gai Aeterny – naszej Łoży i, patrząc dalej i wyżej, wobec Gai-Matki Ziemi. Mam nadzieję, że ta deska stanie się skromnym wkładem i zapoczątkuje rozwój naszej myśli na ten temat.

*Deska wygłoszona na pracach
Sz.:L.: Gaja Aeterna 9 listopada 6013 r.*



GAIA

GAJA TO GR. GAIA, GAIE, GE, ŁAC. GAEA. GAIA TO PRZEDE WSZYSTKIM RZYMSKIE IMIĘ ŻEŃSKIE, UŻYWANE TAKŻE W WERSJI CAJA (SPOLSZCZONE KAJA). WYWODZI SIĘ OD GRECKIEJ BOGINI O IMIENIU GAIA LUB TRAKTOWANE JEST JAKO ŻEŃSKI ODPOWIEDNIK GAIUSA.

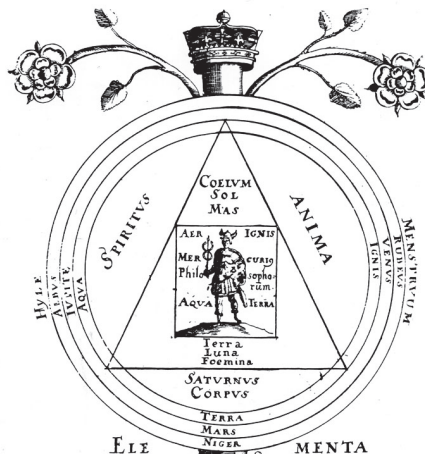
W starożytnym Rzymie popularne było powiedzenie Ubi tu Gaius, ego Gaia (gdzie ty jesteś Gajusem, tam ja jestem Gają), przytaczane przez Plutarcha (Moralia). Miała je wypowiadać rzymska panna młoda, wchodząc do nowego domu. Sens tych słów oznacza: Gdzie ty jesteś panem i władcą, tam ja panią i władczynią (W. Kopaliński).

W mitologii greckiej Gaja oznacza Ziemię, pierwotny żywioł wyłaniający się z Chaosu, czyli nieuporządkowanej pramaterii, bezkresnej otchłani, dający początek kosmosowi. Wielką rolę przypisuje Gai poeta grecki Hezjod (VIII/VII w. p.n.e.), który w eposie kosmogonicznym *Theogonia* opowiada o powstaniu bogów, świata i ludzi. Gaja narodziła się na samym początku, nie wiadomo skąd i z jakiej przyczyny, a dopiero później wyłoniło się z niej Niebo – Uranos oraz Morze – Pontos. Potomstwem Gai-Ziemi połączonej z Uranosem-Niebem były bóstwa, sześciu tytanów: Okeanos, Koios, Krios, Hyperion, Japet i Kronos oraz sześć tytanid: Teja, Rea, Temis, Mnemosyne, Fojbe i Tethys.

Gaja, Ziemia-Matka stała się uosobieniem płodności i macierzyństwa. Uznawana była za matkę wszechrzeczy i matkę bogów. Jej kult jako żywicielki wszystkich i wszystkiego, czasem jako szczególnej opiekunki dzieci – rozpowszechniony był w starożytnej Grecji, zwłaszcza w Dodonie, Atenach i Sparcie. Gaja pojmowana była jednak przede wszystkim jako pierwiastek kosmogoniczny łączony z najbardziej pierwotnym jej elementem – Ziemią. Rzymskim odpowiednikiem Gai jest Terra Mater albo Tellus, będąca personifikacją Ziemi-karmicielki.

Mitologiczna Gigantomachia – słynna walka bogów z gigantami zbuntowanymi za namową Gai przeciw władzy Zeusa – stała się ulubionym motywem sztuki starożytnej dekoracji frontonów świątyń. Wizerunek Gai jako uczestniczki Gigantomachii przedstawiony został na fryzie ołtarza Zeusa w Pergamonie (II w. p.n.e.).

Symbolika Gai - Matki Ziemi przenika stopniowo z mitologii do filozofii. Całkiem współczesnym jej wyrazem jest

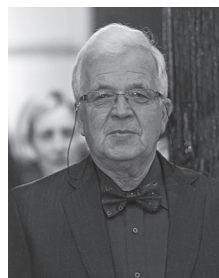


głośna hipoteza Gai sformułowana przez Jamesa Lovelocka w roku 1979: *Gaja. Nowe spojrzenie na życie na Ziemi*. Wywołała ona gorące spory i kontrowersje w świecie nauki oraz odegrała inspirującą rolę w kulturze. W ogromnym uproszczeniu jej zasadnicza teza sprowadza się do poglądu, że Gaja jest gigantycznym superorganizmem, składającym się z wszystkich żyjących istot na planecie Ziemia, które są ze sobą ściśle powiązane i wzajemnie od siebie zależne oraz pozostają w nierozzerwalnym związku ze środowiskiem abiotycznym oddziałującym także na pozostałe składniki. Istotą hipotezy Gai jest stwierdzenie Lovelocka, że życie nie tylko wywiera decydujący wpływ na warunki środowiska, ale, co najważniejsze i szokujące, że „życie reguluje warunki środowiska”. Innymi słowy, w najbardziej radykalnym sformułowaniu zwolenników hipotezy Gai – wszystkie organizmy działają jak jedna istota, mająca na celu utrzymywanie samej siebie, a zachowanie stabilnej równowagi biosfery możliwe jest dzięki celowemu działaniu jej części składowych. Chociaż koncepcja Gai nie da się pogodzić ze współczesną wiedzą naukową, a zwłaszcza z ustaleniami biologii ewolucyjnej, to stała się inspiracją nowych kierunków badań nad funkcjonowaniem geosystemu Ziemi. Przyczyniła się także do uświadomienia współzależności ekosystemów naszej planety i jest ważnym impulsem dla rozwoju ruchów ekologicznych. Nie przypadkiem działające na tym polu stowarzyszenia noszą imię Gai (np. Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne, Klub Gaja, Federacja Zielonych Gaja).

Swoistą wymowę ma fakt, że nazwę „Gaia” nadano sondzie kosmicznej, której start zaplanowano na 2012 rok z misją monitorowania planetoid zagrażających Ziemi.

**Krzysztof Jakubowski,
26 września 2010 r.**

Jest to szkic niedokończony desk, która miała zostać wygłoszona podczas prac lożowych w loży Gaja Aeterna. Niestety, przeszkodziła temu przedwczesna śmierć naszego nieodżałowanego brata Krzysztofa.





WCZESNOCHRZEŚCIJAŃSCY BUDOWNICZOWIE NASI ZAPOMNIANI PATRONI

D R P A W E Ł M A T W I E J C Z U K



Predella masoni w loży

SZTUKA KRÓLEWSKA JEST SPOSOBEM PRZEŻYWANIA RZECZYWISTOŚCI, KTÓRY ŁĄCZY ZE SOBĄ RÓŻNE JEJ ELEMENTY, STAPIAJĄCE SIĘ W JEDEN AMALGAMAT. WOLNOMULARSTWO TO WYJĄTKOWO POJEMNY SYSTEM ZDOLNY ZAPEWNIĆ PRZESTRZEŃ WZAJEMNEGO PRZENIKANIA SIĘ FILOZOFII, WIARY, HISTORII, SYMBOLIZMU, LEGENDY I MITOLOGII. W ZALEŻNOŚCI OD RYTU, OBEDIENCJI CZY KRAJOWYCH, A NAWET NARODOWYCH OBYCZAJÓW, WYŻEJ WSPOMNIANE SUBSTRATY ZMIESZANE SĄ ZE SOBĄ W PROPORCJACH ADEKWATNYCH DO INTELEKTUALNYCH I DUCHOWYCH POTRZEB SIÓSTR I BRACI.

Niezależnie od zwyczajów czy obrzędowości, masoneria posługuje się mitem, styka z wiarą i legendą, tworzy fakty historyczne. Wiele biblijnych postaci i wydarzeń zostało zaabsorbowanych przez Sztukę Królewską, dając początek masońskiej legendzie. W ten sposób **Hiram** czy **Salomon** zyskali nową pozabiblijną i legendarno-mityczną tożsamość, a dzięki rytuałowi wolnomularskiemu także specyficz-



ną „wieczną obecność”, realizowaną poprzez obrzędowe zgromadzenia społeczności sióstr i braci. Tradycja judeochrześcijańska stanowi punkt wyjścia i fundament wolnomularskiej legendy. Bez wątpienia każdy adept, sympatyk, a niejednokrotnie i wróg Sztuki Królewskiej wskaże świętych **Janów: Chrzciciela i Ewangelistę** jako patronów łóż błękitnych, czyli świętojańskich. Nieco bardziej wyrobieni lub praktykujący wyższe stopnie wtajemniczenia (ze szczególnym uwzględnieniem Rytu Szkockiego Oczyszczonego) wspomną **apostola Andrzeja** – patrona Szkocji, symbolicznej ojczyzny masonów.

Mało kto zdaje sobie obecnie sprawę, że tradycja osiemnastowiecznej masonerii czerpała obficie również z hagiografii chrześcijańskiej. Rzymskokatolicka tradycja kościelna przypisuje patronaty świętych poszczególnym profesjom, gildiom, stowarzyszeniom, grupom społecznym i zawodowym. **W długim orszaku świętych nie mogło zabraknąć patronów masonerii: kamieniarzy, murarzy, rzeźbiarzy.** 8 listopada przypadają liturgiczne wspomnienia **Czterech Świętych Ukoronowanych** (łac. *Quattuor Sancti Coronati*). Zarówno antyczne, jak i średniowieczne żywoty świętych zgodnie przekazują, że w Sirmium (obecnie Sremska Mitrovica nad Sawą w Serbii), które było stolicą rzymskiej prowincji Dolnej Panonii, na rozkaz Dioklecjana (zm. 313 lub 316) zaczęto wznoszenie cesarskiego kompleksu pałacowo-świątynnego. Przy budowie zatrudnieni byli chrześcijańscy mistrzowie murarscy: **Nikostrat, Klaudiusz, Kastor i Symforian** (zwany czasem Sempronianem). Według pochodzącego z IV wieku przekazu współpracownikiem czterech mistrzów był nawrócony przez nich pomocnik kamieniarz (uczeń lub czeladnik) imieniem Symplicjusz. W latach 300-305 doszło do prześladowania chrześcijan, którego ofiarą padli wspomniani rzemieślnicy. Mieli oni zostać straceni, gdyż odmówili cesarzowi wykonania rzeźby



Akwarela XIX w.

pogańskiego bóstwa. Inna tradycja hagiograficzna powiada, że ponieśli śmierć, gdyż nie chcieli spalić kadzidła przed cesarskim posągiem. **Z rozkazu Dioklecjana mistrzowie zostali utopieni w Dunaju.** Bardziej rozbudowane podania mówią, że przed wrzuceniem do wody święci zostali zamknięci w ołowianych trumnach. Wraz z nimi zginął ich towarzysz i współpracownik Symplicjusz. Ciała męczenników wyłowili i pochowali miejscowi chrześcijanie, a w czasie wielkich migracji i naporu barbarzyńców na granice Imperium Romanum szczątki świętych przeniesiono do Rzymu i pogrzebano na starochrześcijańskim cmentarzu świętych Marcelina i Piotra przy via Lavicana. **Od VI wieku kult Czterech Świętych Ukoronowanych sprawowany był w bazylice na Monte Celio, dokąd przeniesiono relikwie.** Kościół ten znajduje się między bazyliką św. Jana na Lateranie a rzymskim Koloseum. Jest on także tytularną świątynią kardynałów prezbiterów Kościoła Rzymskiego. Pierwszym notowanym kardynałem „proboszczem” tej bazyliki był Fortunat (595 r.). Obecny kardynałem prezbiterem Czterech Świętych Ukoronowanych jest od 1991 roku emerytowany me-

tropolita i arcybiskup Los Angeles **Roger M. Mahony.**

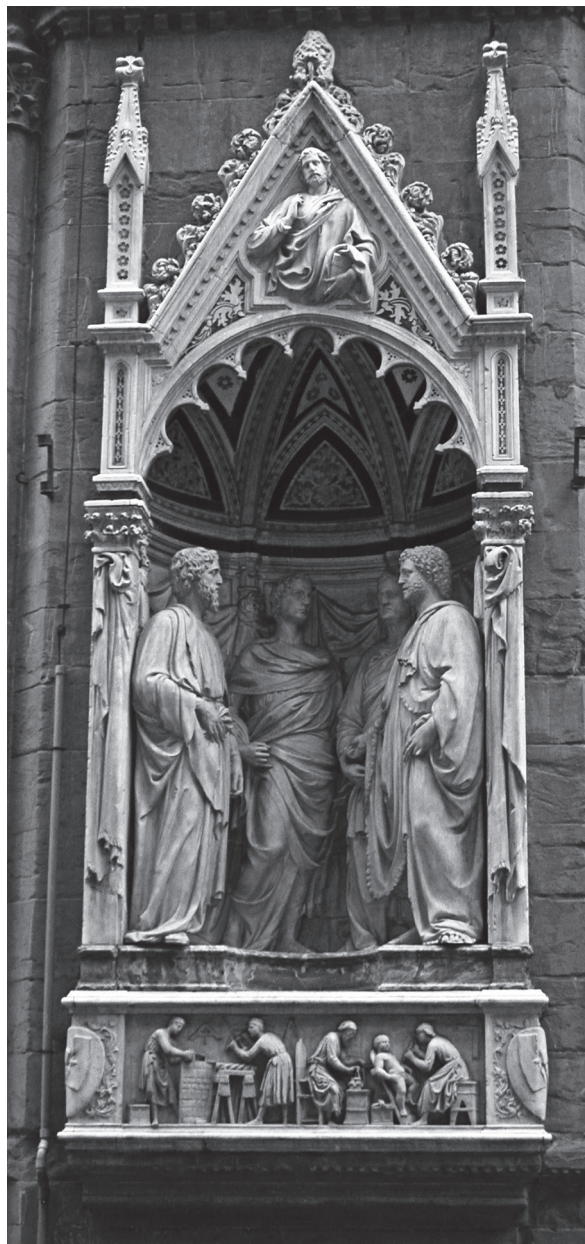
Wczesnośredniowieczny kult relikwii świętych murarzy, kamieniarzy i męczenników miał w zasadzie charakter lokalny i ograniczony niemal wyłącznie do obszaru Wiecznego Miasta. Wyjątek od tej reguły stanowił kościół w Canterbury. Beda Czcigodny (zm. 735) poświadczają, że już w VII wieku ta najważniejsza angielska stolica biskupia pełniła funkcję sanktuarium męczenników. Zagładę bazyliki na Monte Celio przyniósł rok 1084. Spustoszyli ją Normanowie, którzy przybyli do Rzymu z odsieczą Grzegorzowi VII (1073-1085), pobitemu i oblężonemu w Zamku św. Anioła przez wojska cesarza Henryka IV (zm. 1106). Świątynia odrestaurowana częściowo w latach 1111-1116 przez papieża Paschalis II (1099-1118) nie odzyskała dawnej świetności. Jeszcze w XIV wieku bazylika była w tak złym stanie, że nie nadawała się do prowadzenia regularnego duszpasterstwa i tylko incydentalnie odprawiano tam nabożeństwa. Jej odbudowę podjęto ponownie za pontyfikatu papieża Marcina V (1417-1431). Większe środki na dekorację bazyliki pozyskano w XVI wieku dzięki mecena-



towi rzymskiej matrony znanej jako Tuttabona. W 1570 roku Raffaello del Colle (zm. 1566) ozdobił tamtejszą kaplicę św. Sylwestra freskami przedstawiającymi męczeństwo Czterech Świętych Ukoronowanych. Na początku XVII wieku kardynał Giovanni Millino (zm. 1629) okazał się jednym z najważniejszych mecenasów świątyni i gorącym orędownikiem przywrócenia rzymskiego kultu Czterech Świętych Ukoronowanych. Z jego inicjatywy odnaleziono relikwie męczenników, a 11 października 1624 r. dokonano ich uroczystego przeniesienia i ponownego pochówku. Rok po śmierci kardynała Millino włoski artysta Giovanni da San Giovanni (zm. 1636) udekorował prezbiterium bazyliki freskiem ukazującym niebiański tryumf czterech męczenników.

Począwszy od XIV wieku, kult świętych patronów murarzy, kamieniarzy i rzeźbiarzy rozprószył się stopniowo w północnej Italii, Niemczech i Anglii. W epoce nowożytnej kaplica św. Sylwestra na Monte Celio stała się miejscem zgromadzeń i świątecznego kultu rzymskich murarzy, rzeźbiarzy i kamieniarzy, którzy utworzyli przy niej bractwo cechowe pod wezwaniem Czterech Świętych Ukoronowanych. **Cech rzymskich wolnomularzy operatywnych obdarował licznymi przywilejami papież Grzegorz XV (1621-1623).**

Jednym z najpiękniejszych dzieł sztuki poświęconych Czterem Świętym Ukoronowanym jest renesansowa rzeźba Nanni di Banco



Nanni di Banco, rzeźba na ścianie Kościoła św Michała we Florencji

(zm. 1421) umieszczona na zewnętrznej ścianie kościoła świętego Michała we Florencji. Dzieło zostało ukończone około 1415 roku, a jego wykonanie sfinansowali florency wolnomularze operatywni. W niszy na tle obramowania architektonicznego artysta ukazał cztery pełnopostaciowe rzeźby mężczyzn w udrapowanych szatach wyobrażających rzymskie togi. Postaci świętych zwrócone są do siebie i zdają się prowadzić uczoną dysputę. Zdecydowanie najciekawszym,

bo nasyconym kamieniarską i wolnomularską symboliką, elementem dzieła jest jego predella, w której di Banco ukazał mistrzów masonskich przy pracy. Wolnomularski kod symboliczny predelli jest aż nazbyt wymowny. Wolnomularze znajdują się w warsztacie (w loży), a każdy z nich zajęty jest swoją pracą. Relief ten jest wspaniałym dokumentem z epoki, dzięki któremu artysta rzeźbiarz ukazał świętych patronów tak, jakby portretował siebie w otoczeniu innych rzemieślników. Postaci świętych odziane są w ochronne fartuchy, a na ich głowach znajdują się małe czapeczki, fasonem przypominające nakrycia głowy współczesnych masonów spekulatywnych. Doskonale widoczne są narzędzia pracy wkomponowane w scenę warsztatu. Wyraźnie widać, że ich kształt przez wieki nie uległ zmianie. Mimo że jest to wizualizacja piętnastowieczna, narzędzia te dają się rozpoznać współczesnym masonom już na pierwszy rzut oka. W predelli widnieją: liniał, kielnia, cyrkiel, poziomicca, cyrkiel, dłuto (w postaci małego kilofa), młotek i węgielnica. Z narzędziami współgrają również inne elementy kompozycyjne, jak meble (tabela, fotel czcigodnego, który kreśli coś na desce lub kamieniu, „koziółki”), a także

surowce: obrobione kamienie ułożone na kształt muru, rzeźbione kręcone kolumny, które jeden z mistrzów obrabia przy pomocy świdra (jedynego „niemasonskiego” narzędzia) oraz kamienna rzeźba dziecka.

Renesansowe przedstawienie Czterech Świętych Ukoronowanych dłuta Nanni di Banco zawiera ciekawy kod ikonograficzny i symboliczny znaczeń. Święci w togach to apoteoza antyku oraz afirmacja mistrzostwa



Bazylika na Monte Celio

w jego konceptualno-spekulatywnym wymiarze. Hieratyczne przedstawienie sceny dialogu mistrzów architektów wyraźnie kontrastuje z dynamiczną kompozycją predelli. Majestatyczny charakter przedstawienia czterech świętych w sposób szczególnie podkreśla niebiański aspekt triumfu męczenników, których cnoty: wiara i męstwo pozwoliły zwyciężyć strach przed cierpieniem i lęk przed śmiercią. Antykizujące wyobrażenie odnosi widza wprost do wieczności. Kościelna perspektywa świętych obcowania harmonijnie koresponduje z humanistyczną wizją triumfu człowieczeństwa. Rzeźbiarz dał wyraz wierze, że cnota, moc i geniusz ludzkiego rozumu oraz nieograniczoność idei są niezmiennie, gdyż należą do Boskiego, idealnego porządku i wykraczają poza ziemską egzystencję, zniszczalność czy doczesność. Nie ulega wątpliwości, że mniej okazała predella stanowi jedno z najpiękniejszych dzieł sztuki głoszących pochwałę pracy jako twórczego wysiłku wspartego przez

talent i intelekt. Mistrzowie ukazani zostali w dynamicznych pozach, które składają się na harmonijną spójność genialnych umysłów umiejęt-



Fresk przedstawiający męczenników

nie kierujących pracą ludzkich rąk. Mimo że każdy z mistrzów pracuje nad odrębnym fragmentem budowli, efektem pracy rzemieślników jest

pewna nieukończona jeszcze całość, odznaczająca się pięknem, proporcją, maestrią wykonania.

Florenckie przedstawienie Czterech Świętych Ukoronowanych jest ciekawą pamiątką przeszłości. Nie tylko przypomina świętych męczenników, ale również jest swoistym dokumentem z epoki, ukazującym trud piętnastowiecznych mistrzów. Jednocześnie poprzez rozpoznawalne symbole narzędzi i materiałów łączy wolnomularzy operatywnych z ich spadkobiercami pracującymi przy użyciu symbolicznej kielni. Dawno zapomniani patroni masonerii ożywają na nowo jako nasi Bracia, wskazując, że wolnomularska narracja od wieków posługuje się historią, mitem, legendą i wiarą. Dziś wczesnochrześcijańscy budowniczowie jawią się na nowo sympatykom i adeptom Sztuki Królewskiej jako wyraz równoległych i komplementarnych tradycji masonskich i kościelnych. ✨



GOTTHOLD EPHRAIM LESSING BUDZICIEL LUDZKOŚCI

S T A N I S Ł A W M A T U Ł A

ETYCZNA SAMOŚWIADOMOŚĆ WOLNOMULARSTWA LUB, JEŚLI KTOŚ WOLI, PROPOZYCJE JEGO ETOSU JAKO PEWNEGO ZESPOŁU SPOŁECZNYCH ZADAŃ – TO DZIEŁO WOLNOMULARZY NIEMIECKICH. PRZED WSZYSTKIM GOTTHOLDA EPHRAIMA LESSINGA (1729-1781), JOHANNA GOTTLIEBA FICHTEGO (1762-1814) I KARLA CHRISTIANA FRIEDRICH KRAUSEGO (1781-1832). LESSING – PISARZ, POETA, DRAMATURG, ESTETYK – ZE WZGLĘDU NA SWE PRZESŁANIE HUMANITARYZMU ZALICZANY – ZA KARLEM JASPERSEM – DO „BUDZICIELI LUDZKOŚCI”, ODEGRAŁ W TWORZENIU OWEJ SAMOŚWIADOMOŚCI ROLĘ SZCZEGÓLNĄ. DO FUNDAMENTALNYCH POSTAWIONYCH PRZEZ NIEGO PYTAŃ MASONI RÓŻNYCH KRAJÓW NAWIĄZUJĄ OD PRZESZŁO 220 LAT.

Lessing stanowi chlubę niemieckiego wolnomularstwa. Lecz przyznajmy od razu: nie jest i nie był tą chlubą ze względu na swoją formalną do niego przynależność. W tym zakresie najślawniejszy niemiecki mason nie miał się czym pochwalić. To prawda, że 14 października 1771 r. wstąpił do jednej z łóż – **Pod Trzema Różami (Zu den drei Rosen)** w Hamburgu. Lecz został przyjęty w toku nietypowej ceremonii i w nietypowym miejscu – w mieszkaniu mistrza łoży von Rosenberga i, co szczególnie niezgodne z normą, nadano mu od razu wszystkie trzy stopnie. Prawda też, że pozostał mistrzem aż do roku 1780, ale, o ile wiadomo, ani w tej, ani w żadnej innej łoży nigdy się już nie pojawił. Wyjaśnienie jest chyba dość proste: nie cenił wolnomularstwa takim, jakim było ono w Niemczech ówczesnych. Bardzo wysoko ceniał natomiast samą ideę wolnomularstwa. Jej doprecyzowaniu i udoskonalaniu poświęcił zbiorek dialogów na wolnomularskie tematy. Od imion uczestników opatrzył go tytułem Ernst i Falk. W roku 1778 wydał pierwsze trzy rozmowy, w 1780 ukazały się dwie dalsze – czwarta i piąta.

Dwa pytania, które tutaj temu zbiorowi zostają postawione, odpowiadają jego głównej treści. Można je sformułować na kilka sposobów, najlepiej chyba – w stylu Lessinga – tak oto: czym wolnomularstwo nie jest i co nie stanowi jego istoty, oraz – po drugie – czym prawdziwe wolnomularstwo w swej istocie jest lub być powinno.

Rozmowę, w której dla potrzeb dramaturgii ta zasadnicza treść jest nieco zawoalowana, prowadzą ze sobą tytułowi bohaterowie dziełka, postacie, jak łatwo zgadnąć, fikcyjne.

Prowadzą ją w atmosferze głośniego dociekliwego myślenia, które przypomina wymianę myśli w niektórych dialogach Platona.

Rozmawiając i milcząc na przemian, wędrują po malowniczej wiosnie ukwieconej okolicy w pobliżu uzdrowiska Bad Pyrmont, gdzie – przybywszy dla kuracji – zawarli przyjaźń. Falk jest wolnomularzem, Ernst młodszy od niego, a sprawami wolnomularstwa ogromnie zaciekawiony, pragnie zdobyć o tej instytucji wiedzę najistotniejszą. I to jest także Platońskie – by tak rzec, tło ich intelektualno-moralnej przyjaźni. To znaczy, żądza etycznie ważnych informacji właściwa młodszemu i potrzeba optymalnego jej zaspokojenia odczuwana przez starszego.



Już w pierwszym dialogu padają pytania zasadnicze. Przede wszystkim: co to znaczy, że ktoś jest wolnomularzem? Odpowiedź jest prosta, lecz nie-wolnomularza zaskakuje tym, że została sformułowana jako przypuszczenie. Falk, mówiąc o sobie, tylko domniemywa, że jest masonem, a chodzi mu wyraźnie o to, iż trudno mieć całkowitą pewność zasługiwania na to miano. Przychodzą tu na myśl podobne pytanie i podobna odpowiedź w dzisiejszych katechizmach wolnomularskich. Lecz wracając do Lessingowego tekstu: swojej nadziei, że definicji wolnomularza mimo to odpowiada, Falk nie chce opierać na fakcie, iż jest członkiem łoży, chociaż jest to łoża regularna. Opiera



tę nadzieję przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, na swej świadomości spraw zasadniczych. Na tym, iż wie: czym jest i z jakich względów wolnomularstwo, kiedy i pod jakimi warunkami dawniej istniało, a także, co wolnomularstwu sprzyja, a co stoi na przeszkodzie.

Nie każdy, niestety – kontynuuje Falk – potrafi dostrzeżać te rzeczy i również w lożach mamy wielu ludzi, którzy tego nie potrafią. A przecież jest to sprawa całkiem łatwa do zrozumienia, ponieważ masoneria istniała zawsze i nie jest instytucją przypadkową, lecz absolutnie konieczną i niezbędną. Poza tym, znajduje ona fundament w istocie człowieka i w społeczności obywateli. Z tych to powodów rzeczona kwestia można zrozumieć tak samo dobrze na drodze własnego namysłu, jak dzięki cudzemu wprowadzeniu. Lecz trzeba tu mieć na uwadze, że całe owo zakorzenienie w życiu i społeczeństwie dokonuje się za sprawą dobrych czynów masonerii, w których młodszy naśladują starszych. Jednakże również tutaj powstaje nieporozumienie, a to z tego powodu, iż czyni te bywają mylone z tymi wolnomularskimi czynami, które – choć szlachetne – nie stanowią istoty sprawy.

Nie chodzi tu na przykład o to – podkreśla Falk – że wolnomularze zwykli udzielać sobie wzajemnej pomocy, i to niekiedy bardzo cennej. Albowiem pospolite bandy i kliki, niedbające o dobro wspólne, potrafią to także. Nie chodzi tu również o dobroczynność – nie przez nią wolnomularze są niezbędni. To prawda, że czynią na tym polu sporo rzeczy godnych pochwały. Na przykład wtedy, kiedy organizują domy dla podrzutków, schroniska dla biednych dziewcząt, by podrzutków było mniej, czy lekcje rysunków dla ubogich chłopców. I oczywiście – także w takich wielkich przedsięwzięciach, jak powołanie do życia oftalmologicznego Instytutu Basedowa w Berlinie. Wszystko to jednak wolnomularze czynią jako ludzie. Z racji swego człowieczeństwa i co – dodajmy – inni ludzie także potrafią czynić.

Prawdziwe dobre czyny masonerii, te dla niej swoiste, są pod kilkoma względami niezwykle. Między innymi dlatego że, choćby były spełniane lokalnie, obejmują cały świat. A także z tej racji, że stanowią podstawę wszelkich zmian na lepsze nie tylko teraz i w przyszłości, lecz również w przeszłości, z czego wniosek, iż... wolnomularstwo istniało zawsze. Lecz prawdziwą zagadką dla młodszego rozmówcy i dla czytelnika książeczki staje się wypowiedziane już u końca pierwszego dialogu twierdzenie Falka, które zakrawa na żart, lecz nim nie jest. Twierdzenie, iż swoiste dla masonerii dobre uczynki polegają nie na czym innym, jak na tym, że dzięki nim większa część tego, co nazywamy dobrymi uczynkami, staje się zbędna. Na przykład – dodałbym – istnienie odpowiednich emerytur czyni zbędną jałmużnę dla starców.

Druga i trzecia rozmowa przygotowują do rozwiązania tej kwestii. Odnoszą ją do głównych problemów praktycznych, jakie stwarza współzycie obywateli w spo-

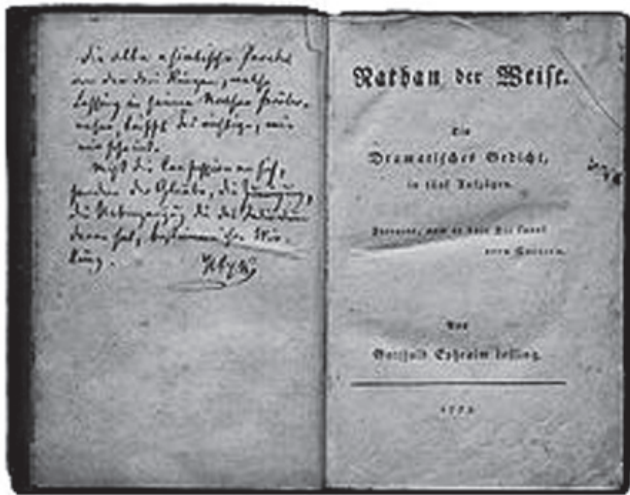
łeczeństwach zorganizowanych jako państwa. Nie chodzi tu o problemy wynikające z tyranii lub ze złych rozwiązań prawnych, choć i te zostały wspomniane. Uwagę rozstrzygających skupiają niedające się wyeliminować konflikty interesów między ludźmi, lecz przede wszystkim związane z nimi podziały – religijne, narodowościowe i majątkowo-stanowe. One to są głównym negatywnym skutkiem łączenia się ludzi w państwa, skutkiem koniecznym, lecz dającym się ograniczać. I tu właśnie znajdują wolnomularze swą właściwą rolę. Lecz w jak wielkim zakresie mają się tu angażować, nie dowiadujemy się od razu. Początkowo wiadomo tylko tyle, że nie dzielają stanowych, religijnych czy narodowych przesądów, a twierdzenie to zostało rozwinięte z wyraźnym upodobaniem i naciskiem. Czytelnik zadaje sobie zaraz pytanie, czy nie mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju dzisiejszej poprawności politycznej, która zadowoli się samym demonstrowaniem szacunku wobec wszystkich ludzi, także wobec najbiedniejszych. Lecz byłoby to przypuszczenie krzywdzące – na wątku odrzucania przesądów Ernst i Falk nie poprzestają.

Obydwaj ubolewają żywo nad tym, że nie sposób urządzić społeczeństwa o wyrównanym poziomie zamożności. Są też zgodnie przekonani, iż nie skądinąd, jak ze zbyt wielkich różnic materialnych i stanowych wynika najwięcej ludzkich nieszczęść. Kiedy więc pod koniec drugiej rozmowy pojawia się wątek minimalizacji podziałów sprawiających, że człowiek staje się człowiekowi obcy, dwie sprawy są już wyklarowane. Po pierwsze, że prawdziwi wolnomularze nie tylko tych podziałów w ich szkodliwym rozmiarze nie akceptują, ale też, że – nie poprzestając na tym – działają w kierunku ich zmniejszania. Po drugie, że wśród tych różnic są brane pod uwagę także różnice majątkowe.

Jako rzecz niemal oczywista pojawia się przypomnienie, iż chodzi tu o działalność w społeczeństwie, którego prawa i aparat państwowy są nastawione na służenie mieszkańcom kraju. Rozmawiający nie mają wątpliwości co do tego, że wbrew pewnym, raczej tyrańskim niż obywatelskim koncepcjom, nie istnieje pomyślność państwa różna od szczęścia poszczególnych obywateli. Dla roli wolnomularstwa jest to o tyle ważne, że nie polega ona na naprawianiu państwa źle zorganizowanego, czym winien się zajmować ogół obywateli, lecz na usuwaniu mankamentów występujących w każdym państwie, o najlepszych nawet prawach. W tym duchu przyjaciele zgadzają się na diagnozę, wedle której swoistość masonerii polega na tym, iż tworzą ją ludzie – tu cytat – „którzy dobrowolnie wzięli na siebie przeciwdziałanie nieuniknionym mankamentom państwa”.

Pojawiają się jeszcze raz pytania: jak, kiedy i gdzie wolnomularze mają to swoje przeciwdziałanie realizować. Zdaniem starszego z przyjaciół winni to czynić – i czynią tak od czasów niepamiętnych – raczej z dystansu i w sposób pośredni. Postępują tu na podobieństwo ogrodników,





Pierwsze wydanie książki Lessinga pt. *Natan Mędrzec* z 1779 r.

stwarzających pielęgnowanym roślinom odpowiednie warunki, dbają na całym świecie o rozwój niezbędnych uwrażliwień. Uwrażliwień – trzeba chyba dodać – politycznych, etycznych, poznawczych. Ze względu na naturalną powolność takich pośrednich działań mogą minąć setki lat, zanim da się powiedzieć, że tej lub innej sprawy dokonali.

W tym miejscu młodszy dyskutant, Ernst pojmuje, co znaczy druga część zagadki o owych czynach, dzięki którym dobre uczynki stają się niepotrzebne: że wiele działań bezpośrednich i widocznych zastępują czyny przygotowawcze i niewidoczne, a więc nie będące czynami w zwykłym znaczeniu tego słowa. Jednakże czytelnik, a przynajmniej czytelnik mniej domyślny, nie ma pewności, czy odgadł prawidłowo część pierwszą. Czy mianowicie dobrze rozumie sposób, w jaki wolnomularze przyczyniają się do tego, by tradycyjne dobre uczynki przestały być potrzebne. Konkretnie, czy jest tak, jak sądzi – że zapotrzebowanie społeczne na takie uczynki spada w miarę zasypywania podziałów religijnych, narodowych, stanowych i majątkowych. Kontekst wskazuje, iż tego właśnie trzeba się było domyślić. Czy Lessing miał tu również na myśli pewne konkretne przedsięwzięcia państwa zmierzające do zmniejszania rzeczonych podziałów, jego tekst nie mówi. Nie ma w nim na przykład wzmianki o tym, by zwyczajowym zabezpieczeniom materialnym byłych urzędników państwowych nadać formę regulacji prawnych, jakie w Niemczech wprowadzono później za sprawą Bismarcka.

Lecz to tylko antycypująca asocjacja – od owych regulacji dzieli nas jeszcze okres co najmniej dwóch pokoleń. Tak czy inaczej, proponowane przez Lessinga rozumienie masonerii jest dość proste. Stanowią ją od pradawnych czasów elity etyczno-intelektualne. Elity, które w aspekcie etycznym wyróżniały się zawsze szczególnym uwrażliwieniem na los osób słabych, ubogich lub tak czy inaczej zmarginalizowanych społecznie, a zarazem – swoją szczególną wrażliwością na dobro wspólne. Swemu zaangażowaniu w te sprawy dawały

i dają wyraz w sposób szczególny: jak już zaznaczono, głównie – przez uwrażliwianie współobywateli na mankamenty społeczeństwa i państwa. W aspekcie intelektualnym lub poznawczym wykazywały i wykazują – odpowiednio do tych postaw etycznych – szczególne zainteresowanie zjawiskami i prawidłowościami społecznymi. Nic więc dziwnego, że Ernst i Falk zdradzają spore odczytanie w literaturze, którą można by nazwać politologiczną.

Wypada tu wspomnieć jeszcze jedną ważną myśl Lessinga, dotyczącą tego, co można by nazwać klarowaniem się wolnomularskiej samoświadomości: jego zdaniem owe odwieczne etyczno-moralne elity tworzące masonerię, przez niemal całe swoje dzieje nie były jeszcze w pełni samoświadome; stają się takimi dopiero w nowszych czasach, odkąd – z ogromnym opóźnieniem – zaczęły pracować nad nazywaniem siebie i swoich zadań.

Zauważmy na zakończenie pewien paradoks albo raczej paradoks pozorny. Tworzy go organiczne, by tak rzec, połączenie społecznego radykalizmu z trzeźwą oceną istniejących szans na pozytywne zmiany: wielki budziel ludzkości był jak najdalszy od wszelkich łatwych nadziei. Nie wierzył w doskonałą równość ludzi ani na nią nie stawiał. Nie stawiał także na zanik konfliktów między ludźmi i ludzkimi zbiorowościami. Zmniejszanie różnic i podziałów traktował jako zbiorową pracę, która przynosi efekt, lecz ze swej natury ma charakter permanentny.

I tyle uwag o myślach Lessinga, które zawierają trzy pierwsze rozmowy Ernsta i Falka, wydane w 1778 roku. Dwie ostatnie, opublikowane dwa lata później, nie zmieniają przedstawionego obrazu w zasadniczy sposób. Pomijam tu nasuwające się uwagi o wielkiej popularności, jaką na Zachodzie, ale też w Polsce, cieszył się do względnie niedawna światopogląd podobny do tego, który wyznawał Lessing. Szerokość tego oświeceniowego dziedzictwa była ogromna. Sprawiała między innymi, że, jak to ukazuje nasz brat Wojciech Giełżyński na przykładzie Edwarda Abramowskiego, często niełatwo jest powiedzieć na podstawie poglądów i społecznych działań danej osoby, czy należała ona do masonerii. Przypomina się opinia Lessinga, że za masona można uznać każdego, kto myśli po masonsku, choćby do żadnej loży nie należał.

Stanisław Matuła

Deska wygłoszona w Sz. L. Kultura na Wsch. Warszawy. Tekst powyższy naszkicowałem na podstawie niedokończonego przekładu dialogów, nad którym pracuje Jerzy Drewnowski. Wykorzystałem także ustne wypowiedzi Wolfganga Kelscha, niedawno zmarłego wolnomularza z Wolfenbüttel, jak również jego wstęp do Ernsta i Falka. Oparłem się poza tym na publikacjach Jerzego Drewnowskiego poświęconych idei humanitaryzmu, Lessingowi oraz Fichtemu i Fichteńskiej Filozofii wolnomularstwa.

Wolnomyślicielstwo jako ruch filozoficzny i społeczny zrodziło się w okresie Oświecenia. Sam termin „wolnomyśliciele” wiąże się – choć nie tylko – z nazwiskiem angielskiego myśliciela Johna Tolanda (1670-1722). Świetny leksykon *Gefingelte Worte* (Kurt Boettcher i inni, Lipsk 1981), podaje, że po ukazaniu się książki J. Tolanda *Christianity not Mysterious* (1696) został on nazwany „wolnomyślicielem”. W liście z 1697 roku irlandzkiego filozofa Williama Molyneux do Johna Locke’a; w 1711 r. Toland miał określić się jako „wolnomyśliciel”. W dwa lata później wydano rozprawę Anthony’ego Collinsa (ucznia Locke’a) *A Discourse of Freethinking*, która po raz pierwszy wymieniała „wolnomyślność” już w samym tytule.

WOLNOMYŚLICIELE I WOLNOMULARZE (2)

DR MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

GENERALNIE RZECZ BIORĄC, PRZEZ WOLNOMYŚLICIELSTWO W OKRESIE OŚWIECENIA ANGIELSKIEGO ROZUMIANO DEIZM ORAZ BRAK ORTODOKSJI RELIGIJNEJ. ZNACZNIE DALEJ OD ANGIELSKIEGO POSZŁO WOLNOMYŚLICIELSTWO FRANCUSKIE, SZERZĄCE PRZEKONANIE O KONIECZNOŚCI ZNIESIENIA RELIGII JAKO WARUNKU OBALENIA FEUDALIZMU, WIARĘ W POTĘGĘ ROZUMU I OŚWIATY ORAZ W USANKCJONOWANE PRZEZ ROZUM USTAWODAWSTWO JAKO CZYNNIK DECHRYSZTIANIZACJI. GŁOSZONO TAKŻE RADYKALNY ANTYKLERYKALIZM IDĄCY W PARZE Z PRZEKONANIEM O MOŻLIWOŚCI ADMINISTRACYJNEGO, REWOLUCYJNEGO ZNIESIENIA KOŚCIOŁA I RELIGII, TO, CO PRZEJĘLI PÓŹNIEJ BLANQUIŚCI, TAK POTĘPIENI PRZEZ FRYDERYKA ENGELSA.



Mirosława
Dołęgowska-Wysocka

Zorganizowany formalnie ruch wolnomyślicielski pojawia się na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wieku XIX (powszechnie wymienia się holenderską „Jutrzenkę” z 1857 r., jednakże dotyczy to jedynie Europy kontynentalnej). Znacznie wcześniej rozwijały się brytyjskie stowarzyszenia wolnomyślicielskie – „zetetyczne”, jak się określały, istota nazwy sprowadza się do rozstrząsań prowadzonych w warunkach pełnej swobody, rozważań spoza dogmatów i nacisków.

Pierwsze stowarzyszenie tego typu zrodziło się w siedem miesięcy po śmierci Napoleona, a w rok po urodzeniu się Engelsa. Na początku grud-

nia 1821 r. w stolicy Szkocji powstało Zetetyczne Stowarzyszenie Edynburskich Wolnomyślicieli, które już 12 grudnia wysłało list z podpisem Jamesa Affliecka (zapewne sekretarza) do Richarda Carlile’a, wybitnego edytora periodyków oraz książek o charakterze wolnomyślicielskim, który w latach 1819-1825 osadzony był w więzieniu w Corchester i stamtąd prowadził bardzo ożywioną działalność inspiratorską, propagandową oraz wydawniczą. Można sądzić, że list ten jest pierwszym dokumentem publicznym – bo bezzwłocznie, 18 stycznia 1822 r. ogłoszonym przez Carlile’a w zredagowanym z celi więziennej piśmie „Republican” – pierwszego stowarzyszenia wolno-

myślicielskiego; pierwszego w ogóle i z założeń, i z nazwy.

W latach dwudziestych XIX wieku za Kanałem La Manche podobnych stowarzyszeń powstało wiele, choć ich działalność była z reguły krótkotrwała. Rodziły się też nowe stowarzyszenia o charakterze wolnomyślicielskim, które nie ujawniały tego w swych nazwach (np. Zrzeszenie Wszystkich Klas Wszystkich Narodów czy Unia Anty-Prześladowcza). Tak więc istniał nieprzerwany łańcuch związków wolnomyślicielskich. W 1866 r. założono Krajowe Stowarzyszenie Świeckie istniejące po dziś dzień, z krótką przerwą w latach 1872-



1876. Najdawniejsze pisma wolnomysłcielskie to miesięcznik – ongiś tygodnik – „The Freethinker”, założony w 1881 r.; ponadto kwartalnik – ongiś miesięcznik – o dwukrotnie zmienianym tytule, lecz przy zachowaniu numeracyjnej ciągłości tomów – „New Humanist”, założony w 1885 r. i od 1899 r. wydawany przez Rationalist Press Association.

Profil ideowy tych stowarzyszeń był bardzo złożony. Skupiały one zarówno liberalną burżuazję, jak i plebejuszy, do których zdążyły już dotrzeć idee socjalistyczne. W wolnomysłcielskich publikacjach z tego okresu pojawiają się obok siebie takie nazwiska, jak Buchner, Darwin, Comte oraz Blanqui, Proudhon, a później Marks. Proces wydzielania się wolnomysłcielstwa o charakterze socjalistycznym zaczyna się pod koniec XIX wieku.

Wspecyficznemu polskiemu, w braku niepodległości, zorganizowany ruch wolnomysłcielski, tak samo jak odrodzenie łóż masonów, rozwiązanych przez cara na początku lat dwudziestych XIX stulecia, mógł zrodzić się dopiero po wybuchu rewolucji lutowej 1905 r. w Rosji. Na początku okresu, którym bliżej przyjdzie się nam zajmować, zarówno określenie „wolnomysłcieli”, jak i „mason” często było utożsamiane i funkcjonowało w polskim społeczeństwie bynajmniej nie w pozytywnym kontekście. Pisał o tym w swej przedmowie do wydanej w 1906 r. książki, szkicu o charakterze popularnym pt. *O masonerii i masonach* wspomniany w części pierwszej tego szkicu Adam Niemojewski: „Ktokolwiek w Polsce walczy o wolność sumienia, o wolność nauki, o wolność polityczną, społeczną i ekonomiczną, tego prędzej czy później okrzykną za Masona (*pisownia z dużej litery oryginalna, wys.*). Masonem nazywają uczzonego, który wykłada, że plemię ludzkie istnieje na ziemi znacznie dłużej, niż to uczy ksiądz podczas wykładu religii. Masonem nazywają socjalistę, który dowodzi, że stan robotniczy nie powinien z taką uległością znosić swej niedoli, jak to

radzi ksiądz w czasie każdego niemal kazania. Masonem nazywają ludowca, który głosi, że chłop polski w walce o byt ma przeciwko sobie zbratanego księdza z panem, czemu przeczą pan i ksiądz. Masonem nazywają każdego bezbożnika, którego bezbożność nie raz tylko polega na tem, że nie chce księdza całować w rękę, a natomiast chce za tańsze pieniądze mieć ślub. Masonem wreszcie nazywają każdego czupurniejszego ucznia, gdy nie chce spowiednikowi wręczyć kartki, będącej niejako policyjną kontrolą przy konfesjonale. W ten sposób wyraz mason połączył się w jakąś wielką rodzinę wolnomysłnego uczzonego, socjalistę, ludowca, bezbożnika targującego się o ślub i ucznia, opierającego się stosowaniu sposobów policyjnych do konfesjonalu”.

Książkę, z której powyższy cytat zaczerpnęłam, a nabyłam w jednym z warszawskich antykwariatów w roku 2004, Niemojewski wydał własnym sumptem, w ramach Wydawnictwa Myśli Niepodległej. Przyjdzie nam do tego wątku powrócić, bowiem wokół tego właśnie wydawnictwa, założonego w 1906 r. skupili się założyciele pierwszego polskiego stowarzyszenia wolnomysłcieli.

Prace przygotowawcze trwały ponad rok. Mniej więcej dwa miesiące przed planowanym na 8 grudnia 1907 r. I zjazdem wolnomysłcieli polskich, którego głównymi organizatorami byli wspomniani wcześniej Andrzej Niemojewski, Iza Moszczeńska i Ludwik Krzywicki, do warszawskiego generała-gubernatora wpłynęło pismo od księdza biskupa kujawsko-kaliskiego **Stanisława Zdzitowieckiego**, w którym surowo ocenił on działalność Niemojewskiego oraz „bandytyzm, grabież i zabójstwa”, synonimy dogasającej wówczas rewolucji. W piśmie tym, nazwanym przez prasę postępową zwykłą denuncjacją, nie chodziło wyłącznie o religię, wiarę Boga, lecz także o bardzo ziemskie sprawy.

Zarówno postępowanie polskich biskupów, jak i wszystkie wydane w tym

czasie listy pasterskie znalazły całkowitą aprobatę w encyklice Piusa X skierowanej do *Arcybiskupów i Biskupów Polskich podległych berłu rosyjskiemu*. Papież wskazywał w niej, iż „jest najważniejszą rzeczą, aby Polacy wyznania wiary katolickiej, które jako dziedzictwo po dziadach i pradziadach z Bożą zachowują pomocą, nadal zawsze jak zasługuje, szanowali i kładli ponad wszelkie inne sprawy”. Przypomniał też słowa swego poprzednika Leona XII, który w 1894 r. pisał, iż „poddani powinni dochowywać niezmiennie wierności i uszanowania panującym, jako Bogu wykonującemu władzę przez człowieka, (...) święcie zachować karność państwową, trzymać się z dala od niegodziwych knoń i wicherzeń, unikać rokoszów, wszystkie siły wyteżać ku utrzymaniu pokoju i sprawiedliwości”. Papież potępił nie tylko socjalistów i rewolucję socjalną, potępił także dążenia narodowej demokracji (głoszącej nb. gorliwie wierność Kościołowi), a także strajk uczniów i studentów walczących o polską szkołę. Encyklika papieska wywołała w społeczeństwie polskim wielkie poruszenie i to wśród nawet najbardziej prawowiernych katolików.

Wróćmy do przytoczonego listu biskupa Zdzitowieckiego. Wspomniane w nim nazwisko Andrzeja Niemojewskiego nie było bynajmniej obce warszawskiemu generałowi-gubernatorowi. Podobnie było z nazwiskiem Izy Moszczeńskiej i Ludwika Krzywickiego. Wszyscy oni wiedzieli już dobrze, jak wygląda warszawska twierdza od wewnątrz. Krzywicki z Niemojewskim zostali aresztowani po raz pierwszy i osadzeni w 1899 r. za działalność oświatową i socjalistyczną. Po raz drugi aresztowanie nastąpiło już podczas rewolucji 1905 r. Począwszy od 1904 r. Niemojewski przy walnym udziale Moszczeńskiej zaczął wydawać pismo „Kuźnica”, na łamach którego głosili hasła pełnej autonomii Królestwa Polskiego i zjednoczenia lewicy w walce o konstytucję w Rosji. Jesienią 1904 r. byli już całkowicie zaangażowani w akcję agitacyjną na wiecach mających



doprowadzić do sformułowania żądań, jakie społeczeństwo Królestwa winno wysunąć wobec Rosji i poprzeć je strajkiem. W tym też czasie Niemojewski poddał myśl zorganizowania równoległe z innymi akcjami protestacyjnymi strajku szkolnego.

Grupa „Kuźnicy”, o której mówił no, iż jest „kancelarią wieców polskich”, stała się już po wybuchu strajku szkolnego pod koniec stycznia 1905 r. ważnym ośrodkiem agitacyjnym w środowiskach rodzicielskich. Cała trójka przemawiała na słynnym wiecu w Sali Muzeum i Rolnictwa, który opowiedział się za kontynuowaniem strajku szkolnego. Krzywicki wspominał po latach, jak wielki wpływ wywierał Niemojewski na tłumy. Na wiecu tym powiedział tylko trzy słowa: „Chcemy szkoły polskiej”, po czym wybuchnął taki entuzjazm, że z trudem udało się zaprowadzić spokój, aby uchwalić odpowiednie rezolucje.

Było to już ostatnie publiczne wystąpienie Niemojewskiego w Warszawie w 1905 r. 18 lutego oberpolicmajster warszawski baron Karol Nolken zaproponował gubernatorowi, aby usunąć go z miasta. W cztery dni później przeprowadzono w mieszkaniu Niemojewskiego rewizję i powiadomiono o usunięciu ze stolicy. Iżę Moszczeńską aresztowano na początku marca, Ludwika Krzywickiego miesiąc później.

Wydalony z Warszawy Andrzej Niemojewski przez Lublin, Wilno (usunięto go z tych miast także po kilku dniach) udał się do Paryża, gdzie wziął udział w XII Kongresie Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Myśli Wolnej. Razem z nim brali udział w zjeździe Mieczysław Wolfke i Ignacy Radliński. Ten ostatni powitał uczestników zjazdu od delegacji polskiej po raz pierwszy biorącej udział w zjeździe: „w imię tych, którzy w moim kraju wiodą obecnie bohaterską walkę o byt i niepodległość”. W Paryżu Niemojewski zetknął się po raz pierwszy z emigracyjną organizacją wolnomyślicielską – Polską Ligą Wolnej Myśli. Była to organizacja

zarówno federacyjna, jak i narodowa, ponadpaństwowa. W lipcu 1906 r. w Paryżu powstało jedynie pierwsze jej ogniwo: Sekcja Paryska (sekretarz: Iza Zielińska), wszakże nieroszcząca sobie prawa do zwierzchności nad innymi sekcjami, tworzonymi później.

Oto odezwa Ligi wydana w Paryżu: *Obywatele*

Społeczeństwo polskie, które stoi dziś na progu nowej ery, jedynie wówczas potrafi rozwiązać trudne i odpowiedzialne zadania obecnej doby, jeżeli rozpocznie budowę nowego życia od wyzwolenia własnej myśli, od emancypacji własnej opinii.

Największe wysiłki, najbardziej heroiczne ofiary niesione przez walczący o wolność lud, uwieńczą się niewielkim plonem, skończą połowicznym zwycięstwem – jeżeli lepsza, postępową część inteligentnego ogółu nie odezwie się na rytm czynnej walki zgodnym rytmem wolnomyślnego krytyki, bijącej we wszelkiego rodzaju dogmaty, przeżytki, zbutwiałe tradycje i zestarzałe autorytety.

Trzeba, ażeby ogół polski, zbyt długo tumaniony i krzywdzony przez kontuszowych, tonzurowanych i giełdowych szalbierzy, którzy z powodzeniem maskują interesy swej klikki płaszczem ogólnego dobra – ażeby ten ogół pojął, że podstawą wszelkiej wolności jest wyzwolenie myśli z krepujących ją powijaków, że zatem, aby rozpocząć życie godne nowożytnego społeczeństwa, należy przerwać tę gnuśną śpiączkę, która przechodzi już w niepokojący letarg i obniża nas wobec ludów Europy.

Zadaniem Polskiej Ligi Wolnej Myśli jest poprzedzać i uzupełniać zdobyte demokracji drogą ścisłej krytyki, metodą swobodnego badania i intelektualnym szturmem do tych warowni zachowawczych i klerykalnych, które dzięki specjalnym u nas warunkom, trwają po dziś dzień w nienaruszonej swej mocy.

Kierując ostrze swej krytyki przede wszystkim przeciwko dogmatom religijnym, będącym zaprzeczeniem postępu w potrójnej postaci – jako sankcja społecznej nierówności, jako apoteoza ciemnoty i jako krzewienie etyki opartej na obawie kar zagrobowych, a niegod-

nej rozumnego człowieka – Wolna Myśl uderzać będzie niby taran we wszystkie zabytki zachowawcze, które zostawiły trwale piętno na fizjonomii naszego kraju i dziś jeszcze roszczą sobie prawo do kierowania jego losami. Wskazaliśmy istotę Wolnej Myśli i zadania, które ma ona do spełnienia, rzeczą jest publicznego poparcia i współdziałania, aby zapoczątkowane przez nas dzieło emancypacji myśli polskiej przeszło jak najrychlej ze stadium początkowego w stadium trwałego rozwoju (cyt. za art. pt. Organizacja Wolnej Myśli w Polsce, „Głos Wolnych” nr 2-3/1951, wys.).

W dwa miesiące później, w czerwcu 1906 r., powstaje analogiczny związek w Warszawie, a opieram się na informacji zawartej w warszawskiej „Nowej Gazecie” (nr 350/1906). Jego program był identyczny z programem paryskim. Istotne zmiany zaszły natomiast w Statucie. Otóż § 7 Statutu Ligi Paryskiej głosił, iż członkiem organizacji może być każdy bez różnicy płci i pochodzenia, nieodbywający praktyk religijnych. W ten oto sposób komentowała „Nowa Gazeta” przyuczyny wprowadzonych zmian: „Bez chrztu nie posiada się metryki, nie można wstąpić do żadnej szkoły, bez zawarcia ślubu w kościele nie można być legalnym małżonkiem i mieć tak zwane legalne dzieci (w Królestwie - przyp. wys.). Uczeń i żołnierz muszą w określonych terminach przystępować do spowiedzi, urzędnik państwowy musi w pewne dni zjawiać się w kościele, dziecko nie otrzyma promocji bez stopnia z religii, a ksiądz mu tego stopnia nie da, jeśli to dziecko nie spełnia przepisanych praktyk religijnych, chociażby zdało świetnie egzamin, z przedmiotów, stanowiących naukę o religii”.

W związku z takim stanem rzeczy odpowiedni paragraf Statutu musiał zostać w Królestwie Polskim zredagowany inaczej, odpowiednio do stanu obowiązującego prawodawstwa, a także panującej w kraju opinii. *

Dokończenie w numerze wiosennym „WP”





Z B L O G A A S Z E R A , Ż O N A P A N A B O G A

NARODOWA AGENCJA INFORMACYJNA O „ŻYDOMASONIE” BERGOGLIO 31 PAŹDZIERNIKA 2013 R.

Przypadkowo trafiłam na stronę www Narodowej Agencji Informacyjnej pod nazwą Wolna Polska. Wiadomości. Chociaż nie przypadkowo, tylko obserwując, kto interesował się notką Aszery o wystawie masońskiej w Bydgoszczy. Kliknęłam na link i znalazłam się w świecie NAI. NAI w całości przekopowała moją notatkę o wystawie masońskiej w Bydgoszczy i 230 latach masonerii tamże. Żadnych wydziwian nie znalazłam, komentarzy też, za to w bocznej szpalcie zobaczyłam artykuł na temat papieża Franciszka. Tytuł mówił sam za siebie: „Żydomason Bergoglio: Nie wierzę w Boga”. Portal narodowców Francisz-

ka nazywa antypapieżem i imputuje mu wszystko, co najgorsze. Trudno to wszystko zrozumieć. I nie wiem nawet sama, jak skomentować. Ale nasuwa mi się myśl taka: skoro mnie, masonce, papież Franciszek się podoba i jest mi bliski, to narodowcom z NAI automatycznie podobać się nie może.

PS. „Masoństwo” papieża Franciszka wyszło ponoć na jaw już na samym początku, gdy ukazał się wiernym w oknie. Stosowny filmik pokazuje ruch ręką – to dla nich znak masoński. Tymczasem papież Franciszek położył rękę na sercu, a potem podniósł ją i pozdrowił wiernych. Tak,

to prawda, my też nieraz kładziemy rękę na sercu. Fartuszki nosimy my i dzieciaczki w przedszkolu. Cyrkle kładziemy na nasze ołtarze i w klasie kreślimy nimi kółka, zawieszamy pion i przystawiamy ten pion do muru, sprawdzając, czy prosty. Takich przykładów mogłabym przytoczyć multum. I o czym one świadczą? Że symbole są ponadkulturowe, wiodą przez wieki w głąb historii. Pojawiają się i znikają, przekształcają, nabierają nowych znaczeń, tak toczy się ludzka historia po prostu. Dopatrywanie się w każdym ruchu ręki tajnych masońskich znaków jest po prostu zwykłym kretynizmem. ❄

FARTUSZKOWY KARALUCH

2 LISTOPADA 2013 R.

Aszera, czyli Mirosława Dołęgowska-Wysocka, bo o tym specyficznym indywiduum mowa, jest do granic swej „przeniewinnej”, „masońskości” zraniona demaskowaniem antypapieża Bergoglio przez Wolną Polskę. Mirosława wylewa oceany krokodylich łez za swojego papieża i w masońskim akcie zemsty publicznie daje upust swoim frustracjom. Przynajmniej w całości tekstów masońskiego szkodnika z tej prostej przyczyny, że stanowi on wyśmienity dowód na masońską doktrynę ordo ad chaos (z chaosu porządek) w praktyce. Czyli masoński szkodnik własną pierś, w dodatku publicznie, broni rzekomo katolickiego papieża przed uzasadnioną krytyką chrześcijan, której to szczyptę ze specjalną dedykacją dla wszystkich fartuszkowych karaluchów (mamy i będziemy mieć na was oczy szeroko otwarte) znajdziemy pod poniższym judzeniem „Aszery”.

To wpis portalu Wolna Polska na mój wczorajszy tekst o ich stosunku

do papieża Franciszka. Tak więc zostałam „fartuszkowym karaluchem” tuż obok „antypapieża Franciszka”. Nie wiem, czy sobie zasłużyłam na takie wyróżnienie. Swoją drogą, największy polski antymason, znany nam od lat pan Krajski, nigdy do takiej retoryki w stosunku do konkretnej osoby się nie posunął. W cywilu naucza on jednak *savoir vivre*’u i jest mimo wszystko bardziej elegancki od swoich młodych (zapewne) ideowych następców, antymasonologów. Ciekawe, czy znają oni w ogóle słowa: smak, bon ton, elegancja, szacunek, kultura osobista wreszcie. Aaaa, zapomniałam o miłości bliźniego.

Poniżej zamieszczam jeden z komentarzy Wolnej Polski NAI: Krzysztof: *Tak się czasami zastanawiam, skąd ci sataniści biorą takie „uczone białogłowy...”? Wydaje mi się, że poziom yntelektualny, moralny, umysłowy, etc. tych Uczonych Błaznów/Kabotynów*), determinuje ich wygląd zewnętrzny...*

Wystarczy zatem spojrzeć na ten kawałek tłustego pulpeta, aby odnieść nieprzeparte wrażenie, że właścicielka tejże facjaty nie grzeszy inteligencją, elokwencją oraz właściwą mądrym kobietom – przyrodzoną elegancją. To zwykła, nadęta, masońska rampucera o aparycji przydrożnej krowy...

Jak to skomentować? Moim polemistom z NAI najbardziej brakuje właśnie kultury politycznej. Jedna z osób, która się wpisała pod Aszerę tego nawet nie ukrywa, że brzydzą ją rozmaite „*savoir vivre* i kultura”. Przed wojną istniał tzw. *Kodeks Honorowy* Boziewicza, a w nim szczególnie wyluszczone, kto z kim pojedynkować się nie może, ze względu na – jak to określił autor – brak zdolności honorowej. Osoby nazywające swoich ideowych przeciwników „karaluchami” czy „przydrożnymi krowami” owej „zdolności honorowej” nie posiadają. Bo Karaluch z Człowiekiem sobie nie pogada. ❄



ODKRYTE TAJEMNICE MASONERII

EDYTA LITWINIUK



ANONIMOWY PASJONAT HISTORII LĘBORKA WYŚLEDZIŁ W TYM MIEŚCIE ŚLADY MASONÓW, ODNALAZŁ ŹRÓDŁA HISTORYCZNE DOTYCZĄCE DZIAŁAJĄCEJ W CZASACH NIEMIECKICH ŁOŻY MASONSKIEJ I STWORZYŁ Z TEGO PROFESJONALNĄ PUBLIKACJĘ - PISZE EDYTA LITWINIUK.

OKacprze z Lęborka pisaliśmy już wcześniej, poruszając temat lęborskich masonów, których ślady odnalazł on na terenie tego miasta. Tym razem internauta stworzył stronę internetową, na której zamieścił ponad 80-stronicową publikację na ten temat – unikat w naszym regionie. Przypomnijmy. Kacper z Lęborka (nie podaje nazwiska, chce pozostać anonimowy) wyśledził w mieście masonów. W jednym z budynków przy ulicy Stryjewskiego mieli organizować spotkania swojej loży. Kacper twierdził, że mieli ogromny wpływ na rozwój miasta. Lęborska loża nazywała się **Loża Zum Leuchthurm an der Ostsee – Latarnia**

Morska nad Bałtykiem. Kacper z Lęborka wyśledził jej losy i nazwiska osób, które miały do niej należeć **N**a podstawie swoich informacji napisał artykuł do czasopisma współczesnej masonerii – „Wolnomularza Polskiego”. Jego informacje potwierdziła Bożena Dołęgowska-Wysocka, polska wolnomularka i dziennikarka, sekretarz redakcji „Wolnomularza”. - *Materiał, który opublikowaliśmy, jest znakomicie udokumentowany – mówiła.* Dlatego Kacper poszedł dalej w swoich poszukiwaniach i w Internecie opublikował ponad 80 stron rozważań na temat lęborskiej masonerii. Publikacja jest dostępna pod adresem www.masoni.wleborku.com.pl. Autor opisał tam nie tylko historię loży, ale też sklepy czy domy należące do członków loży. Dla tych, którym tematyka wolnomularska jest obca, dodał aneks z pojęciami z zakresu masonerii. Skąd pomysł na taką publikację? - *Jestem zwolennikiem otwartej koncepcji wiedzy oraz kultury jako dóbr wspólnych dla wszystkich, a zatem popieram ideę zapewniającą wszystkim swobodny dostęp do informacji – pisze Kacper z Lęborka. – Podam przykład: jeśli kogoś nie stać na drogą książkę z matematy-*



ki potrzebną do nauki w szkole, to czy nie warto stworzyć alternatywnego, ogólnodostępnego źródła informacji w postaci darmowego serwisu matematycznego dla wszystkich osób? Idąc dalej tym tropem: jeśli mieszkańcy nie mają szansy bliżej poznać historii swojego miasta, bo nikt o niej nie napisze z różnych powodów, to czy nie warto stworzyć strony internetowej, dzięki której poznają tę historię i wyrobią sobie zdanie na jej temat? – pyta internauta.

Kacper pisze, że jego publikacja skierowana jest do każdego, kto uzna, że chce o tym poczytać. – *Ja nie wskazuję i nie narzucam konkretnych odbiorców, kto chce, niech czyta* – pisze. Z internetowej książki Kacpra dowiemy się m.in. że Łoża Zum Leuchtthurmander Ostsee – Latarnia Morska nad Bałtykiem została założona 17 listopada 1866 roku. Funkcję mistrzów w Lęborskiej Łoży sprawowali Otto August Heinrich Neitzke i Paul Henckel. To oni podejmowali tak istotne decyzje jak tę, kto może wstąpić do Łoży. Kacper wymienia z nazwiska tzw. oficerów Łoży, którzy zajmowali się m.in. szkoleniami adeptów. Z listy Kacpra dowiadujemy się, że sekretarzami Łoży byli m.in. trzech bracia, w tym Nipkov. W Lęborku to dosyć kojarzone nazwisko, w związku z Paulem Nipkovem, którego miasto ochrzciło mianem prekursora telewizji. Z masonami jednak do czynienia nie miał on, ale jego krewny.

Kacper z Lęborka zdradza też tajemnice masonów, jak tę, w jaki sposób przyjmowano do swojego grona nowych członków. Z publikacji możemy się dowiedzieć m.in. tego, że byli ono poddawani próbie wytrzymałościowym, jak np. próba ognia. Wszystkie musieli przechodzić z opaską na oczach. Ściągana była ona dopiero na zakończenie obrzędu. Wtedy kandydat na nowicjusza składał przysięgę i otrzymywał biały

Unikatowa publikacja o lęborskich masonach jest dostępna pod adresem internetowym masoni.wleborku.com.pl

fartuszek i rękawiczki. Kacper pisze, że członkami lęborskiej Łoży byli ludzie różnych profesji. W swoich szeregach miała nauczycieli, właścicieli fabryk, domów handlowych, założycieli różnych firm, w tym banków. Wśród jej członków byli też aptekarze, księgowy, urzędnik państwowy, kasjer, a nawet... kamerdyner. – *O tym, że lęborska Łoża była jedną ze znaczniejszych*

II | MAGAZYN NA WIEKEND CIEKAWE POMORZE 24-25 sierpnia 2013 | www.dziennikbaaltycki.pl | Polska Ośrodek Bałtycki

Odkryte tajemnice masonerii

Anonimowy pasjonat historii Lęborka wysledził w mieście ślady masonów, odnalazł źródła historyczne dotyczące działalności tutaj w czasach niemieckich Łoży masonskiej i stworzył z tego profesjonalną publikację – pisze Edyta Litwiński

Dzielnicy masonów budują historię (pasjonat Łoży znalazł także w Lęborku)

Unikatowa publikacja o lęborskich masonach jest dostępna pod adresem internetowym masoni.wleborku.com.pl

Dawny Lębork w Internecie

Internauta ze starych zdjęć stworzył dawny Lębork. To gratka nie tylko dla miłośników historii Pomorza. Kacper z Lęborka interesuje się nie tylko dziejami masonerii. Stworzył też stronę internetową dawnego Lęborka. Stronę tworzyli, bo umożliwiającą spacer po dawnym mieście. Pasjonat zastrzega, że na razie przechadzka nie jest do czynienia nie miał on, ale jego krewny Kacper z Lęborka zdradza też tajemnice masonów, jak tę, w jaki sposób przyjmowano do swojego grona nowych członków. Z publikacji możemy się dowiedzieć m.in. tego, że byli oni poddawani próbie wytrzymałościowym, jak np. próba ognia. Wszystkie musieli przechodzić z opaską na oczach. Ściągana była ona dopiero na zakończenie obrzędu. Wtedy kandydat na nowicjusza składał przysięgę i otrzymywał biały fartuszek i rękawiczki. Kacper pisze, że członkami lęborskiej Łoży byli ludzie różnych profesji. W swoich szeregach miała nauczycieli, właścicieli fabryk, domów handlowych, założycieli różnych firm, w tym banków. Wśród jej członków byli też aptekarze, księgowy, urzędnik państwowy, kasjer, a nawet... kamerdyner. – *O tym, że lęborska Łoża była jedną ze znaczniejszych*

Wych. zaobserwować różny firm, w tym banków. Wśród jej członków byli też aptekarze, księgowy, urzędnik państwowy, kasjer, a nawet... kamerdyner. – *O tym, że lęborska Łoża była jedną ze znaczniejszych*

Wych. zaobserwować różny firm, w tym banków. Wśród jej członków byli też aptekarze, księgowy, urzędnik państwowy, kasjer, a nawet... kamerdyner. – *O tym, że lęborska Łoża była jedną ze znaczniejszych*

świadczy choćby to, że posiadała własną bibliotekę – pisze internauta. – *Większość Łoż niemieckich wydawało co roku wykazy osobowe i sprawozdania Łoż. Dzięki jednemu z takich wykazów znamy dzisiaj listę członków lęborskiej Łoży* – wyjaśnia. Informacje na temat Łoży czerpał z różnych źródeł, np. ze zbiorów poznańskiej biblioteki uniwersyteckiej, które na dzień dzisiejszy są przechowywane w Ciężeniu. Zbiory, o których tu mowa, zostały zabezpieczone jeszcze w roku 1945 i pochodzą bezpośrednio z pomorskich, a także śląskich bibliotek Łoż wolnomularskich. Kolejne źródła to tzw. obrazy Łoży. Czytając je, można było przy okazji natknąć się na wiele informacji o Łoży w Lęborku. Równie cenne informacje znajdują się w Bayreuth w Niemieckiej Bibliotece Wolnomularstwa. Tam umieszczono niezwykle ciekawe zbiory, przekazane zaraz po wojnie przez amerykańskie władze okupacyjne. Kacper korzystał ponadto z licznych książek o wolnomularstwie, zarówno starych jak i nowych. – *No i z czasopism poświęconych wolnomularstwu jak „Ars Regia” i „Wolnomularz Polski”. Nie sposób też nie wymienić serwisu masonskiego Wirtualny Wschód Wolnomularski, współtworzonego przez społeczność wolnomularską. Jeśli do tego dodać stare źródła o Lęborku, czyli wszystkie części „Lauenburger Illustrierter Kreisakalender für das Jahr” i „Heimatkalender für den Kreis Lauenburg i.Pom.”, to otrzymamy spory zastrzyk cennych informacji* - dodaje pasjonat.

Tekst ukazał się w „Dzienniku Bałtyckim” (24-25 sierpnia 2013 r.) Artykuł Kacpra z Lęborka opublikowaliśmy w „Wolnomularzu Polskim” nr 52/2012 (s. 34 – 37).



Publikujemy bez skrótów tekst red. Adama Kruczka z „Naszego Dziennika”. Na tle innych antymasońskich materiałów ten wyróżnia się rzetelnym sięgnięciem do źródeł i dość powściągliwym wyciąganiem wniosków. Jako redakcja „Wolnomularza Polskiego” mamy tylko jedną uwagę: to „nowe otwarcie”, które zauważył autor w stosunku do Kościoła katolickiego na naszych łamach i profilu FB, nie jest z naszej strony żadną grą ani „wyższą strategią”. Uważamy, że nowe czasy wymagają nowego podejścia, także do tradycyjnych przeciwników ideowych, bo nie chcemy pisać o „wrogach”. Pod białymi rękawiczkami mamy czyste ręce i te ręce wyciągamy do zgody, nie zacierając wszystkich różnic, które między nami były i będą. A swoją drogą chciałoby się być taką potęgą, o której pisze redaktor Adam Kruczek...

Adam Witold Wysocki, redaktor naczelny
Mirosława Dołęgowska-Wysocka, z-ca red. nacz.

MASONŃSKA OFENSYWA

A D A M K R U C Z E K *

NOWE ŁOŻE I INSTYTUCJE, WYSTAWY MUZEALNE, KONFERENCJE NAUKOWE, KOLEJNE PUBLIKACJE – ORGANIZACJE MASONŃSKIE PLANUJĄ PRAWDZIWĄ OFENSYWĘ PROMOCYJNĄ MAJĄCĄ ZMIENIĆ ICH PUBLICZNY WIZERUNEK. W SUKURS PRZYCHODZĄ IM DWIE WIELKIE INSTYTUCJE PAŃSTWOWE: MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE I INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ. CIEKAWE, ŻE TEN WIATR W ŻAGLE MASONERII – TRADYCYJNEGO IDEOLOGICZNEGO WROGA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO – ZBIEGA SIĘ Z ZAOSTRZENIEM ANTYKOŚCIELNEGO KURSU RZĄDU DONALDA TUSKA I POJAWIENIEM SIĘ W SEJMIE UGRUPOWANIA GŁOSZĄCEGO EXPRESSIS VERBIS MASONŃSKIE „POSTULATY” WZGLĘDEM KOŚCIOŁA.

KONFERENCJA I WYSTAWA

W pierwotnych planach wolnomularzy wielka wystawa poświęcona masonerii w Muzeum Narodowym w Warszawie miała się rozpocząć pod koniec stycznia 2014 r., trwać trzy miesiące i zostać zwieńczona międzynarodową konferencją naukową. Plany te uległy przesunięciu w czasie i zmianie kolejności. Według obecnej wersji, najpierw w połowie maja 2014 r. odbędzie się dwudniowa konferencja naukowa we wrocławskim oddziale IPN pt. „Polskiego wolnomularstwa dzieje najnowsze”, a wystawa czasowa „Masoneria. Pro publico bono” przewidziana jest w preliminarzu muzealnym od września 2014 do stycznia 2015 roku.

Co ma wspólnego IPN z masonerią, trudno zgadnąć, ale zapewne kluczem do zrozumienia tego związku jest osoba dr. **Norberta Wójtowicza**, laureata „Złotego Pióra Wolnomularza Polskiego” i członka zarządu Instytutu „Sztuka Królewska w Polsce”, a jednocześnie pracownika Oddziałowego Biura Edu-

kacji Publicznej IPN we Wrocławiu, który wraz z **Agnieszką Klarman**, też pracującą w tymże biurze, przedstawia założenia tej inicjatywy.

„Mimo iż często wiedza na temat wolnomularstwa bywa ograniczona, to w ocenie społecznej wolnomularze mają udział nie tylko w sprawowaniu władzy i realizowaniu planów i programów politycznych, ale także w tworzeniu koncepcji ideologicznych założeń, które należą do myśli politycznej” – tak Klarman i Wójtowicz uzasadniają na stronie internetowej IPN celowość konferencji. „Wszystko to sprawia, że problematyka ta wymaga rzeczowej dyskusji, pozwalającej na uporządkowanie wiedzy poświęconej dziejom najnowszym polskiego wolnomularstwa w kraju i na świecie”.

O tym, jak to się ma do celów statutowych i ustawowych IPN, organizatorzy nie wspominają. Nieznane są jeszcze tematy referatów i ich autorzy, ale już wiadomo, że do czynnego udziału w konferencji i edycji planowanej publikacji pokonferencyjnej solidnie szy-

kują się sami masoni. Wolnomularze będą też współorganizatorami wystawy poświęconej masonerii w Muzeum Narodowym. Jej cel wytyczył jasno współautor scenariusza prof. **Tadeusz Cegielski**, były wielki, a obecnie honorowy mistrz Wielkiej Loży Narodowej Polski, jednej z dwóch – obok Wielkiego Wschodu Polski – największych organizacji masońskich w Polsce.

„Zwiedzający wystawę będą mogli przekonać się, że masoneria, w polskiej tradycji nazywana wolnomularstwem (od angielskiego *freemasonry*), tworzy system wartości prosty i czytelny dla wszystkich, za to wyrażany na wiele sposobów. Wychodzi naprzeciw potrzebom ludzkim zróżnicowanym w czasie i kulturowej przestrzeni” – reklamuje na stronach Muzeum Narodowego masonerię prof. Cegielski. „Łączy w swych szeregach zarówno bywalców salonów czasów «dawnego porządku», jak i porwanych rewolucyjnym zapalem żołnierzy Napoleona; intelektualistów i artystów



epoki romantyzmu na równi z zafascynowanymi ideą postępu uczonymi i przedsiębiorcami; legionistów Józefa Piłsudskiego wraz z pierwszymi skautami i harcerzami; przedwojennych budowniczych Gdyni wraz z odradzającą się klasą średnią obecnej III Rzeczypospolitej”. Tej apoteozie masonerii za państwowe pieniądze towarzyszyć ma publikacja pt. „Świat, świątynia, loża”, na którą złożą się eseje kulturoznawców, antropologów i historyków prezentujących masonierię „jako trwałe element naszej kultury”.

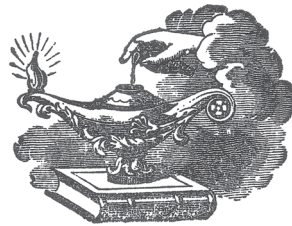
NOWE ŁOŻE I PERSPEKTYWY

Obecna ofensywa oznacza otrząśnięcie się polskich masonów z niepowodzeń ostatnich lat. Po okresie ogromnej ekspansji z lat 90., kiedy to jak grzyby po deszczu rosły kolejne loże, powstawały pisma i środowiska masoniackie w znacznej mierze rekrutujące się z byłych członków PZPR, po 2000 r. nastąpił regres polskiego wolnomularstwa. Niektóre loże trzeba było zamknąć, na długie lata zniknęło najpoważniejsze masoniackie pismo „Ars Regia”. Na dodatek wolnomularze przegrali spektakularny bój faktycznie o przejęcie, a formalnie o utworzenie w zespole parkowo-pałacowym w Dobrzycy Muzeum Oświecenia z ekspozycją masoniacką. Przeciwstawili się temu radni sejmiku wielkopolskiego i ostatecznie postawili na swoim. Muzeum zamiast wolnomularzom poświęcono ziemianom, mimo że wcześniej za rządów SLD przyznano już dotację na muzeum masoniackie.

Zdaniem dr. Stanisława Krajskiego, badacza masonerii, wolnomularze ponieśli w Polsce sromotną klęskę. Chcieli uzyskać – podobnie jak w całej Unii Europejskiej, USA czy Australii – status powszechnie uznanego autorytetu moralnego, a tymczasem dalej koczują się w Polsce ze złem, z szatanem, z totalitaryzmem i sekciarstwem. – *Im bardziej masoni się ujawniali, tym bardziej rosło antymasoniackie nastawienie* – wskazywał dr Krajski. – *W końcu się poddali i wrócili do starej propagandy: „Masonerii nie ma. To spiskowa teoria*

wymyślona przez grupkę antysemitcko nastawionych oszołomów”.

Wszystko wskazuje na to, że jednak już się od tego dna odbili. Powrócili do wydawania pisma „Ars Regia”, informują o powstawaniu kolejnych łóż. Jedną z nich o nazwie **Wolność Odzyskana**, nawiązującą do historycznej lubelskiej loży zamkniętej ok. 200 lat temu, otworzono w Lublinie. Okazało się, że została ona zasilona przez międzynarodowy fundusz, którego zadaniem jest wspomaganie wolnomularstwa. W Warszawie powstała loża **Jan Henryk Dąbrowski**, trzecia – po **Ulu** w Toruniu i **Erasmusie** w Ustroniu – należąca do francuskiej obediencji Wielkiej Loży Kultur i Duchowości – Grande Loge Des Cultures et de la Spiritualité (GLCS). W Polsce są też już dwie loże kobiece – **Prometea** i **Gaia Aeterna**. Najpopularniejsze pismo masoniackie „Wolnomularz Pol-



ski” anonsowało niedawno, że nawet Polacy w Irlandii mogą wstąpić do masonerii, gdyż wśród założycieli nowej loży o nazwie **Pillars of Dublin**, należącej do Wielkiego Wschodu Irlandii, są emigranci z Polski.

Niewątpliwie najbardziej spektakularną inicjatywą masoniacką ostatnich lat, świadcząca o tym, że masoni w Polsce zwarli szeregi, było powołanie w 2012 r. Stowarzyszenia **Instytut „Sztuka Królewska w Polsce”**. Weszli do niego najwyżsi przedstawiciele najważniejszych organizacji masoniackich w Polsce, a także osoby nieokreślone przynależności masoniackiej. Stowarzyszeniem kieruje Tadeusz Cegielski. W planach mają zorganizowanie własnego centrum badań, archiwum, biblioteki oraz Muzeum Sztuki Królewskiej w Polsce. Zamierzają również wspólnie prowadzić działalność edytorską, wspomagać za pomocą

grantów i stypendiów młodych naukowców i twórców podejmujących szeroko rozumianą problematykę związaną z wolnomularstwem, a także organizować obozy naukowe i plenery dla młodzieży.

CEL – OSŁABIENIE KOŚCIOŁA

Wiele z tych celów już jest w stadium realizacji. Trwa intensywne działanie wydawnicze masonów, niekiedy przy wsparciu funduszy państwowych. W 2011 r. zostało wydane dzięki dotacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego tłumaczenie jednego z podstawowych tekstów masoniackich – „Konstytucji Wolnych Mularzy” Jamesa Andersona. „**Wolnomularz Polski**” – główny periodyk masoniacki w kraju, ma już swój profil na Facebooku i trudno znaleźć na nim jakiegokolwiek kontrowersyjny wypowiedzi czy ataki pod adresem Kościoła. Przeciwnie, ostatnio – jakby w ramach nowej strategii wizerunkowej – masoni emanują ogromną empatią wobec katolików, publicznie dziwią się, dlaczego obarcza się ich jakimiś antykatolickimi fobiami.

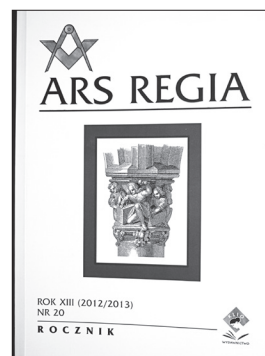
Ale przecież wystarczy sięgnąć do nie tak odległych publicznych wypowiedzi, by odsłoniło się całkowicie inne oblicze polskich masonów. Jeszcze trzy lata temu **Waldemar Gniadek**, ówczesny wielki mistrz masonerii rytu francuskiego w Polsce, a obecnie członek komisji rewizyjnej tak pragnącego ocieplić wizerunek masonerii Instytutu „Sztuka Królewska w Polsce”, grzmiał w jednym z wywiadów, że „Kościół staje się coraz bardziej zachłanny”.

– *Mamy duszpasterstwo wojskowe, straży pożarnej, a nawet sportowe – wyliczał Gniadek. – Przeszło 20 tys. księży i zakonnic otrzymuje od państwa pobory nauczycielskie za naukę religii katolickiej. Nie mam nic przeciwko nauczaniu religii, ale nie w publicznej szkole i nie za publiczne pieniądze. Dlaczego muszą za to płacić ludzie, którzy należą do innego Kościoła lub nie są związani z żadnym Kościołem? Postrzegam Kościół katolicki jako niezależną siłę polityczną, która zamienia się w państwo w państwie.* ➡



OSTATNI NUMER

NA PRZEŁOMIE PAŹDZIERNIKA I LISTOPADA 2013 R. UKAZAŁ SIĘ DWUDZIESTY I – JAK PODKREŚLA WYDAWCA – OSTATNI NUMER ROCZNIKA „ARS REGIA”. PO TRWAJĄCEJ OD 2010 ROKU PRZERWIE CZYTELNICY OTRZYMALI OKAZAŁĄ, BEZ MAŁA CZTERYSTUSTRONICOWĄ PUBLIKACJĘ PEŁNĄ NIEZWYKLE CIEKAWYCH NAUKOWYCH ARTYKUŁÓW I OPRACOWAŃ.



Tematycznie najbogatszą reprezentację stanowią opracowania poświęcone architekturze i wolnomularskiemu kontekstom założeń urbanistycznych, ogrodowych i cmentarnych. Ostatni numer wieńczy cykl architektonicznych rozważań obficie występujących również w kilku poprzednich numerach. Nic w tym dziwnego, bowiem idee spekulatywnej masonerii w sposób najwyrazistszy i najpełniejszy materializowały się poprzez operatywne działania mecenasów sztuk, artystów i budowniczych.

Na szczególne uznanie i podkreślenie zasługują obecne w numerze wydania źródła historycznych. Do kanonu należy kolejna odsłona leksykonu polskich wolnomularzy pióra **Krzysztofa Załęskiego**. Tym razem jest to słownik polskich lekarzy i aptekarzy. Istotnym dla poznania dziejów masonerii w PRL jest artykuł **Norberta Wójtowicza**

poświęcony próbom rozpracowania przez Urząd Bezpieczeństwa wolnomularstwa polskiego i jego związków z zagranicą. Nieocenioną wartość ma publikacja nieznanych dotąd pism i korespondencji pochodzących z rodzinnego archiwum red. **Wojciecha Giełżyńskiego** – nestora Wielkiego Wschodu Polski. Jak zwykle nie zabrakło na łamach rocznika opracowań historycznych i przyczynków dotyczących historii lokalnej (Sosnowca i Gdańska).

Zasługującym na szczególną uwagę modulem, z powodzeniem kontynuowanym od kilku numerów, jest aneks poświęcony kolekcjonerstwu i muzealnictwu. Zainteresowani znajdą ciekawy esej o **Stanisławie Kostce Potockim** oraz obszerny artykuł poświęcony prezentacji imponującego zbioru masoników Krzysztofa Załęskiego – historyka sztuki, wybitne-

go znawcy dziejów wolnomularstwa polskiego.

Pożegnalny numer czasopisma „Ars Regia” należy ocenić wysoko pod względem merytorycznym, edytorskim i wydawniczym. Wierni czytelnicy, przyjaciele i adepci Sztuki Królewskiej z całą pewnością odczuwają znaczący deficyt intelektualny i poznawczy. Śmiem również twierdzić, że wrogowie masonerii także odczuwają istotny brak. Dzięki lekturze *in memoriam* mieli oni informacje z pierwszej ręki, kto w Polsce XX i XXI wieku należał do wolnomularstwa. Obecnie pozostawieni zostaną sami sobie, coraz głębiej pograżając się w sferę domysłów, bo przecież nie do pojęcia jest, by masonie czasopismo przestało wychodzić z tak błahych powodów jak... finanse. To wszystko na pewno jakiś spisek...

Paweł Matwiejczuk

Przy tym państwo umacnia ten patologiczny układ. Czy w czasie kryzysu stać nas na ten ogromny strumień pieniędzy publicznych, który w rozmaity sposób trafia do Kościoła katolickiego?

Wielki mistrz Gniadek mówił to na rok przed wyborami parlamentarnymi, które wprowadziły do Sejmu całkiem nowe ugrupowanie polityczne właśnie z tymi hasłami na sztandarach.

Zdaniem prof. **Ludwika Hassa**, autora licznych prac na temat historii masonerii w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej, wolnomularstwo w Polsce zawsze było znacznie słabsze niż na Zachodzie Europy głównie z powodu silnie zakorzenionego

polskiego katolicyzmu. Z szacunków prof. Hassa wynika, że o ile w Europie Zachodniej masoni stanowili ponad 1 proc. społeczeństwa, w Polsce nigdy nie przekraczali 0,03 proc. populacji. Te dane jednoznacznie wskazują, kogo masoni w Polsce muszą wyeliminować lub przynajmniej osłabić, aby rozwinąć skrzydła. Obecnie podobno nie jest ich w Polsce wielu. Gniadek podaje, że liczba wszystkich aktywnych wolnomularzy różnych łóż waha się w granicach 500. Nie sposób ich policzyć, gdyż w wolnomularstwie obowiązuje zakaz publicznego ujawniania członkostwa innych osób. Ale siła masonerii nigdy nie tkwiła

w liczbie członków, lecz w ich pozycji w państwie i wpływach. Masoni wskazują, że kierują się zasadą, zgodnie z którą z chwilą uzyskania mandatu parlamentarzysty lub nominowania na wysokie stanowisko państwowe następuje tzw. uspienie ich członka. **Pytany, ilu jest wolnomularzy wśród polskich polityków, jeden z najbardziej wpływowych rodzimych masonów Adam Witold Wysocki, redaktor naczelny „Wolnomularza Polskiego”, odpowiada znacząco: „Za mało”.** *

*Cyt. za: „Nasz Dziennik” 16/17 listopada 2013 r. (wersja internetowa)

